20 gr. **Wydanie specjalne — 12 stron!** 20 gr.

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 36 gr. W tekście 1 mm w 7 szpalcie (szer. szp. 72 mm) 3.— Zł. Drobne za słowo 24 gr. (tylko dla osób prywatnych): dla poszuk. pracy 20 gr. Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej 2 słowa) 40 gr.

Rok II. | Nr. 80.

Kraków, poniedziałek 8 kwietnia 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcje rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. Prenumerata miesięczna 4.50 Zł z odnoszeniem do domu 5 Zł.

Tak została oszukana Polska!

Odkrycie sensacyjnych dokumentów w polskiem ministerstwie spraw zagran.

Polskie tajne dokumenty dowodzą winy demokratycznych podżegaczy wojennych.

(=) **Kraków,** 6 kwietnia. **W dzisiejszym numerze zamieszczamy najważniejsze z zapowiedzianych już tajnych dokumentów polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, dotyczących faktów, poprzedzających wojnę.**

Dokumenty te znaleziono w Pałacu Brülowskim w Warszawie, w siedzibie b. polskiego ministerstwa spraw zagranicznych i zostały one opublikowane przez rząd niemiecki w „białej księdze".

Opublikowanie tych dokumentów — chodzi tu głównie o sprawozdania b. polskich ambasadorów w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie — wywołało w całym świecie sensacyjne wrażenie. Zawierają one dowody na to, że **rząd angielski oraz amerykańscy ambasadorowie w Paryżu i w Londynie już w zimie 1938/39 pracowali planowo nad przygotowaniem wojny przeciw Niemcom, i że pozyskali oni ambasadorów polskich i ówczesny rząd polski przy pomocy kłamliwych obietnic, jako narzędzie dla swej egoistycznej polityki.**

Polskie biuro prasowe P. W. P. (Polskie Wiadomości Prasowe) oddało nam obecnie do dyspozycji **oryginalne teksty polskie sprawozdań polskich ambasadorów, znaleziono w Pałacu Brülowskim, oraz kopje fotograficzne niektórych z tych dokumentów.**

Na wstepie tego zbioru dokumentów znajduje się niezmiernie interesujący **opis ówczesnego angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena o rozmowie, jaką miał w dniu 2 kwietnia 1925 r. z Marszałkiem Piłsudskim.** W sprawozdaniu tem minister Eden, który już wówczas usiłował pozyskać Polskę do wojny przeciw Niemcom, pisze co następuje:

Sprawozdanie min. Edena

Marszałek zdawał się życzyć sobie, aby Wielka Brytanja zajęła się raczej swojemi kolonjami.

— Jakie naprzykład — zapytał Marszałek — jest polityczne położenie na Jamajce? — Odpowiedziałem mu, że Gdyby Europa miała tak niewielkie znaczenie jak Jamajka, to nie potrzebowalibyśmy mieć żadnych trosk Zapytałem Marszałka, czy jest zdania, iż dla Wielkiej Brytanji niema wyboru między izolacją a wmieszaniem się w sprawy europejskie. Marszałek odpowiedział, że według jego przekonania niema takiej alternatywy.

Według tego, jak Marszałek zdaje się oceniać stanowisko swojego własnego kraju w obecnych warunkach, nabrałem przekonania, iż uważa on, że Polska powinna trwać przy paktach z każdym ze swoich wielkich sąsiadów i odrzuca ryzyko zmiany tego stanowiska, oraz wmieszania się w jakiekolwiek wypadki, które mogłyby spowodować konieczność rewizji zajętego stanowiska".

Angielski minister potwierdza więc, że **zmarły Marszałek odrzucił propozycje nadużycia Polski jako narzędzia dla angielskich planów wojennych przeciw Niemcom.** Zmarły Marszałek Polski równocześnie w proroczych słowach wydał wyrok na swych następców, którzy zdradzili jego ideę i wpędzili Polskę do zguby.

Dalsze dokumenty, które ogłaszamy w polskim tekscie oryginalnym uzupełniają obraz tej angielskiej gry pozbawionej sumienia, której ofiarą padła Polska wskutek lekkomyślności swego rządu.

Sprawozdanie amb. J. hr. Potockiego w Waszyngtonie

skierowane do polskiego ministra spraw zagraniczn. w Warszawie, z dnia 21 listopada 1938 r.

Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Waszyngtonie
Nr. 3/SZ-tjn-25

w sprawie: rozmowy z Ambasadorem Bullitt'em.

Waszyngton, dn. 21/XI. 1938 r.
2640 sixteenth street n. w.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie.

Onegdaj odbyłem dłuższą rozmowę z Ambasadorem Bullitt'em, który bawi tutaj na urlopie.

Na wstępie zaznaczył, że bardzo serdeczne stosunki łączą go z Ambasadorem Łukasiewiczem w Paryżu, i że najchętniej z nim przestaje.

Ponieważ Bullitt stale informuje Prezydenta Roosevelt'a o sytuacji międzynarodowej w Europie, a przedewszystkiem o Rosji Sowieckiej, zatem jego spostrzeżenia są przyjmowane przez Prezydenta Roosevelt'a i przez Departament Stanu z wielką uwagą. Bullitt opowiada barwnie i interesująco, jednak jego reakcja na wypadki europejskie przedstawia raczej opinję dziennikarza aniżeli polityka, gdyż uwzględnia w rozmowie całą game zagadnień europejskich bardzo skomplikowanych, i wyciąga z nich konsekwencje zazwyczaj negatywne.

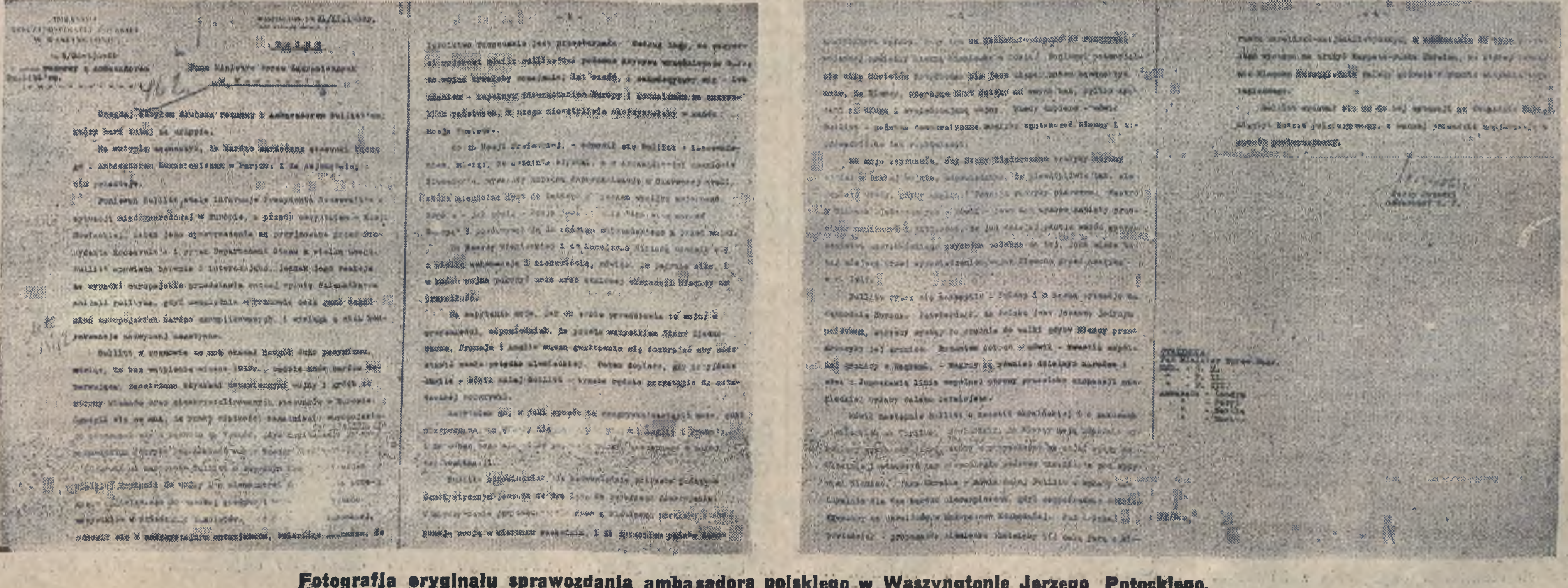
Bullitt w rozmowie ze mną okazał naogół dużo pesymizmu, mówiąc, że bezwątpienia wiosna 1939 r., będzie znów bardzo denerwująca, zaostrzona błyskami ustawicznemi wojny i gróźb ze strony Niemców oraz nieskrystalizoanych stosunków w Europie. Zgodził się ze mną, że punkt ciężkości zagadnienia europejskiego przesunął się z Zachodu na Wschód, gdyż kapitulacja państw demokratycznych w Monachium odkryła ich słabość wobec Rzeszy Niemieckiej.

Mówił mi następnie Bullitt o zupełnem nieprzygotowaniu Wielkiej Brytanji do wojny i o niemożności dostosowania przemysłu angielskiego do masowej produkcji wojennej, a przedewszystkiem w dziedzinie samolotów. Co do armji francuskiej, odnosił się z nadzwyczajnym entuzjazmem, twierdząc jednakże, że lotnictwo francuskie jest przestarzałe. Według tego, co eksperci wojskowi mówili Bullitt'owi podczas kryzysu wrześniowego br., to wojna trwałaby conajmniej lat sześć, i zakończyłaby się — ich zdaniem — zupełnem zdruzgotaniem Europy i komunizmem we wszystkich państwach, z czego niewątpliwie skorzystałaby Rosja Sowiecka.

Co do Rosji Sowieckiej, — odnosił się Bullitt z lekceważeniem, mówiąc, że ostatnie czystki, a w szczególności usunięcie Bluecher'a, wywołały zupełną dezorganizację w Czerwonej armji, która niezdolna jest do żadnego aktywnego wysiłku wojennego. Wogóle — jak mówił — Rosja jest obecnie „the sick man of Europe" i porównywał ją do państwa ottomańskiego z przed wojny.

Do Rzeszy Niemieckiej i do Kanclerza Hitlera odnosił się z wielką wehemencją i nienawiścią, mówiąc, że jedynie siła, i w końcu wojna położyć może kres szalonej ekspansji Niemiec na przyszłość.

Na zapytanie moje, jak on sobie przedstawia tę wojnę w przyszłości, odpowiedział, że przedewszystkiem Stany Zjednoczone, Francja i Anglja muszą gwałtownie



Fotografja oryginału sprawozdania ambasadora polskiego w Waszyngtonie Jerzego Potockiego.

się dozbrajać, aby móc stawić czoło potędze niemieckiej. Potem dopiero, gdy przyjdzie chwila — mówił dalej Bullitt — trzeba będzie przystąpić do ostatecznej rozgrywki.

Zapytałem go, w jaki sposób ta rozgrywka nastąpić może, gdyż przypuszczalnie Niemcy nie zaatakują pierwsi Anglji i Francji i że wobec tego nie widzę poprostu punktu zaczepnego w całej tej kombinacji.

Bullitt odpowiedział, że bezwzględnie potrzeba państwom demokratycznym jeszcze ze dwa lata do zupełnego dozbrojenia. W międzyczasie przypuszczalnie Rzesza Niemiecka poszłaby z ekspansją swoją w kierunku wschodnim, i że życzeniem państw demokratycznych byłoby, żeby tam na Wschodzie doszło do rozgrywki wojennej pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Rosją. Ponieważ potencjonalnie siła Sowietów dotychczas nie jest znana, zatem bardzo być może, że Niemcy, operując zbyt daleko od swych baz, byliby skazani na długą i wycieńczającą wojnę. Wtedy dopiero — mówił Bullitt — państwa demokratyczne mogłyby zaatakować Niemcy i doprowadzić do ich kapitulacji.

Na moje zapytanie, czy Stany Zjednoczone brałyby czynny udział w takiej wojnie, odpowiedział, że niewątpliwie tak, ale dopiero wtedy, gdyby Anglja i Francja ruszyły pierwsze. Nastrój w Stanach Zjednoczonych — mówił — jest tak wysoce napięty przeciwko nazizmowi i Hitlerowi, że już dzisiaj panuje wśród społeczeństwa amerykańskego psychoza podobna do tej, jaka miała tutaj miejsce przed wypowiedzeniem wojny Niemcom przez Amerykę w r. 1917.

Bullitt pytał się następnie o Polskę i o naszą sytuację na Wschodzie Europy. Potwierdził, że Polska jest jeszcze jedynem państwem, któreby wystąpiło orężnie do walki, gdyby Niemcy przekroczyły jej granice. Rozumiem dobrze — mówił — kwestję wspólnej granicy z Węgrami, — Węgrzy są również dzielnym narodem i wraz z Jugosławją linja wspólnej obrony przeciwko ekspansji niemieckiej byłaby daleko łatwiejsza.

Mówił następnie Bullitt o kwestji ukraińskiej i o zakusach niemieckich na Ukrainę. Stwierdził, że Niemcy mają zupełnie wyrobiony sztab ukraiński, który w przyszłości ma objąć rządy na Ukrainie i stworzyć tam niepodległe państwo ukraińskie pod wpływami Niemiec. Taka Ukraina — mówił dalej Bullitt — byłaby naturalnie dla Was bardzo niebezpieczna, gdyż bezpośrednio oddziaływałaby na Ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Już dzisiaj — powiedział — propaganda niemiecka chciałaby iść całą parą w kierunku ukraińsko-nacjonalistycznym, a odskocznią do tego przyszłego występu ma służyć Karpatoruska Ukraina, na której istnieniu Niemcom bezwzględnie zależy głównie z punktu widzenia strategicznego.

Bullitt wydawał się co do tej sytuacji na Wschodzie Europy niezbyt dobrze poinformowany, a raczej prowadził konwersację w sposób powierzchowny.

Jerzy Potocki, Ambasador R. P.

Francja podejrzana o dwulicową politykę.

Sprawozdanie Ambasadora polskiego w Paryżu Julјana Łukasiewicza, skierowane do polskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie w dniu 12 stycznia 1939 r.

I Nr. 803

RAPORT POLITYCZNY Nr. XI/3.

Nr. 1-F/58 Paryż, dnia 17 grudnia 1938 r.

POUFNE

Do

PANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH w WARSZAWIE.

W uzupełnieniu moich telegraficznych relacyj, które miałem zaszczyt złożyć Panu Ministrowi w ciągu ostatnich kilku tygodni, pozwalam sobie zreferować poniżej syntetycznie ujętą opinję moją o polityce zagranicznej Francji po konferencji monachijskiej i wizycie ministra Ribbentropa w Paryżu.

Najważniejszym aktem tego okresu była oczywiście deklaracja francusko-niemiecka, podpisana przez ministrów Bonnet i Ribbentropa w Paryżu w dniu 6. XII. b. r.

Ze strony francuskiej dążenia do wyrównania stosunku z Niemcami po konferencji Monachijskiej conajmniej w tym stopniu, w jakim osiągnęła to Anglja przez ogłoszenie znanego komunikatu Chamberlain-Hitler, było niewątpliwie wyraźne i silne. Jak się zdaje jednak inicjatywa konkretna wyszła od Kanclerza Hitlera w jego pożegnalnej rozmowie z ambasadorem François Poncet. Strona francuska przyjęła tę inicjatywę bardzo przychylnie i z nietajonem zadowoleniem, a nawet pośpiechem w kierunku natychmiastowej realizacji. Kiedy w końcu października wyjeżdżałem do Warszawy, min. Bonnet zapowiedział mi, że podpisanie i ogłoszenie deklaracji może nastąpić lada dzień.

Przewidywania te nie sprawdziły się jednak z dwóch powodów: uzgodnienie tekstu nie odbyło się podobno bez trudności, a później zabójstwo attaché ambasady niemieckiej w Paryżu spowodowało zgóry dwutygodniową przerwę w rokowaniach. Jak się zdaje, trudności uzgodnienia tekstu wynikły z dążenia min. Bonnet do nadania deklaracji takiej redakcji, któraby obejmowałaby nietylko uznanie europejskiej granicy francusko-niemieckiej, ale także integralność posiadłości imperjalnych Francji. Definitywny tekst deklaracji uwzględnia w pewnym stopniu cel postawiony sobie przez min. Bonnet, albo przynajmniej może być w tym kierunku interpretowany.

W chwili, gdy tekst deklaracji był definitywnie ustalony, rząd niemiecki wystąpił z inicjatywą wizyty min. Ribbentropa w Paryżu. Min. Bonnet przyjął tę propozycję odrazu przychylnie, pragnął bowiem zarówno ze względu na sytuację wewnętrzną, jak propagandę zagraniczną, nadać deklaracji charakter możliwie uroczysty i stworzyć dookoła tego aktu atmosferę, któraby pozwoliła liczyć na głębsze odprężenie stosunków z zachodnim sąsiadem. Już prawie ustalona co do daty wizyta min. Ribbentropa musiała ulec kilkudniowej zwłoce z powodu strajku generalnego, ogłoszonego we Francji przez organizacje i partje robotnicze na dzień 30 listopada. Doszła ona do skutku w dniu 6 grudnia i odbyła się w atmosferze spokojnej kurtuazji ze strony rządu i sfer politycznych francuskich, przy niezmiernie ostrym akompanjamencie skrajnej opozycyjnej prasy. Odnosiło się wrażenie, że ogromna większość świata politycznego francuskiego chciałaby wierzyć w możliwość trwałych rezultatów odprężenia z Niemcami, ale jednak głębsza nieufność była silniejszą i w rezultacie w nastrojach przeważyła. Do nasilenia tej nieufności przyczyniła się oczywiście w znacznej mierze własna kampanja antyfrancuska, która nie spotkała się z żadną poważniejszą reakcją opinji niemieckiej.

Obecnie w tydzień zaledwie po wyjeździe min. Ribbentropa z Paryża nawet echa tej wizyty ucichły i zostały zastąpione przez coraz to nowe niepokoje budzone w równym stopniu przez kampanję włoską jak sprawę Kłajpedy i Ukrainy. Można z całą pewnością stwierdzić, że uroczyście podpisana deklaracja dała opinji francuskiej uspokojenie w sprawie, w której było ono najmniej potrzebne, t. j. w sprawie granicy francusko-niemieckiej, natomiast nie przyniosła nic nowego ani uspokajającego w dziedzinie ekspansywnych tendencji Niemiec i Włoch, które właśnie najbardziej tutejszą opinję denerwują. Trzeba jednak jednocześnie podkreślić, że jeśli chodzi o sytuację rządu francuskiego od strony opinji, parlamentu i giełdy, to podpisanie deklaracji z Niemcami niewątpliwie sytuację tę chwilowo wzmocniło i uwypukliło oraz pogłębiło przeciwieństwa dzielące rząd premjera Daladiera od skrajnie lewicowych elementów z komunistami na czele.

Jeśli chodzi o ocenę deklaracji przez oficjalne czynniki polityczne, to jest ona wybitnie ostrożna i nacechowana daleko posuniętą rezerwą. Z rozmowy, którą miałem na ten temat z ambasadorem Leger wynikałoby, że strona francuska dążyła do potraktowania odprężenia francusko-niemieckiego w płaszczyźnie ogólno europejskiej, to jest jako punktu wyjścia do szerszej pacyfikacji stosunków na kontynencie. Jest dla mnie więcej niż prawdopodobnem, że konkretnie biorąc, ambasador Leger myślał i myśli o dojściu poprzez odprężenie francusko-niemieckie i włosko-angielskie do takiego, czy innego paktu czterech. W jakim stopniu myśl jego jest podzielana przez min. Bonnet i rząd, trudno to kategorycznie stwierdzić. Głosy półoficjalnej prasy, pozostającej w bliskim kontakcie z Quai d'Orsay kazałyby przypuszczać raczej, że plany p. Leger nie są obce rządowi. Zwraca też uwagę fakt, że ambasador Leger brał udział we wszystkich rozmowach z przedstawicielami Niemiec, które miały miejsce podczas wizyty min. Ribbentropa.

Z drugiej strony jednak, na podstawie obserwacji rozmowy z min. Bonnet mogę stwierdzić z całą pewnością, że, jeżeli nawet strona francuska dążyła do potraktowania odprężenia z Berlinem w szerszej europejskiej płaszczyźnie, to spotkała się z zupełnym pod tym względem niepowodzeniem. W rezultacie więc deklarację Bonnet-Ribbentrop należy traktować na razie, jako akt bilateralny, znaczenie którego nie wykracza poza bezpośrednie stosunki francusko-niemieckie. Z tego tylko punktu widzenia deklaracja przyniosła Francji uznanie jej granicy wschodniej, skonstatowanie, że nie mą pomiędzy Niemcami a Francją spraw terytorjalnych, któreby były w stanie zawieszenia, interpretowane przez stronę francuską, jako uznanie integralności imperjum kolonjalnego, bez krajów mandatowych i wreszcie polepszenie atmosfery w stosunkach sąsiedzkich, ważne w zestawieniu z ustępami książki „Mein Kampf", w której Hitler uważa Francję za głównego wroga Niemiec. Z drugiej jednak strony skonstatowano, że zagadnienia gospodarcze są tak skompiikowane, iż wymagają dłuższych rokowań, czyli, że polepszenie atmosfery politycznej nie było dostateczne, aby pozwoliło zagadnienia gospodarcze uprościć i w szybszem tempie rozwiązać,

Co się tyczy ustępów I-go i III-go deklaracji, to tymczasem są one raczej prima desiderium, być może nawet tylko jednego z partnerów i nie odpowiadają rzeczywistości.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że w dwóch, istotnie dla Francji ważnych sprawach, jak stosunki z Włochami i kwestję Hiszpanji rozmowy z min. Ribbentropem nietylko nie dały nic pozytywnego, ale jak się zdaje, nie wzbudziły żadnych nadziei na przyszłość.

Reasumując wszystko powyższe, należy skonstatować, że przy okazji opracowywania i podpisywania deklaracji z Niemcami, strona francuska wykazała jednak, choć w sposób dyskretny, dążenie do nadania temu aktowi szerszego znaczenia politycznego, zaś strona niemiecka zredukowała go do aktu wybitnie bilateralnego. Jest przeto jasne, że dalsze losy deklaracji będą zależały całkowicie od Berlina, bo trudno przypuszczać, aby intencje polityki francuskiej uległy poważniejszej zmianie.

Francja po porażce monachijskiej.

Dalszy ciąg sprawozdania ambasadora Łukasiewicza.

Deklaracja francusko-niemiecka od pierwszej chwili jej zainicjowania, oraz wizyta min. Ribbentropa w Paryżu — były pierwszemi wypadkami politycznemi, które rzuciły światło na całokształt polityki francuskiej po porażce monachijskiej, a specjalnie na jej stosunek do zagadnień Centralnej Wschodniej Europy. Pierwszą wiadomość o zamierzeniu podpisania deklaracji przerwała zgodne milczenie prawie całej prasy francuskiej po Monachjum na temat stosunku Francji do sojuszu z nami i paktu wzajemnej pomocy z Rosją Sowiecką. Pierwsi odezwali się najgorętsi zwolennicy współpracy z Rosją Sowiecką, a więc „Humanite", „Populaire", „Oeuvre", „Ordre" itp. włącznie do Pertinax'a i Tabouis. Wystąpili oni w obronie paktu francusko-sowieckiego, nie mogli jednak nie postawić na jednej z nim płaszczyźnie sprawy naszego sojuszu. Natomiast prasa prawicowa i półoficjalna, albo w dalszym ciągu milczała, albo, jak „Temps" i „Petit Parisien" stwierdzała, że zagadnieniem istotnem są tylko stosunki francusko-angielskie, że natomiast wartość sojuszu z Polską i paktu z Rosją Sowiecką jest dla Francji w nowej sytuacji conajmniej wątpliwa. „Le Temps" zresztą niejednokrotnie wypowiadał się w artykułach wstępnych za nieprzeciwstawianiem się, aby Niemcy stworzyły swoje imperjum na terenach Wschodniej i Środkowej Europy.

Równolegle do tego projektu deklaracji francusko-niemieckiej zaktualizował sprawę międzynarodowych zobowiązań Francji w łonie rządu francuskiego, gdzie politycy pro-rosyjscy, jak Mandel, troszczyli się o to, czy deklaracja ta będzie zgodna z sojuszem z nami i paktem z Rosją Sowiecką. Wreszcie skłonił on min. Bonnet do rozmów na ten temat ze mną i prawdopodobnie również z Ambasadorem Sowieckim, oraz belgijskim.

Pierwsza z tych rozmów odbyła się przed udzieleniem zgody przez min. Bonnet za definitywnie ustalony tekst deklaracji. Min. Bonnet odczytał mi projekt deklaracji, zaopatrując go w ustny komentarz, iż rezerwa w odniesieniu do stosunków z państwami trzeciemi obejmuje stosunki z nami. Po raz drugi wróciliśmy do tego tematu, gdy przekazałem min. Bonnet odpowiedź Pana Ministra na powyższy komunikat (dnia 28 XI) — tu min. Bonnet, mając w ręku sparafowany tekst oświadczenia Pana Ministra, stwierdził, iż zawarta w nim interpretacja stanowiska rządu francuskiego wobec sojuszu z nami jest najzupełniej ścisła. Wreszcie, informując mnie o rozmowach swoich z min. Ribbentropem, min. Bonnet podkreślił w sposób najzupełniej spontaniczny, iż stwierdził wobec partnera niemieckiego nienormalność zarówno sojuszu z nami, jak paktu z Rosją Sowiecką.

Dalej, echa prasowe z posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych Parlamentu, odbytego w dniu 14 bm., zdają się wskazywać, iż, aczkolwiek w swoim expose min. Bonnet nie wspomniał ani o sojuszu z nami, ani o pakcie z Rosją Sowiecką, to jednak odpowiadając na stawiane mu zapytania, stwierdził, iż zobowiązania Francji w stosunku do nas i Rosji Sowieckiej trwają i są ważne w całej ich rozciągłości.

W konsekwencji wszystkiego powyższego byłoby jednak przedwczesnem uważać, iż sprawa stosunku rządu francuskiego, Parlamentu i opinji politycznej do sojuszu z nami została wyjaśniona. Sądzę, iż będziemy bliżsi prawdziwego stanu rzeczy, stwierdzając, iż deklaracja francusko-niemiecka zaktualizowała tylko, i to chwilowo, sprawę stosunku Francji do zagadnienia sojuszu z Polską i paktu z Rosją Sowiecką, oraz, że odbyło się przytem bez naruszenia, lub podważenia formalnej ważności obu tych dokumentów. Zauważyć też trzeba, że jeśli chodzi o koła polityczne francuskie, które zatroszczyły się przy okazji deklaracji francusko-niemieckiej o dawniejsze zobowiązania Francji, to były to głównie, a raczej prawie wyłącznie, czynniki filosowieckie, sprawa sojuszu z Polską była więc raczej pretekstem do upomnienia się o zachowanie paktu francusko-sowieckiego, a nie głównem żądaniem.

Analizując sytuację obecną od strony ściśle politycznej, wypada niestety skonstatować z całą stanowczością, że ani w stanowisku rządu reprezentowanym przez min. Bonnet, ani w wypowiedzeniach się polityków parlamentarnych, ani wreszcie w prasie, nie było niczego, co mogłoby wskazywać na jakiekolwiek dążenie do nadania sojuszowi z nami siły żywotnej, lub nawet potraktowania go w stanie dzisiejszym jako instrumentu polityki zagranicznej Francji. Nie brak natomiast licznych oznak, że gdyby z tego lub innego powodu wypadło Francji wykonać zobowiązania, wypływające dla niej z sojuszu z nami, wysiłek w kierunku wykręcenia się od tych zobowiązań byłby niewątpliwie większy, niż akcja w kierunku ich dotrzymania.

Powyższa moja opinja zdaje się nie być zgodna z oświadczeniami min. Bonnet, które miałem zaszczyt zakomunikować Panu Ministrowi, jest ona jednak z pewnością słuszna i oddaje prawdziwy stan rzeczy. Min. Bonnet jest człowiekiem słabym, który wogóle nie potrafi żadnej sprawy postawić mocno i ulega tendencji dostosowywania się kolejno do każdego ze swoich rozmówców. Nie wchodząc w ocenę szczerości jego wypowiedzeń się w stosunku do nas, nie mam jednak najmniejszej wątpiwości, że zarówno wobec rządu, jak prasy i Parlamentu, nie zajmuje on tego stanowiska w sprawie sojuszu z nami, któremu daje wyraz w rozmowach ze mną.

Parokrotnie już bezpośrednio i pośrednio zwróciłem uwagę min. Bonnet na ogromne różnice, które dzielą nasze bezpośrednie rozmowy od wypowiedzeń się półoficjalnej prasy i ech dochodzących z Parlamentu. Dotychczas uwagi moje nie odniosły najmniejszego skutku. Zobaczymy, co da zbliżająca się dyskusja na plenum Izby Deputowanych. Utrudni ona w każdym razie kontynuowanie tej polityki która pozornie przynajmniej, nie jest daleka od świadomej dwulicowości polityki w stosunku do nas.

Merytorycznie biorąc sytuacja nasza we Francji nie jest wynikiem jakiejś głębszej zmiany stosunku do nas. Pewną, ale bardzo nikłą rolę odgrywa rozgoryczenie, które pozostało z okresu kryzysu czeskiego, decydująca istota rzeczy tkwi jednak znacznie głębiej w ogólnej postawie Francji wobec całokształtu sytuacji międzynarodowej. Tu zaś Francja jest od czasu konferencji Monachijskiej w roli pobitego, który nie może oderwać się od nieprzyjaciela, kontynuującego pościg i odwrócić się do szeregu nowych zagadnień twarzą. W stosunku do swoich dawniejszych zobowiązań natury międzynarodowej Francja jest zbyt słabą, aby z niemi zerwać i zbyt słabą również, aby przyznać się do nich z dostatecznem zdecydowaniem. Trwa więc w bezwładzie i zrezygnowaniu, ustosunkowując się zgóry defetystycznie do wszystkiego co się dzieje w Europie Wschodniej i Środkowej.

Tak jak rzeczy dziś stoją, Francja przeciwstawia skoordynowanej polityce osi niemiecko-italskiej współpracę z Anglją, w której odgrywa rolę passywną i nie uważa, aby sojusz z Polską oraz pakt z Rosją Sowiecką miały z tego punktu widzenia jakiekolwiek znaczenie. Nie żeby wątpiono w ewentualne nasze zdecydowanie przeciwstawienia się zbyt daleko posuniętym zakusom Niemiec, ale z powodu zupełnego braku wiary w to, aby takie przeciwstawienie się mogło być skuteczne. Z tego punktu widzenia niezałatwienie sprawy Rusi Zakarpackiej według węgierskich i naszych życzeń odegrało niezmiernie ważną i ujemną rolę.

Syntetycznie biorąc, polityka francuska uważa za walor pozytywny jedynie sojusz z Anglją, zaś sojusz z nami i pakt z Rosją Sowiecką za momenty dla siebie obciążające, do istnienia których niechętnie się przyznaje. Sytuacja ta może ulec zmianie, albo jeśliby Francja, działając pod wpływem Anglji przeszła w stosunku do Włoch i Niemiec do polityki ofensywnej, co w bliskiej przyszłości jest całkowicie nieprawdopodobnem, albo jeśliby wypadki wykazały, że nasz opór w stosunku do polityki Niemiec może być skuteczny, i że w konsekwencji zyskujemy wpływ na postawę wobec Berlina innych państw Środkowo- lub Wschodnio-Europejskich. Możliwem jest także, że jeśli atak Włoch stanie się bardziej bezpośrednim i niebezpiecznym i zostanie w jakiejkolwiek formie poparty przez Niemcy, Francja, będąc zmuszona bronić się aktywniej na odcinku, na ktróym nie może się oprzeć na formalnych zobowiązaniach Anglji, zapragnie wprowadzić w grę swoje sojusze kontynentalne, zawsze jednak jako pomocnicze, a nie równorzędne z sojuszem angielskim. Co do Włoch zresztą, to należy oczekiwać, że wizyta Chamberlaina w Rzymie będzie próbą doprowadzenia do odprężenia między Rzymem a

Paryżem. które może przynieść przynajmniej chwilowo, pozytywne wyniki, a zatem skłonić Francję do dalszego zachowywania obecnej defetystycznej rezerwy w sprawach środkowo- i wschodnio-europejskich.

Francja a zagadnienia środkowo-europejskie.

(Dalszy ciąg sprawozdania ambasadora Łukasiewicza).

Jeśli chodzi o zagadnienia środkowo-europejskie, to polityka francuska zdradza nietylko zupełną bierność i defetyzm w w stosunku do ekspansywnych dążeń Niemiec, ale również nie jest zdolną zająć wobec nich postawy odmiennej od tej, która charakteryzowała ją tam, w okresie ostatnich lat dwudziestu. Mam wrażenie, że stanowisko gwarancji granic Czechosłowacji, stanowisko zajęte przez ministra Bonnet wobec ministra Ribbentropa było analogiczne do tego, które swego czasu zajął w rozmowie ze mną ambasador Leger. Gdyby to tylko leżało na linji jego życzeń, minister Ribbentrop mógłby uzyskać gwarancje nowych granic Czechosłowacji nawet przed zagwarantowaniem ich przez nas i Węgry. Jak to wynika z informacyj udzielonych mi przez min. Bonnet, uzyskał min. Ribbentrop zapewnienie nieprzeciwstawiania się Francji gospodarczej ekspansji Niemiec w basenie Dunaju, nie mógł też nie wynieść z Paryża wrażenia, że i polityczna ekspansja w tym kierunku nie napotka na żadne zdecydowane działanie ze strony francuskiej.

W sprawach ściślej wschodnio-europejskich, specjalnie rosyjskich, panuje w opinji i polityce francuskiej zupełny chaos. Zaufanie do Rosji Sowieckiej, a raczej do jej siły, stale maleje, również i sympatje w tym kierunku słabną. Ocena sytuacji wewnętrznej Sowietów jest pesymistyczna, tu i ówdzie, głównie w kołach wojskowych budzą się obawy, że jakiś przewrót wojskowy w Moskwie mógłby doprowadzić do niebezpiecznej współpracy między Berlinem a Rosją. W sprawie ukraińskiej zupełne niezrozumienie sytuacji, prowadzące do znowu defetestycznego przekonania, że jeśli tylko Niemcy zechcą, skuteczna akcja ukraińska może się zacząć lada miesiąc i zagrażać integralności nowego terytorjum. Wszystko to razem wzięte powoduje w opinji francuskiej stan ciągłego zaniepokojenia, znajdującego wyraz w prasie i wypowiedzeniach się polityków parlamentarnych — stan ten napotyka ze strony rządu postawę nacechowaną bezwładzą i bezradnością.

Ma się wrażenie pewnej ogólnej psychozy, która nie daje się tym razem przełamać najrozsądniejszymi nawet argumentami. Coraz częściej jednak zjawiają się w prasie głosy rozsądne przeciwstawiające się polityce całkowitej rezerwy i wskazujące na niebezpieczeństwa, którym grozi zupełne desinteressement Francji w stosunku do Środkowej i Wschodniej Europy, a w szczególności do nas.

Prawdopodobnie jednak jesteśmy jeszcze daleko od tego, aby głosy te wywarły wpływ na stanowisko czynników decydujących o rzeczywistym kierunku polityki zagranicznej Francji. Tem niemniej już dzisiaj znajdujemy wśród polityków francuskich takich, którzy zaczynają się opowiadać nietylko za utrzymaniem sojuszu z nami, ale za ożywieniem go. Rzecz oczywista, że wysiłki moje i moich współpracowników zmierzają w kierunku pomnożenia manifestacyj prasowych i parlamentarnych za współpracą pomiędzy Francją a nami i zmuszenia rządu tą drogą do zajęcia publicznie bardziej sprecyzowanego stanowiska. Pomimo naogół pesymistycznej oceny całokształtu sytuacji międzyrządowej Francji, nie obawiam się, by stanowisko to mogło wypaść zbyt negatywnie.

Ambasador R. P.

Ameryka a problem wojny europejskiej.

Sprawozdanie ambasadora polskiego w Waszyngtonie hr. Jerzego Potockiego, skierowane w dniu 16 stycznia 1939 r. do polskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie — I Nr. 721

Nr. 3/SZ-tjn-3

W sprawie: sytuacji wewnętrznej Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, dn. 12/I. 1939 r.
2640 sixteenh street n. w.

TAJNE

Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych
w Warszawie.

Nastroje, jakie obecnie panują w Stanach zjednoczonych, potęgowane są coraz większą nienawiścią do faszyzmu, a przedewszystkiem **do osoby Kanclerza Hitlera oraz do wezystkisgo,** co tchnie nazizmem. Propaganda urabiana jest w pierwszem miejscu przez czynniki żydowskie, które mają w swoich rękach nieomal w stu procentach radio oraz wytwórnie filmowe, jak również przez prasę oraz tygodniki. Mimo tego, że propaganda jest szyta grubemi nićmi i że przedstawia Niemcy w świetle jak najbardziej ujemnym, wyzyskując głównie prześladowania religijne i obozy koncentracyjne, to jednak dzięki ignorancji tutejszego społeczeństwa, nieobeznanego zupełnie z sytuacją w Europie, działa ona w sposób tak przenikliwy, iż obecnie większość narodu amerykańskiego uważa Kanclerza Hitlera oraz nazizm za największe zło i niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad światem.

Sytuacja w tutejszym kraju stwarza doskonałe forum dla wszelkiego rodzaju mowców oraz dla uchodźców z Niemiec i Czechosłowacji, którzy nie **szczędzą słów, by drogą różnych kalumnij podburzać tutejsze społeczeństwo,** gloryfikując wolność amerykańską w przeciwstawieniu do reżimów totalitarnych. Znamiennym i ciekawym faktem jest, że w całej tej **bardzo pomysłowej kampanji,** prowadzonej głównie przeciwko nazizmowi. eliminowana jest zupełnie Rosja Sowiecka, a jeśli jakakolwiek wzmianka o niej jest wypowiedziana, to zawsze w formie przyjaznej, a to, by wzbudzić wrażenie, iż Sowiety łączą się z blokiem państw demokratycznych. Sympatje również społeczeństwa amerykańskiego, dzięki umiejętnej propagandzie, są po stronie czerwonej Hiszpanji.

Oprócz wyżej omówionej propagandy, **wytwarzana jest sztuczna psychoza wojenna,** która wmawia w naród amerykański, że pokój w Europie wisi na włosku, i że wojna jest nieunikniona, przy czem niedwuznacznie daje się społeczeństwu do zrozumienia, że **Ameryka w razie wojny światowej będzie zmuszona wystąpić** czynnie w obronie haseł wolności i demokracji świata.

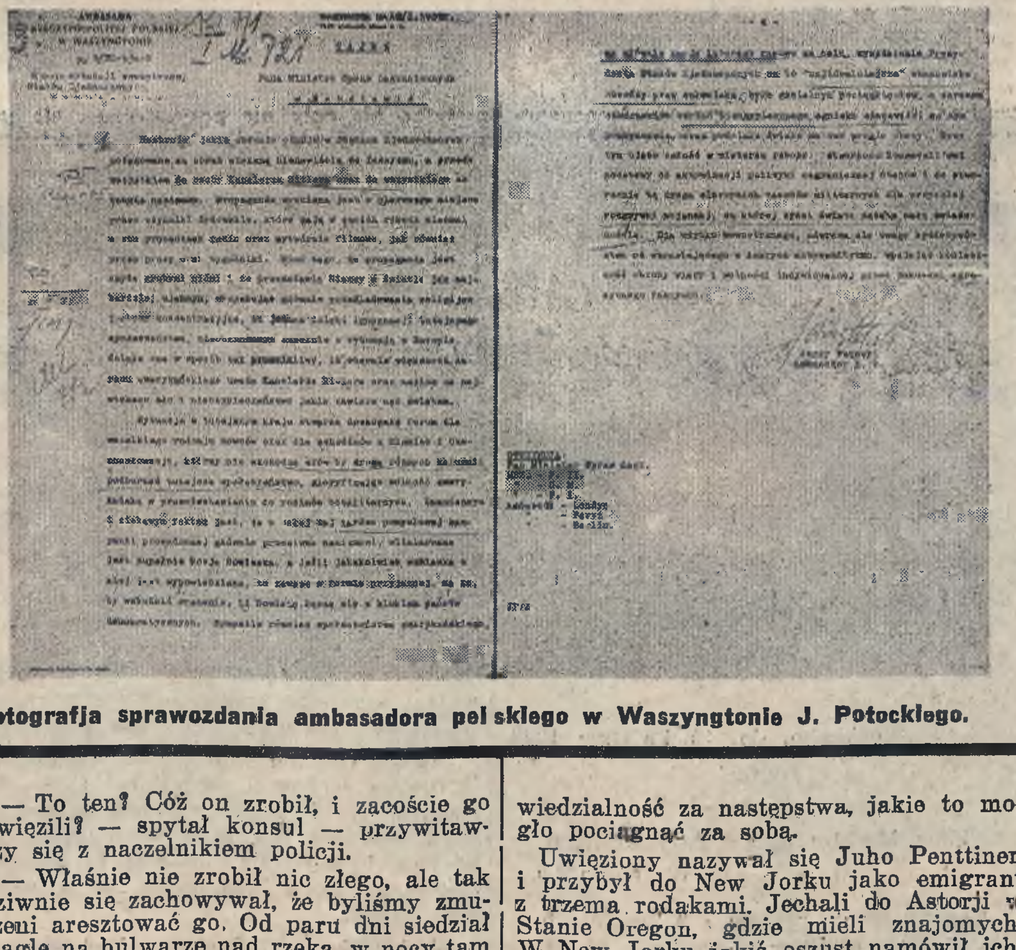
Prezydent Roosevelt był pierwszym, który otwarcie rzucił hasło nienawiści do faszyzmu. Prezydent miał w tym podwójny cel: 1) chciał odwrócić uwagę społeczeństwa amerykańskiego od zawiłych i ciężkich problemów wewnętrznych, a głównie od problemu walki świata kapitalistycznego z obozem pracy; 2) przez wytworzenie nastrojów wojennych i niebezpieczeństwa grożącego Europie, chciał zmusić społeczeństwo amerykańskie do aprobaty olbrzymiego programu dozbrojeniowego Ameryki, który przekracza potrzeby defenzywne Stanów Zjednoczonych.

Co do punktu pierwszego, to można powiedzieć, że sytuacja wewnętrzna na rynku pracy stale się pogarsza. Ilość bezrobotnych dochodzi obecnie do 12 miljonów, a przerost w administracji stanowej i państwowej z dniem każdym się podnosi. Tylko dzięki miljardowym sumom, które skarb Stanów Zjednoczonych rzucił na zatrudnienie bezrobotnych, utrzymany jest pewien stan spokoju, który — jak dotąd — nie przekroczył ram zwykłych strajków lub lokalnych zaburzeń. Jak długo jednak w przyszłości będzie można utrzymać ten stan pomocy finansowej państwa, jest rzeczą trudną do przewidzenia. Rozognienie i wzburzenie wśród opinji publicznej, a przedewszystkiem głębokie zatargi pomiędzy przedsiębiorstwami prywatnemi i olbrzymimi trustami, a rzeszą robotniczą, przysporzyły Roosevelt'owi wielu wrogów i wiele nieprzespanych nocy.

Co do punktu drugiego, to Prezydent Roosevelt, jako doskonały gracz polityczny i znawca psychologji amerykańskiej, odwrócił w krótkim czasie **uwagę społeczeństwa amerykańskiego** od trudnej sytuacji wewnętrznej na szerokie wody polityki zagranicznej. Trasa była łatwa, trzeba było tylko odpowiednio spreparować z jednej **strony groźbę wojenną,** która zawisła nad światem z powodu Kanclerza Hitlera, a z drugiej strony stworzyć widmo niebezpieczeństwa agresji państw totalitarnych na Stany Zjednoczone. Pakt Monachijski przyszedł Prezydentowi Roosevelt'owi z wielką pomocą. Przedstawiany tu był jako kapitulacja Francji i Wielkiej Brytanji przed wojującym militaryzmem niemieckim, i — jak się potocznie mówi — Hitler przyłożył Chamberlain'owi pistolet do głowy, tak, że Francja i Wielka Brytanja nie miały innego wyjścia jak tylko zawrzeć haniebny pokój. Następnie **brutalne traktowanie żydów w Niemczech** i problem uchodźców podsyca stale istniejącą nienawiść do wszystkiego co ma coś wspólnego z niemieckim nazizmem. W wielkiej mierze przyczynili się do tego poszczególni żydowscy intelektualiści, którzy złączeni są z Prezydentem Roosevelt'em węzłami przyjaźni, tak jak **Bernard Baruch,** Gubernator stanu New York **Lehman,** nowomianowany Sędzia Sadu Najwyższego **Felix Frankfurter,** Sekretarz Skarbu **Morgenthau** i inni, chcą zrobić z Prezydenta szampiona praw człowieka, wolności religji i słowa, jako też tego, który w przyszłości ukarać musi mącicieli pokoju. Ta grupa ludzi, zajmujących najwyższe stanowiska w rządzie amerykańskim pragnie uchodzić za przedstawicieli prawdziwego „amerykanizmu", oraz „obrońców demokracji", przytem jednak **złączona jest nierozerwanemi więzami z międzynarodowem społeczeństwem żydowskiem. Dla tej międzynarodówki żydowskiej, która ma głównie swoje interesy rasowe na celu,** wywyższenie Prezydenta Stanów Zjednoczonych na to **„najidealniejsze" stanowisko obrońcy praw człowieka,** było genjalnem pociągnięciem, a zarazem stworzeniem **bardzo niebezpiecznego ogniska nienawiści** na tym kontynencie, oraz podziału świata na dwa wrogie obozy. Przytem ujęto całość w misterną robotę: stworzono Roosevelt'ovi podstawy do aktywizacji polityki zagranicznej Stanów i do stworzenia tą drogą olbrzymich zasobów militarnych dla przyszłej **rozgrywki wojennej, do której żydzi świata dążą z całą świadomością.** Dla użytku wewnętrznego, odwraca się uwagę społeczeństwa od wzrastającego w Ameryce antysemityzmu, wpajając konieczność obrony wiary i wolności indywidualnej przed zakusami agresywnego faszyzmu.

Jerzy Potocki
Ambasador R. P.

(Uwaga red. — Ustępy złożone tłusto zostały w oryginale podkreślone).



Fotografja sprawozdania ambasadora polskiego w Waszyngtonie J. Potockiego.

Ambicja i ufność.

Żegnałem się właśnie z konsulem, który mnie zaprosił na śniadanie, gdy wszedł policjant z oświadczeniem, że pan naczelnik się kłania i prosi, ażeby pan konsul był tak łaskaw i zechciał przyjść na chwilę do biura policji.

— Schwytaliśmy dziwnego ptaszka — dodał objaśniając to żądanie, — nie rozumie ani słowa po angielsku, ani po niemiecku, ani po hiszpańsku, ba! nawet po chińsku; więc pan naczelnik przysłał mnie, że może pan konsul ma czas i zechce zajść do nas i zobaczyć, co to za jeden.

— Znów ta przeklęta znajomość języków wchodzi nam w drogę — oburzył się sekretarz główny konsulatu. Jeśli tylko w San Francisco trafi się człowiek, z gtórym żadnym ludzkim językiem nie można się porozumieć, zaraz każdy jak w dym do konsulatu. A konsul jeszcze rad temu.

— Ależ to drobnostka — przerwał konsul — zaraz się z tem załatwię.

Poszliśmy wszyscy do biura policji, które znajdowało się o kilka kroków.

Aresztowany był wysokim, barczystym ubogo odzianym mężczyzną. Otaczała go gromada policjantów. Niejeden z nich nosił widoczne ślady świeżo stoczonej walki, uwieńczonej pojmaniem delikwenta, który stał teraz obezwładniony, z kajdanami na rękach, z twarzą błotem i krwią tak umazaną, że trudno było rozpoznać jego rysów.

— To ten? Cóż on zrobił, i zacoście go uwięzili? — spytał konsul — przywitawszy się z naczelnikiem policji.

— Właśnie nie zrobił nic złego, ale tak dziwnie się zachowywał, że byliśmy zmuszeni aresztować go. Od paru dni siedział ciągle na bulwarze nad rzeką, w nocy tam spał, a żywił sie chlebem, który kupował w najbliższym sklepiku. Kiedy mi o tem doniesiono, kazałem go tu sprowadzić, ale nie łatwa to była sprawa. Stawiał tak zacięty opór, że pięciu moich ludzi nie mogło mu dać rady, zbili go tak. aż zemdlał, no i włożyli mu wtedy kajdany. Przyprowadzono go tu i ani słowa nie chce powiedzieć, lubo pytaliśmy go po angielsku, po niemiecku i po francusku.

Podczas tego wyjaśnienia, aresztowany stał zmęczony i obojętny. Z rysów, jak już nadmieniłem, nie wiele można było wyczytać, ale pjäxory (obuwie fińskie), które miał na nogach wskazywały dostatecznie jego pochodzenie.

— Skąd jesteś? — spytałem po fińsku.

Popatrzył na mnie z niedowierzaniem i odrzekł nareszcie:

— Z Lappajärvi.

— Oto, — zawołał naczenik, to on umie mówić.

— Coś zrobił? Daczego pobiłeś się z policjantami.

— Co ja zrobiłem? — odrzucił gniewnie. — ja sam chciałbym wiedzieć. Nic nie zawiniłem. Rzucili się na mnie, więc broniłem się póki mogłem. No! i zakuli mnie w dyby, jak jakiego złodzieja.

Konsul poprosił zaraz. ażeby mu zdjęto kajdany, naczelnik uczynił zadość jego życzeniu, zrzucając wszelako z siebie odpowiedzialność za następstwa, jakie to mogło pociągnąć za sobą.

Uwięziony nazywał się Juho Penttinen i przybył do New Jorku jako emigrant z trzema rodakami. Jechali do Astorji w Stanie Oregon, gdzie mieli znajomych. W New Jorku jakiś oszust namówił ich, żeby kupili bilety do San-Francisco, gdyż to taniej wypadnie niż bilety bezpośredniej komunikacji. Dopiero w San-Francisco pokazało się, że bilety te są nieważne do dalszej podróży. Nie wiedzieli co począć, gdyż pieniądze, jakie im pozostały wystarczały jedynie na kupno trzech biletów i to tylko na miejsca na pokładzie. Postanowili więc, że trzej z nich pojadą, a Penttinen jako najstarszy zostanie w San Francisco i będzie czekał, aż mu przez powracający parowiec przyślą pieniędzy z tych, które mieli pożyczyć w Astorji. Trzej towarzysze pojechali do Astorji, a on został w San Francisco z dwudziestu centami w kieszeni. Wystarczyło to na kawałek suchego chleba, ale nie na opłatę noclegu. Dlatego też nocował na przystani, tembardziej, że i statek mógł nadejść tymczasem.

— On musi mieć bzika, — zaopinjował naczelnik, gdy mu powtórzono rzecz całą. Żaden człowiek przy zdrowych zmysłach nie będzie czekał dzień i noc na przystani przybycia statku. Najlepiej niech tu zaczeka, zanim ci jego przyjaciele z Astorji przyjadą z pieniędzmi.

— Czego on chce ode mnie? — spytał Penttinen.

A gdy mu przedstawiłem propozycję naczelnika, odrzekł spokojnie lubo z goryczą:

— Gdybym co złego zrobił, to mieliby prawo mnie uwięzić, ale żebym miał sam z dobrej woli siedzieć w areszcie, to nie doczekanie ich! Już i tak wstydu się najadłem, że mnie jak jakiego zbója ujęli... Zresztą muszę być na przystani, ażeby nie prześlepić powrotu parowca.

Naprózno staraliśmy się przekonać go. Policjanci śmiali się z jego uporu, a naczelnik ruszył ramionami i rzekł zniecierpliwiony:

— A niech sobie idzie z Bogiem, kiedy taki głupi.

— Ale gdzie mój worek? — spytał Penttinen, uradowany z uwolnienia.

Zwrócono mu torbę w całości. Przekonawszy się, że mu nic nie zginęło, podziękował pięknie, ukłonił się i już brał za klamkę, gdy naczelnik powstrzymał go i rzekł zwracając się do nas:

— Nie można go tak puścić! On nic nie zawinił, a został zaaresztowany, jak jaki przestępca. Przytem człowiek, który tak ufa słowu przyjaciół, że woli żyć o chlebie i wodzie, niż zwrócić się do obcych o pomoc, jest naprawdę rzadkością. Zróbmy dla niego zbiórkę.

W jednej chwili uzbierało się około 30 dolarów.

— Co to znaczy? — spytał zdziwiony Fin, nie biorąc pieniędzy.

Gdy mu wytłumaczono, odpowiedział:

— Dziękuję całem sercem, ale nie mogę, jak żebrak, przyjąć jałmużny. Przyślą mi napewno tyle, ile mi potrzeba, a tymczasem dam sobie radę. Jeszcze raz dziękuję panom, za dobre chęci.

Czułem się dumnym z swego rodaka, tłumacząc te jego odpowiedź na język angielski.

Rozmowa z amb. Stanów Zjedn. Bullitt'em

Odpowiedzialność za losy Europy spoczywa w rękach Angl'i i Francji.

Sprawozdanie ambasadora polskiego w Paryżu Juljusza Łukasiewicza, skierowane w dniu 29 marca 1939 roku do polskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie.

I Nr. 669 Paryż, 29 marca 1939 r.

Ściśle tajne.

AMBASADA
RZECZYPOSP. POLSKIEJ
W PARYŻU

Ambassade de Pologne a Paris

2/3.

Do
Pana Ministra Spraw Zagran.
w Warszawie.

Dnia 24 bm. w normalnej przyjacielskiej rozmowie z Ambasadorem Bullittem powiedziałem mu mniej więcej co następuje:

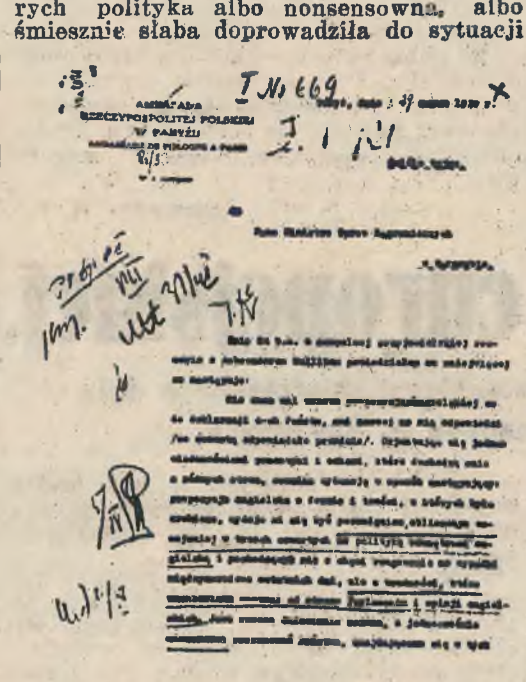
Nie znam ani tekstu propozycji angielskiej co do deklaracji 4-ch Państw, ani naszej na nią odpowiedzi (co zresztą odpowiadało prawdzie). Orjentując się jednak wiadomościami prasowemi i echami, które dochodzą mnie z różnych stron, oceniam sytuację w sposób następujący: propozycja angielska w formie i treści, w których była zrobiona, wydaje mi się być **posunięciem obliczonem conajmniej w trzech czwartych na politykę wewnętrzną angielską** i pochodzącem nie z chęci reagowania na wypadki międzynarodowe ostatnich dni, **ale z trudności, które Chamberlain spotkał od strony Parlamentu i opinji angielskich.** Jest rzeczą dziecinnie naiwną, a jednocześnie **nieuczciwą** proponować Państwu, znajdującemu się w tych warunkach co Polska, aby skompromitowało swoje stosunki z tak silnym sąsiadem, jak Niemcy i naraziło świat na katastrofę wojenną dla **dogodzenia potrzebom polityki wewnętrznej Rządu Chamberlaina.** Byłoby jeszcze bardziej naiwnem przypuszczać, że Rząd Polski nie zrozumie istoty tego manewru i jego konsekwencji.

Jest dalej rzeczą w najwyższym stopniu nieostrożną podejmować taką akcję, którą zainicjował Rząd Angielski w sposób publiczny i na pierwszy plan wysuwać udział w niej Rosji Sowieckiej, który zniekształca zarówno oblicze polityczne grupy Państw, mających działać solidarnie, jak cel ich akcji. Manifestacyjne szukanie współpracy Rosji w formie i zakresie, odpowiadającym jedynie potrzebom polityki wewnętrznej Rządu Chamberlaina, stwarza niesłuszne pozory, że nie chodzi tu tylko o obronę państw zagrożonych przez nowe metody polityki niemieckiej, ale także o walki ideologiczne z hitleryzmem i że celem akcji nie jest pokój, lecz wywołanie przewrotu w Niemczech. Ktokolwiek zna dawno i mocno ustalone cele polityki polskiej, nie może przypuszczać, aby Rząd Polski mógł ustosunkować się pozytywnie do tak lekkomyślnie niebezpiecznych posunięć politycznych p. Chamberlaina.

Po doświadczeniach ostatnich lat dwudziestu, w ciągu których **ani Anglja, ani Francja nietylko nie dotrzymały ani jednego ze zobowiązań międzynarodowych**, ale nie potrafiły nigdy bronić w sposób właściwy **swoich** własnych interesów, jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby którekolwiek z państw Środkowej i Wschodniej Europy, jak również po stronie przeciwnej — Berlin i Rzym, potraktowały poważnie jakąkolwiek propozycję angielską przedtem, niż Anglja zdobędzie się na akty, które stwierdzą niewątpliwie i kategorycznie jej zdecydowanie aktywnego narażenia swoich stosunków z Niemcami.

Gdyby kilka dni temu, przed złożeniem propozycji deklaracji w Warszawie, Rząd Angielski zmobilizował swoją marynarkę wojenną, wprowadził obowiązek służby wojskowej, a Rząd Francuski zarządził w większym zakresie mobilizację swej armji, propozycje angielskie nawet tak niedostateczne, jak te, które były zrobione, mogły być potraktowane jako dowód szczerej i poważnej chęci lojalnej współpracy. Ponieważ jednak stało się wręcz odwrotnie należy przypuszczać, że dopóki Rząd Angielski nie zdobędzie się na zdecydowanie zaciągnięcia zobowiązań konkretnych i sprecyzowanych, popartych realnemi posunięciami w dziedzinie sił zbrojnych, któremi może dysponować, tak długo żadna negocjacja dyplomatyczna podejmowana przez Londyn nie będzie miała szans powodzenia.

Smutnem, niemal tragicznem jest to, że w sytuacji obecnej nie chodzi o interesy poszczególnego kraju, ale bez żadnej przesady o uniknięcie katastrofalnego konfliktu wojennego. Biorę za przykład wypadek Polski. Nie znamy ani tekstu propozycji angielskiej, ani intencji Hitlera, rozumuję jednak na podstawie niewątpliwych aspektów sytuacji realnej. Nieostrożna, lekkomyślna w formie, niedociągnięta w treści inicjatywa angielska każe Rządowi Polskiemu wybierać pomiędzy skompromitowaniem stosunków z Niemcami, albo niepowodzeniem negocjacji z Londynem. W pierwszym wypadku Hitler może czuć się zmuszonym spróbować w stosunku do nas presji, na którą nie będziemy mogli odpowiedzieć inaczej, jak zbrojnie. Wyniknie z tego konflikt ogólno-europejski, w pierwszym etapie którego, wobec niezdecydowania Francji i Anglji, będziemy musieli wytrzymać nacisk całej siły Niemiec. Cały nasz przemysł wojenny będzie nietylko zagrożony, ale możemy być nawet pozbawieni go. Stworzy to w samym początku konfliktu jak najgorsze warunki nietylko dla nas, ale również dla Francji i Anglji. W wypadku drugim niepowodzenie negocjacji z Londynem będzie dla Hitlera dowodem nieszczerości i słabości polityki Anglji i Francji i zachęci go do dalszych poczynań ekspansyjnych w stosunku do Europy Wschodniej i Środkowej, które prędzej czy później doprowadzą do katastrofy wojennej. W tych warunkach jest rzeczą dziecinnie zbrodniczą czynić Polskę odpowiedzialną za pokój lub wojnę. Trzeba raz na zawsze zrozumieć, że gros odpowiedzialności leży na Francji i Anglji, których polityka albo nonsensowna, albo śmiesznie słaba doprowadziła do sytuacji


I Nr 669
AMBASADA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
W PARYŻU

Fotografja pierwszej strony sprawozdania ambasadora polskiego w Paryżu J. Łukasiewicza.

i wypadków, w których żyjemy. Jeżeli dzisiaj Rząd Angielski tego nie zrozumie, ogólno europejski, a może światowy konflikt wojenny, jest nieunikniony i musi przyjść prędko, bo wybór momentu wywołanego należy do Hitlera.

Ambasador Bullitt przejął się tak mojem rozumowaniem, że prosił o powtórzenie go. Widziałem, że notuje w pamięci każdy jego ustęp.

Zapytał mnie później, czy, gdyby Anglja i Francja zaproponowały nam wspólny sojusz jutro, przyjęlibyśmy go. Odpowiedziałem, iż na to pytanie nie mogę dać odpowiedzi. Stwierdzam natomiast, że punkt ciężkości nie leży w propozycjach, które będą nam zrobione, ale w czynnych zarządzeniach, które muszą przyjść w pierwszym rzędzie ze strony Anglji. Ambasador Bullit zgodził się całkowicie z mojem stanowiskiem. Nazajutrz, dn. 25 bm. Ambasador Bullitt poinformował mnie, iż korzystając z przysługujących mu uprawnień i czyniąc swojem moje rozumowanie, polecił Ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Londynie Kennedy udać się w sobotę, tegoż dnia, do Premjera Chamberlaina, do jego rezydencji i powtórzyć mu to wszystko z jak najkategoryczniejszem podkreśleniem momentu odpowiedzialności, spadającej na Rząd Angielski. W niedzielę, dnia 26, Ambasador Bullitt otrzymał przy mnie telefoniczną relację Ambasadora Kennedy z rozmowy, odbytej z Premjerem Chamberlainem, z czego zdałem Panu Ministrowi sprawozdanie w telegramie wysłanym natychmiast po bytności mojej u Ambasadora Bullitta.

Rozumiem, że Ambasador Bullitt traktuje zapewne w sposób nieco przesadny znaczenie oświadczeń składanych przez jego kolegę Rządowi Angielskiemu. Uważam jednak za swój obowiązek poinformować Pana Ministra o wszystkiem powyższem ponieważ sądzę, że w tych trudnych i skomplikowanych czasach współpraca Ambasadora Bullitta może nam oddać pewne usługi. Jest w każdym razie zupełnie pewnem, że podziela on całkowicie nasze stanowisko i jest gotów do najdalej posuniętej lojalnej i przyjacielskiej współpracy.

Aby zresztą wzmocnić akcję Ambasadora Amerykańskiego w Londynie, zwróciłem uwagę Ambasadorowi Bullittowi na to, iż nie jest wykluczone, że Anglicy traktują wystąpienie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej z dobrze ukrytem, ale jednak lekceważeniem.

Odpowiedział mi, iż prawdopodobnie mam rację, że jednak Stany Zjednoczone rozporządzają środkami realnej presji na Anglje, o uruchomieniu których poważnie pomyśli.

AMBASADOR R. P.

(Uwaga Red.: Ustępy złożone tłusto zostały na oryginale dokumentu podkreślone).

Próby wysondowania opinji Szwecji przez wysłannika angielskiego.

Sprawozdanie posła polskiego w Sztokholmie G. Potworowskiego, skierowane w dniu 15 kwietnia 1939 r. do polskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie.

Poselstwo
Rzeczypospolitej Polskiej
w Stockholmie

Legation
de la Republique de Pologne
a Stockholm

Nr. 19/S/5

W sprawie

Stockholm, dn. 15 kwietnia 1939.

Poufne!

Do
Pana Ministra Spraw Zagranicznych
Warszawa.

Nawiązując do raportu z 8 kwietnia b. r. Nr. 19/S/4 Poselstwo komunikuje, że dalsze informacje otrzymywane na temat pobytu ministra Hudsona w Stockholmie świadczą, iż nie osiągnął on na tutejszym terenie większych sukcesów.

Wydaje się, że minister Hudson wykazał zbyt mało zręczności w przeprowadzonych tu rozmowach i zraził nawet do siebie tutejsze sfery gospodarcze.

Jak mnie poinformował jeden z wybitnych przedstawicieli tutejszego świata finansowego, Hudson sondował również teren co do zachowania się Szwedów na wypadek wojny, sugerując konieczność wstrzymania wszelkich dostaw surowców dla Niemców.

Szwedzi dali mu wówczas do zrozumienia, iż pragną zachować neutralność i że jeżeli w razie wojny Bałtyk zostanie opanowany przez Niemców, nie będą mogli się uchylić od tego, by im rudy dostarczyć. Sytuacja byłaby oczywiście inna, gdyby Bałtyk opanowali Anglicy.

W ciągu konferencji z prasą Hudson podobno usilnie nalegał na konieczność rozszerzenia importu angielskiego do Szwecji, dając do zrozumienia, iż gdyby rezultat prac przewidywanej delegacji sfer gospodarczych nie dała wyników, Anglja musiałaby wziąć pod uwagę rewizję traktatu handlowego. — Perspektywa ta, jak mi oświadczył mój rozmówca, jednak Szwedów nie przeraża. Traktat ten, jego zdaniem, nie jest taki bardzo korzystny. Zawiera on przedewszystkiem uciążliwe dla Szwdów klauzule co do węgla, które mogliby taniej kupować gdzieindziej; Szwedzi nie obawiają się o zbyt towarów sprzedawanych obecnie Anglikom. Ci ostatni mogliby, coprawda podwyższyć np. stawki celne na stal lub cellulozę, ale produkty te są w eksporcie do Anglji stosunkowo niewielką pozycją — skądinąd Szwedzi są przekonani, że nieprzyjęte przez Anglję towary (zwłaszcza produkty rolnicze) ulokują bez trudności w Niemczech, z któremi wogóle im się bardzo dobrze i składnie handluje. Do eksportu produktów rolnych do Anglji i tak muszą oni dopłacać, podczas gdy w Niemczech mogą za nie wyższe ceny otrzymać.

Krytyczne nastawienie tutejszego świata gospodarczego do wystąpień Hudsona, potwierdza również artykuł znanego ekonomisty G. Cassela, opublikowany w „Svenska Dagbladet" z 8 kwietnia. Artykuł ten zasługuje na uwagę również i z tego względu, iż obraca się on przeciwko Szwedom, o ile chodzi o stosunki handlowe polsko-szwedzkie.

Cassel wyjaśnia mianowicie, iż fakt pasywności bilansu handlowego szwedzko-angielskiego dla Anglji nie może być interpretowany w sposób zbytnio uproszczony. Struktura handlu międzynarodowego sprawia, iż nadmiar funtów uzyskanych w Anglji przez Szwecję idzie na zakup towarów w innych krajach, które za te same funty kupują znów towar angielski.

Szwedzi chętnie będą obradowali w Londynie nad sposobem zwiększenia zakupów szwedzkich w Anglji. Ale powodzenie tej akcji zależeć będzie też od dobrej woli eksporterów angielskich. Z drugiej strony importerzy angielscy kupują w Szwecji towary im potrzebne nie z miłości do Szwedów, ale dlatego, że są dobre i tanie.

W związku z tem prof. Cassel kończy artykuł ustępem następującym: „Z żądań, postawionych jednakże przez Anglję również Szwecja może się niejednego naczuć. Nasze ciągłe wysiłki w celu skłonienia innych krajów do kupowania towarów szwedzkich, które my możemy im sprzedawać jedynie za pomocą subwencyj skarbowych, stanowią same przez się niebezpieczne odchylenie od zdrowej gospodarki. Ten subwencjonowany eksport ciąży stale nad naszemi pertraktacjami o umowy handlowe i stanowi dla kraju przyjmującego ten eksport punkt widzenia dla wciąż rosnących żądań zwiększenia jego eksportu do Szwecji. O tej szkodliwej stronie naszej polityki subwencji często się u nas zapomina. Zaktualizowała ją ostatnia próba Anglji wykorzystania swej siły jako wielkiego importera w celu wyrobienia sobie szerszego rynku w Szwecji".

„Göteborgs Handels-och Sjöfarts Tidning" z 12 kwietnia komentuje ten artykuł Cassela i podziela jego wywody. Pismo wytyka w szczególności Anglikom, że większość ich importu ze Szwecji stanowią tak ważne dla ich przemysłu surowce i półfabrykaty, jak drzewo i masa papierowa i że kupują je z potrzeby a nie z uprzejmości. Co się zaś tyczy subwencjonowanego eksportu produktów mleczarskich, zwłaszcza masła, które Anglicy, dzięki subwencji otrzymują po cenie o 60% niższej niż konsumenci szwedzcy to, jeśli Anglikom ten podarunek dolega, nic łatwiejszego, jak zmniejszyć bierność bilansu handlowego Anglji o ten eksport ze Szwecji.

Dziennik, który od początku zwalczał te subwencje jako szkodliwą i dla gospodarstwa szwedzkiego uciążliwą formę popierania rolnictwa i produkcji mleczarskiej, uważa, że wyszłoby na korzyść gospodarstwu szwedzkiemu, gdyby subwencje dla eksportu masła były zniesione, ceny dla konsumpcji krajowej zaś obniżone, a produkcja skierowana na inne tory.

otrzymują: Poseł R. P.
MSZ-P. II (—) G. Potworowski.
P. III
P. E.

Ambasada R. P. Londyn

Stosunek Anglji do Polski.

Sprawozdanie ambasadora polskiego w Londynie hr. Edwarda Raczyńskiego, skierowane w dniu 29 marca 1939 r. do polskiego ministra spraw zagranicznych w w Warszawie.

AMBASADA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ER/MR — No 1/WB/tj/146

Londyn, dnia 29 marca 1939 r.
I Nr. 353.

Tajne!

RAPORT POLITYCZNY No. 7/1.

Stanowisko rządu brytyjskiego wobec kryzysu.
Stosunek do Polski.
Rozmowa z ambasadorem Kennedy.

Gwałtowny przebieg ostatniej fazy kryzysu czeskiego wywołał głęboki wstrząs w tutejszej opinji i spowodował również ewolucję w stanowisku tutejszego rządu. Dla zdecydowanych przeciwników Niemiec hitlerowskich ostatnie wypadki były tylko potwierdzeniem przewidywań i jednym argumentem więcej za podjęciem energicznej akcji zapobiegawczej. Większe znaczenie jednak miały wypadki czeskie przez wpływ, jaki wywarły na tutejszy obóz „ugodowy". Jego zwolennicy unikali z reguły szczerszego ujawnienia swoich przewidywań i nadziei. Ograniczali się naogół do oświadczania, że Wielka Brytanja winna się ograniczyć do obrony Zachodu Europy i oczywiście imperium brytyjskiego i imperialnych komunikacji. Natomiast Europa środkowa i wschodnia służyłaby jako teren ekspansji niemieckiej, z którego Anglja mogłaby bez wielkiej straty dla siebie się wycofać. Argumentów niewypowiedzianych głośno z tej strony, ale bodaj najważniejszych, można by szukać w oczekiwaniu, że Niemcy znajdą wiele trudności w uporaniu się z ustąpionym im terenem wpływów i że dzięki tym trudnościom i antagonizmowi z Rosją stracą na prężności i dynamiźmie. Przewidywano, że dojdzie do wojny rosyjsko-niemieckiej, która osłabi obie strony walczące, nie bez pośredniej korzyści dla mocarstw zachodnich.

Szybki bieg wypadków, dający Niemcom cenne, bezkrwawe zdobycze, wykazał słabe strony tego rozumowania i fakt, że było ono w gruncie rzeczy przedewszystkiem

wymówką, pozwalającą odpowiedzialnym mężom stanu w mocarstwach zachodnich na postępowanie po linji najmniejszego oporu. Zarysowała się poważna obawa w obliczu faktu, że Niemcy — jak dotąd — zamiast utraty sił na skutek swojej akcji wschodniej, doznały ich dodatniego wzmożenia.

Rezultatem tej świadomości był nowy zwrot w stosunku do Niemiec. Znalazł on swój wyraz w politycznej prasie angielskiej, zgodnie zresztą z życzeniem czynników rządowych. Według informacji, obiegających tutaj w kołach dyplomatycznych i politycznych, przewrót w obozie „ugodowców" nie jest jednak całkowity. W tym gronie znajduje się, zdaniem powszechnym, Sir John Simon, któremu przypisuje się autorstwo projektu wspólnej deklaracji Wielkiej Brytanji, Francji, Polski i Sowietów. Także i premjer nie zdaje się, jak dotąd, — pomimo stanowczego tonu wypowiedzianych ostatnio mów — być wolny od wątpliwości co do najlepszej metody rozegrania partji, rozpoczętej układem monachijskim.

Wahanie to zdaje się przedewszystkiem dotyczyć stosunku Anglji do Polski. W ramach teorji defetystycznej (względnie ugodowej), zacytowanej powyżej, nie było dla nas, jak się zdaje, jasno określonego miejsca. Obecnie, wobec szybkich sukcesów niemieckich, osiągniętych wyłącznie tylko drogą nacisku, poczęto tutaj obawiać się, by także i Polska nie skończyła na kompromisie z Niemcami, któryby następnie umożliwił tym ostatnim szybkie rozsadzenie Rosji. Ujawnił się niepokój, że przy takim rozwoju wypadków, kolejny nacisk niemiecki w kierunku zachodnim byłby nie do odparcia. Powyższe rozumowanie przemawiało za zacieśnieniem stosunków Wielkiej Brytanji z Polską. Pozatem uwydatnił się jeszcze jeden poważny powód do związania z nami politycznej akcji brytyjskiej: była nim krystalizująca się świadomość, że Polska, pomijając Sowiety, jest jedynym bodaj czynnikiem w Europie wschodniej, posiadającym pełną polityczną niezależność i warunki zewnętrzne i wewnętrzne, pozwalające na samodzielną decyzję. Szkoła „ugodowców" — jak wiadomo — dąży do ograniczenia angielskiego zainteresowania do wschodniej połaci Morza Śródziemnego wraz z obroną cieśnin Dardanelskich, zapewniających dostęp do Morza Czarnego. Tymczasem jednak okazuje się, że na półwyspie Bałkańskim, a więc na przedpolu Turcji, panuje sytuacja nie wolna od gróźb i że polityczne zmobilizowanie krajów Ententy Bałkańskiej w myśl życzeń Anglji i pod jej kierownictwem natrafia na wielkie trudności. Z wszystkich wyżej przytoczonych względów i innych jeszcze, które dla krótkości pomijam, rząd angielski zwrócił się do nas z propozycją podpisania wspólnej deklaracji z Anglją, Francją i Sowietami. Ponieważ jednak w łonie rządu panowały, w każdym razie aż do ostatnich dni, rozbieżności i wątpliwości co do celowości użycia tej aktywnej metody, przeto wybrano formę nie bardzo życiową, ale za to mniej wiążącą, deklaracji natury ogólnej i ubrano ją w styl umożliwiający dużą rozpiętość interpretacji. Dowodu, że wypływająca stąd słabość wewnętrzna jest tutaj dobrze rozumiana, szukać można w okoliczności, że stanowisko Polski, przeciwne postawieniu podpisu naszego na tego rodzaju dokumencie, nie wywołało tutaj ani wielkiego zdziwienia, ani tembardziej pretensji do kierownictwa polskiej polityki.

Jedna jeszcze okoliczność wymaga oświetlenia, o tyle o ile jest to dla mnie w tej chwili możliwe. Jest nią stan stosunków angielsko-rosyjskich. Jak już miałem możność donosić Panu Ministrowi z okazji wyjazdu p. Hudsona do Warszawy i Moskwy (nr. 57/t/122 — z 10 bm.), strona angielska już wówczas dużo sobie obiecywała po politycznej współpracy z Związkiem Sowieckim. Natomiast strona sowiecka markowała jak gdyby brak żywszego zainteresowania. Od tego czasu Sowiety zgodziły się na złożenie swego podpisu na wspólnej deklaracji. Uczyniły to w warunkach niezupełnie dotychczas wyświetlonych. Uzależniły — jak się zdaje — złożenie swego podpisu od uczestnictwa Polski *). Niewiadomo, czy rząd angielski zwrócił się do Moskwy o podpis we trójkę z Francją i czy może napotkał tam na brak gotowości do takiego kroku. W każdym razie w ostatnich dniach mnożą się poszlaki, wskazujące na obniżenie atmosfery serdeczności, która przez czas bardzo krótki zaznaczyła się w związku z inicjatywą angielską. Punktu tego dotykam jeszcze poniżej w związku z rozmową moją z ambasadorem Kennedy. Tutaj chciałbym jeszcze dodać, że ambasador Maisky, z którym się spotykałem często na przyjęciach na cześć prezydenta Lebruna okazywał zaledwie tajone, jak najżywsze zadowolenie z ostatniego przebiegu wypadków, a zarazem także i dużą pewność siebie.

*) W Foreign Office tak mnie informowano — Sowiety natomiast temu przeczą. Ma tu miejsce, jak się zdaje, kazuistyczna interpretacja: zaproszenie skierowane zostało do czterech państw, przeto Sowiety przyjmują je — jak twierdzą — bez żadnych warunków. Przyjmują je jednak tylko w tej formie i z takiem uczestnictwem, jakie przewidywała angielska propozycja.

Element wahania, ciągle jeszcze obecny w rządzie tutejszym, ujawnia się na zewnątrz w sprawie będącej przedmiotem gorącej kontrowersji od szeregu już miesięcy, a mianowicie w sprawie poboru. Wobec dosyć silnego wzmożenia kadr armji regularnej oraz armji terytorjalnej, eksperci tutejsi tłumaczą niechęć rządu do wniesienia ustawy o poborze względami technicznemi. Utrzymują, że zarządzenie to miałoby na najbliższą przyszłość znaczenie tylko symboliczno-demonstracyjne, nie ułatwiając natomiast lecz raczej komplikując rozbudowę armji w czasie pokoju. Niezależnie od wartości tych wyjaśnień, wahanie p. Chamberlaina zdaje się przedewszystkiem wypływać z jego niechęci do narażenia sobie przeciwnych poborowi Związków Zawodowych i do sprowokowania tym sposobem rozbieżności poglądów w Parlamencie, dzisiaj bliskim bardzo jednomyślności. Namiastką poboru jest narazie dzisiejsze oświadczenie premjera w Izbie, zapewniające podwojenie tak zwanej armji terytorjalnej do cyfry 340.000 ludzi.

Rozmowa moja z amb. Kennedy.

(Dalszy ciąg sprawozdania ambasadora Raczyńskiego).

Powyższej naszkicowana ocena sytuacji tutejszej stanowiła główną treść mojej rozmowy z ambasadorem amerykańskim p. Kennedy, którą przeprowadziłem dnia 28 bm. na skutek polecenia Pana Ministra za pośrednictwem pana Dyrektora Łubieńskiego. Zapytałem się p. Kennedy wręcz o rozmowę, którą miał rzekomo przeprowadzić niedawno z p. Chamberlainem na temat Polski. Pan Kennedy był zaskoczony i oświadczył mi kategorycznie, że żadnej takiej rozmowy o specjalnem znaczeniu nie było. Równocześnie i do pewnego stopnia przecząc tym zapewnieniom dał p. Kennedy wyraz swemu niezadowoleniu, że jego koledzy w Paryżu i Warszawie: „Którzy nie są w stanie tak jak on zdać sobie dokładnie sprawy z sytuacji w Anglji" mówią tak śmiało o tej sprawie.

Widząc, że tą drogą nie wiele uzyskam, sprowadziłem rozmowę z ambasadorem na sytuację obecną i na ocenę gotowości Anglji do wystąpienia zbrojnego. Z tej części rozmowy przesłałem już Panu Ministrowi sprawozdanie telegraficzne. P. Kennedy, dając do zrozumienia, że zdanie swoje opiera na szeregu rozmów z czynnikami tutejszymi najbardziej miarodajnymi, dał wyraz swemu przekonaniu, że o ile Polska zdobędzie się na zbrojny opór Niemcom, w szczególności też i na odcinku gdańskim, to pociągnie Anglję za sobą. Nie będzie, to, jak podkreślał z naciskiem p. Kennedy, rezultatem większej niż dotychczas serdeczności Anglji dla nas, nie będzie też decyzją podjętą ani z ochotą ani z zadowoleniem, ale będzie wynikiem konieczności politycznej. Natomiast w razie, gdyby Polska sama okazała brak decyzji, to zdaniem ambasadora, elementy ugodowe w rządzie skorzystałyby z tego, aby spowodawć zrezygnowanie W. Brytanji z angażowania się w naszym rejonie. Zdaniem p. Kennedy w rządzie tutejszym istnieją w dalszym ciągu jeszcze wątpliwości, czy Polska istotnie jest nieodwołalnie zdecydowana na opór na odcinku gdańskim. Przy dzisiejszych, błyskawicznie zmieniających się warunkach tego rodzaju zapewnienia muszą z konieczności być często powtarzane.

Poruszyłem z p. Kennedy'm zagadnienia rosyjskie. Był dosyć wstrzemięźliwy, niechcąc widocznie podejmować dyskusji na temat akcji angielskiej wobec Moskwy (i ewentualnych trudności, na które w tej akcji napotykał) Ograniczył się tylko do znamiennego zdania, że rząd angielski przywiązuje większe znaczenie do swej kollaboracji z Polską niż z Rosją *) i że tę kollaborację traktuje w każdym razie jako podstawowy punkt wyjścia dla ewentualnej dalszej akcji.

Tyle usłyszałem z własnych ust p. Kennedy'ego. Natomiast w tutejszym świecie dziennikarskim krążą pogłoski, że ambasador miał istotnie w ostatnich dniach rozmawiać z premjerem na temat Europy wschodniej. Przy tej sposobności, miał — jak twierdzą — podkreślić, że sympatje Ameryki dla Anglji na wypadek konfliktu zbrojnego będą w dużej mierze zależały od stanowczości, z którą Anglja ujmie się za państwami europejskiemi, zagrożonemi przez Niemcy.

(—) **Edward Raczyński**
Ambasador Rzeczypospolitej.

*) Ten punkt widzenia znalazłem po raz pierwszy w dzisiejszej prasie, w kilku artykułach, omawiających zakres i żądania angielskiej dyplomatycznej ofensywy.



Dziennikarze zagraniczni w Berlinie oglądają oryginały dokumentów, znalezionych w polskiem Ministerstwie Spr. Zagranicznych.

Z dnia na dzień

(=) **Kraków, 6 kwietnia.**

Wstrząsające dokumenty. Głęboki wstrząs jest jedynem wrażeniem, jakie musi odczuć każdy Polak, czytając sprawozdania byłych polskich ambasadorów w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie, opublikowane obecnie przez rząd niemiecki. Autentyczność tych dokumentów, znalezionych w gabinecie urzędowym ministra Becka w pałacu Brühlowskim w Warszawie nie pozostawia żadnych wątpliwości. Zagraniczni dziennikarze przekonali się o tem po dokładnem zbadaniu dokumentów przy pomocy szkieł powiększających. Sprawozdania noszą podpisy polskich dyplomatów i uwagi na marginesie poczynione przez miarodajne osobistości polskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Także nasi czytelnicy mogą się przekonać o ich autentyczności na podstawie kopij fotograficznych, a pozostałe dokumenty przeczytać w oryginalnym tekście polskim. Dokumenty te zrywają ostatnią zasłonę z kulis tragedji Polski w roku 1939. Udowadniają one także największemu niedowiarkowi, jak lekkomyślną grę uprawiały czynniki zagraniczne z losem Narodu Polskiego i w jaki sposób zostaliśmy oszukani.

Co zawierają te sprawozdania, które dyplomaci polscy nadsyłali swemu rządowi w krytycznym roku przed wybuchem wojny z Londynu, Paryża i Waszyngtonu? Zawierają one dowody, że Anglja od lat była zdecydowana na wojnę przeciw Niemcom i że Polska miała przyjąć na siebie wyłącznie rolę narzędzia celem rozpętania tej wojny w momencie korzystnym dla Anglji, przyczem los Polski dla zachodnich podżegaczy wojennych był zgóry zupełnie obojętny. Z dokumentów tych wynika dalej, że ambasadorowie Stanów Zjednoczonych w Paryżu i Londynie, reprezentujący nie tyle interesy swego kraju, ile interesy międzynarodowych kapitalistów żydowskich proponowali wzięcie udziału w wojnie przez Stany Zjednoczone, celem wzmocnienia Anglji, Francji i Polski w ich nieprzejednanem stanowisku wobec Niemiec.

Niewątpliwie obaj ambasadorowie amerykańscy nie zostali upoważnieni do takich oświadczeń przez prezydenta Roosevelta i departament spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, ponieważ jak wiadomo, Stany Zjednoczone w chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej a także później zachowały się zupełnie biernie.

Natomiast oszukani dyplomaci polscy i zbyt lekkomyślny rząd polski padli ofiarą złudzenia. W ten sposób przeszkodzono w dojściu do porozumienia niemiecko-polskiego, które

Sokrates i Glaukon

Liczni młodzieńcy ateńscy, olśnieni chwałą Temistoklesa, Cymona i Peryklesa sądzili, że są zdolnymi do najpierwszych i najważniejszych urzędów rzeczypospolitej.

Jeden z nich, imieniem Glaukon, zaledwie dwudziestoletni młodzieniec, tak dalece wbił sobie w głowę udział w sprawach publicznych, że ani krewni, ani przyjaciele, nie mogli go odwieść od zamiaru, do którego ani wiek, ani zdolności nie nadawały mu prawa. Jeden tylko Sokrates potrafił zmienić to nierozsądne postanowienie.

Spotkawszy go pewnego dnia rzekł:

— Kochany Glaukonie, zdecydowałeś się wziąść udział w kierownictwie spraw publicznych?

— Nie inaczej — odpowiedział Glaukon.

— Nie mogłeś powziąć piękniejszego postanowienia. Należąc do rządu rzeczypospolitej możesz być użytecznym dla przyjaciół, uświetnić własną rodzinę i rozszerzyć granice twojej ojczyzny. Wkrótce okryjesz się chwałą, nietylko w Atenach, ale i w całej Grecji, a może rozgłos o tobie, jak sława Temistoklesa, dojdzie aż do narodów barbarzyńskich i gdziekolwiek się ukażesz, wszędzie będą cię uwielbiać i podziwiać.

Tak ponętny początek niezmiernie podobał się Glaukonowi i jeszcze lepiej usposobił go do słuchania Sokratesa. Tymczasem mędrzec mówił dalej:

— Rzecz oczywista, że chcąc odrazu pozyskać ogólne poważanie, musisz czemprędzej wyświadczyć miastu jakąś ważną przysługę.

— Naturalnie — odpowiedział Glaukon.

— Na nieśmiertelnych bogów! Nie ukrywaj przede mną, co najsamprzód zamyślasz uczynić dla kraju?

Glaukon milczał. Sokrates widząc, że zakłopotany młodzik zdaje się namyślać nad odpowiedzią, rzekł:

— Może chcesz powiększyć jego dochody?

— Właśnie! właśnie! — zawołał uspokojony nieco zarozumialec.

— Więc musisz wiedzieć, na czem polegają i ile wynoszą dochody państwa, abyś znając ich słabą stronę, mógł zaraz obmyśleć sposób wzmocnienia jej, a przez to powiększyć majątek ogółu.

— Otóż to sęk!... — mruknął zasmucony na nowo Glaukon; — wyznam otwarcie, żem się nigdy nad tem nie zastanawiał.

— Jeżeliś nie obliczał dochodów, zapewne pomyślałeś o rozchodach — wszak w dobrze zorganizowanym rządzie trzeba umieć usuwać zbyteczne wydatki.

— Na honor! ani o tem nie pomyślałem!

— Jakimże więc sposobem zdołasz wzbogacić rzeczpospolitą, kiedy nie znasz ani jej dochodu, ani rozchodu?

— Otóż wiem jakim! — zawołał po krótkim namyśle Gdaukon — można przecie wzbogacić kraj upadkiem jego nieprzyjaciół!

— Prawda — odpowiedział spokojnie Sokrates — ale chcąc użyć tego sposobu, trzeba ich zwyciężyć; inaczej, zamiast zdobyć to, czego nie posiadamy, można stracić to, co posiadamy. Trzeba zatem znać dobrze siły własne i siły nieprzyjaciół, ażeby radzić wojnę, jeżeli nasze są większe, albo ją odradzać, jeżeli słabsze. Powiedzże mi, jakiemi siłami rozporządza nasza rzeczpospolita na morzu i na lądzie, a jaką jest potęga nieprzyjaciół?

— Ech, — odrzekł niechętnie Glaukon — przecież tak nagle, bez przygotowania nie mogę powiedzieć.

— Powiedzże mi przynajmniej, czy masz jakie notatki: chciałbym je widzieć.

— Jeszcze nic nie mam.

— Kiedy tak, mój kochanku — odrzekł Sokrates potrząsając głową — widzę, że gdy wstąpisz do zarządu publicznego, nie prędko będziemy mieli wojnę, bo ci zostaje wiele rzeczy do nauczenia się i wiele poszukiwań do dokonania.

Następnie zadał mu jeszcze kilka pytań w niemniej ważnych sprawach, a skoro nie otrzymał odpowiedzi, dodał:

— Strzeż się mój młody przyjacielu, ażebyś wiedziony zbyt gorącą żądzą zaszczytów i chwały, nie popadł w niesławę i wstyd, narażając sie na wykonanie tego, czego nie umiesz. Jeżeli chcesz dostąpić sławy, zjednaj sobie szacunek współobywateli. Staraj się przedewszystkiem wytrwałą pracą nabyć potrzebnych wiadomości do należytego sprawowania urzedu, a dopiero potem ubiegaj się o urząd, bo nic tak nie ośmiesza, nic tak nie upokarza, jak nieudolność w wypełnianiu obowiązków, których się zarozumiale podejmujemy.

Glaukon skorzystał z mądrych rad Sokratesa, bo wziął sie do pracy i nie prędzej zażądał miejsca przy sterze rzeczypospolitej, aż z niedoświadczonego młodzieniaszka stał się wykształconym człowiekiem.

Powyższe słowa i rady Sokratesa nie straciły do dnia dzisiejszego znaczenia i mogą być użyteczne dla niejednego człowieka.

było możliwe na zasadzie bardzo umiarkowanych propozycyj kanclerza Niemiec. Wojna upragniona przez kilku międzynarodowych żydowskich kapitalistów i rząd angielski, wybuchła. Polska wypełniła swoje zadanie w interesie zachodnich podżegaczy wojennych. Natomiast ani Anglja ani amerykańscy podżegacze nie ruszyli nawet palcem, aby nam pomóc. W ten sposób oszukana i zdradzona Polska została złamana w ciągu trzech tygodni a na nasz naród spadły nieopisane cierpienia.

Interesującem jest również stwierdzenie zawarte w dokumentach polskich, że Francja znajdowała się na najlepszej drodze do trwałego porozumienia z Niemcami i że dopiero z biegiem czasu udało się międzynarodowym podżegaczom wojennym wciągnąć także i rząd francuski w swoje sieci dzięki fałszywym obietnicom. Wyobraźmy sobie, jak inaczej wyglądałby nasz los, gdyby istnienie Polski zamiast przez iluzoryczny pakt z Anglją został zabezpieczony przez pakt niemiecko-francuski! Taki blok europejski mógłby zapewnić pokój w Europie conajmniej na sto lat, natomiast wojna wywołana przez Anglję i przez międzynarodowych żydowskich podżegaczy wojennych sprowadziła na nas katastrofę i przyczyni się także do wymazania Francji z rzędu wielkich mocarstw.

Jeden człowiek okiem proroczym przejrzał jeszcze na czas pozbawioną skrupułów grę mocarstw zachodnich i ich towarzyszy przeciw Polsce. Był nim przedwcześnie zmarły Marszałek Piłsudski, którego dzieło zostało zaprzepaszczone przez nieudolnych następców.

Do zbioru dokumentów dołączony jest, znaleziony również w pałacu Brühlowskim raport ówczesnego angielskiego ministra spraw zagranicznych Edena, który w dniu 2 kwietnia 1935 r. odbył rozmowę z Marszałkiem. Według tego raportu, niewątpliwie wiarogodnego, ministra angielskiego, który już wtedy usiłował pozyskać Polskę dla angielskich planów wojennych, Marszałek ze swą gryzącą ironją odrzucił angielskie zakusy mieszania się do polityki polskiej, proponując mr. Edenowi, aby raczej zainteresował się sytuacją polityczną angielskiej kolonji Jamajka. Marszałek oświadczył dalej wyraźnie mr. Edenowi, że Polska trwa przy paktach ze swoimi sąsiadami — a więc w pierwszej linji z Niemcami i nie zgadza się na żadną zmianę swego stanowiska! Następcy Piłsudskiego haniebnie zdradzili wolę Marszałka i ulegli pokusom angielskim. Przeznaczenie Polski poczęło biec ku swemu celowi.

Znalezione obecnie w pałacu Brühlowskim polskie tajne dokumenty pozwalają głębiej wglądnąć w kulisy tragedji. Wszelkie dalsze komentarze do tych dokumentów są zbyteczne. Dokumenty te przemawiają same za siebie.

Cztery okręty angielskie uległy zniszczeniu.

(=) **Amsterdam,** 6 kwietnia. Londyn widział się zmuszony do przyznania, że niemieckie samoloty zniszczyły angielski **okręt wywiadowczy „Gerspen"**. Okręt został tak ciężko uszkodzony, że załoga musiała go opuścić.

O dalszych stratach angielskiej floty donosi holenderskie pismo „Maarnbode". Według tego dziennika **okręt „Fardale"** (4.236 t. r.), w drodze z Afryki zachodniej do Anglji zapalił się i musiał być odprowadzony do portu Takoradi. Parowiec ten uległ zupełnemu zniszczeniu. Ponadto **parowiec „Gleneden"** (4.772 t. r.), jeszcze w dniu 29 stycznia br. został wskutek burzy wyrzucony na brzeg w okolicy Angelesea. 60 członków załogi zdołało się uratować.

Wreszcie angielski **parowiec „Eldanpark"** (5.184 t. r.), wjechał na mieliznę na morzu Irlandzkiem. Również załoga tego parowca została wyratowana.

Bank emisyjny w Polsce rozpoczyna swą działalność.

W terminie od 10 do 20 kwietnia b. r. będą wydawane banknoty w miejsce zdeponowanych dawnych banknotów Banku Polskiego.

(=) **Kraków,** 6 kwietnia. **Celem ujednostajnienia obiegu środków płatniczych na terenie Generalnego Gubernatorstwa, Generalny Gubernator wydał zarządzenie, na mocy którego Bank Emisyjny w Polsce, którego prezydentem jest — jak wiadomo — prof. dr. Młynarski, podejmie z dniem 8 kwietnia 1940 r. swą działalność.**

Równocześnie zostaną rozwiązane niemieckie kasy kredytowe (Reichskreditkassen).

Bank Emisyjny w Polsce będzie wydawał nowe banknoty złotowe opiewające na 500, 100, 50, 20, 10, 5, 2 i 1 złoty, które od dnia 8 kwietnia br. będą ustawowym środkiem płatniczym w Generalnem Gubernatorstwie. Dawne banknoty Banku Polskiego tracą z dniem 20 maja 1940 r. swą ważność ustawowego środka płatniczego. Dawne **banknoty mogą być wymieniane w kasach Banku Emisyjnego w Polsce do 31 maja 1940 r. Niemieckie banknoty i bilon niemiecki przestają być ustawowym środkiem płatniczym na terenach Generalnego Gubernatorstwa.**

Szczególne ważne znaczenie dla szerokich sfer ludności posiada postanowienie zarządzenia, iż **odszkodowanie za banknoty Banku Polskiego opiewające na 500 i 100 złotych, zdeponowane w styczniu br., wypłacane będzie już w terminie od 10 do 20 kwietnia 1940 r. za okazaniem kwitu depozytowego.** Za kwity depozytowe, zgodnie z wydanem w swoim czasie zawiadomieniem, wypłacona będzie **pełna równowartość w nowych banknotach.** Szybkie przeprowadzenie wymiany na nowe banknoty przyczyni się niewątpliwie do dalszego wzmocnienia zaufania wszystkich warstw ludności do Banku Emisyjnego i nowej waluty złotowej i dzięki temu do dalszego znormalizowania życia gospodarczego.

Zarządzenie Generalnego Gubernatora postanawia dalej, że **dawne noty Banku Polskiego, które dotychczas jeszcze posiadają swą ważność, będą wymieniane na noty Banku Emisyjnego w Polsce po kursie 1 Zł = 1 Zł.**

Wymiana ostemplowanych banknotów Banku Polskiego opiewających na Zł 100, oraz banknotów Banku Polskiego opiewających na Zł 50, 20 i 10 odbywać się będzie w terminie od 22 kwietnia do 7 maja 1940 r., wymiana banknotów opiewających na Zł 5 i Zł 2 w terminie od 8 do 20 maja 1940 r. Wymiany dokonywać będą wszystkie oddziały Banku Emisyjnego w Polsce, który przejmie też czynne dotychczas filie kas kredytowych Rzeszy (Reichskreditkassen).

Dzienniki włoskie potępiają próby niszczenia handlu państw neutral. przez mocarstwa zachodnie.

(=) **Rzym,** 6 kwietnia. Wieczorne wydania dzienników włoskich w sposób bardzo ostry atakują Francję i Anglję z powodu zamierzonych przez te państwa prób w kierunku szkodzenia państwom neutralnym na polu gospodarczem i handlowem.

Pisma wskazują na fakt, że niemal we wszystkich tych państwach daje się zauważyć **bardzo silna reakcja, wywołana wskutek zapowiedzi zaostrzenia blokady.**

Przedewszystkiem więc państwa bałkańskie są zdecydowane przeciwstawić się każdej, przeciw nim wymierzonej presji. W międzyczasie jednak i Niemcy nie pozostały bezczynne i zjednoczone w duchu narodowo-socjalistycznym, — przebojem przeszły do kontrofenzywy. W związku z tem silne wrażenie wywołała wizyta budapeszteńska **niemieckiego ministra rolnictwa Darre'go,** który, jak to podkreślają dzienniki włoskie, miał możność setkujęcia się z ministrami rolnictwa Jugosławji i Włoch.

O tem, co się myśli w Niemczech o obecnej sytuacji, wystarczy zwrócić uwagę na wygłoszone ostatnio przez dr. Goebbelsa i dr. Ley'a wielkie mowy, w których w sposób niezwykle przekonywujący podnieśli niezmierzoną siłę Trzeciej Rzeszy i nie należy wątpić, że pozycja Niemiec jeszcze bardziej się wzmocniła oraz, że Niemcy są zdecydowane raz na zawsze zniszczyć tyranję plutokracyj zachodnich i jak to już przedtem podkreślił kanclerz Hitler, zakończyć ten konflikt najwalniejszem w historji zwycięstwem, zwycięstwem, w jakie nikt w Niemczech nawet nie powątpiewa. (p).

Ameryka powinna stać poza orbitą obecnej wojny!

Znamienne oświadczenie generała amerykańskiego.

(=) **Nowy Jork,** 6 kwietnia. **Generał Rugh Johnson zabiera głos na łamach dziennika „World Telegram" i oświadcza, że mocarstwa zachodnie usiłują rozciągnąć blokadę z pogwałceniem wszelkich praw państw neutralnych nie wyłączając nawet Ameryki.**

Zapowiedź mocarstw zachodnich znacznego zaostrzenia blokady równa się zatem wciągnięciu pokojowo nastrojonych państw neutralnych do stanu równającego się pozycji wojennej względnie naruszeniu ich neutralności w sposób dotychczas nieznany i niepraktykowany. Wojna prowadzona przeciw dzieciom i kobietom zostanie rozszerzona do ataków bombowych na ludność cywilną — tak bowiem należałoby sobie unaocznić postępowanie mocarstw zachodnich. Ten system wojny nie pociąga za sobą takiego wielkiego rozgłosu.

Dla Ameryki pozostaje zatem jedyna nauka, a mianowicie trzymać się zdala od akcji wojennej. (p).

Kongres przyjął budżet wojsk. w Stanach Zjednoczonych.

(=) **Waszyngton,** 6 kwietnia. **Kongres przyjął przedłożenie dotyczące budżetu armji.**

Budżet wynosi na najbliższy rok gospodarczy 784,9 miljonów dolarów. Uchwalony budżet wynosi o 48,3 miljonów dolarów mniej, niż zażądał prezydent Roosevelt, oraz o 65,4 miljonów dolarów mniej, niż wynosił budżet uchwalony przez Kongres na bieżący rok gospodarczy.

Przedłożenie, które obecnie wejdzie pod obrady senatu, przewiduje m. in. 103,7 miljonów dolarów na uzbrojenie armji związkowej i gwardji narodowej, wliczając w to 12 miljonów dolarów na artylerję nadbrzeżną, nadto 145,7 miljonów dolarów na broń powietrzną. (p).

Sano Mach o przyjaźni niemiecko-słowackiej.

(=) **Bratysława,** 6 kwietnia. Naczelny komendant gwardji Hlinkowskiej i szef propagandy rządu słowackiego Sano Mach wygłosił w Żylinie odczyt na temat swojej niedawnej wizyty w Niemczech.

W odczycie swym wypowiedział się on w gorących słowach za przyjaźnią i współpracą niemiecko-słowacką. Tylko w przyjaźni z Niemcami oświadczył mówca wśród oklasków licznego tłumu słuchaczy — może Słowacja osiągnąć cele, jakie sobie zakreśliła.

Odprawa dla kanadyjskich propagatorów wojny.

(=) **Nowy Jork,** 6 kwietnia. Mowa ministra sprawiedliwości St. Ontario w Kanadzie Conanta, w której tenże wezwał Stany Zjednoczone do przyłączenia się do wojny przeciw Niemcom, została poddana ostrej krytyce przez senatora Nye.

Należy wyrazić ubolewanie — oświadczył senator Nye — że Kanadyjczycy domagają się od Stanów Zjednoczonych udziału w sprawie, co do której sami Kanadyjczycy nie mogą się zdobyć na decyzję. Dla Stanów Zjednoczonych wojna w Europie nie przedstawia niczego, coby równoważyło się z wartością życia choćby jednego obywatela Stanów Zjednoczonych. (p).

JOANNA CZARKOWSKA.

Morderstwo

„Z ojcem to tak zawsze, nigdy nie można było się porozumieć. Na przykład dzisiaj: „Musisz iść dopilnować żniwiarzy, ucz się gospodarować". Tak, jakby nie było ekonoma i jakby Stefan wiele się nauczył gospodarstwa z pilnowania chłopów! Można naprawdę zwarjować! Czyż dzień „akuratnie" nadaje się do stania nad żytem i patrzenia każdemu chłopu na sierp?

Stefan stał na tarasie i pienił się ze złości. Dzień był upalny, prażyło już od rana, ale żar był jakiś senny, jakby owinięty muślinową zasłoną. Pewno będzie burza, już z daleka słychać jej przytłumione westchnienia. Z bardzo daleka... ale powoli się zbliża. Pomyślał chwilę i wszedł do wnętrza dworu szybko, jakby dopiero sobie coś przypomniał. Kiedy wyszedł — piękna dubeltówka przewieszała mu się przez ramię.

— Dlaczego bierzesz strzelbę, czy nie wiesz, że ojciec tego nie lubi i mówi, że jesteś jeszcze niedorosły? — zapytała mała Anna.

Nawet ona przeciwko mnie!

— Daj mi spokój, co mnie to wreszcie wszystko obchodzi, czego ojciec nie lubi. Zresztą to nie twoja rzecz, nie mieszaj się smarkata!

— Zobaczysz, że z tego będzie burza, jesteś za mały — upierała się dziecinnie Anna.

Ej, gdyby tak nie kochał tej swojej małej, złotowłosej siostrzyczki, dałby jej porządną burę. Ale z Anną tak nie można. Przyzwyczaił tego bąka do rozkazywania mu i poddawał się z pokorą jej rozkosznemu despotyzmowi. Z Anną łączyła go mocna miłość i jej zwierzał się ze wszystkich burz, które spadały na jego głowę. Słuchała go zawsze uważnie, chociaż kwieciste motyle, kolorowe rebaty i wiecznie jęczące perliczki — ulubienice Anny — bardzo jej nieraz przeszkadzały w skupieniu. Ostatecznie był „dorosły" i czy z kobietami można mówić o czemś tak poważnem, jak np. strzelba?

Nie odezwał się. Anna zadziwiona, że jej nie słucha, wytrzeszczyła swoje modrakowate, duże oczy i lekko zrażona milczeniem Stefana, sfrunęła na kwietny rabat naprzeciw tarasu. Stefan zdjął strzelbę, oglądnął lufę dokładnie pod światło, zapchał sobie kieszenie jakiemiś drobiazgami i krzyknął głośno:

— Michał! przyprowadź mi „Cacanę".

Po chwili wsiadł na piękną kasztankę, pogroził palcem buszującej po kwietniku Annie, przesłał jej z dłoni całusa i ruszył z miejsca pełnym galopem. Omal nie zaczepił nogą o słup przy wjazdowej bramie, ale szczęśliwie się z tego wymigał zręcznym rzutem w bok. Wjechał z bitej drogi na polną i zmniejszył tempo.

Odetchnął trochę, jakby się uwolnił od ojcowskiego rozkazu, który w granicach dworu wydawał się bardziej bezapelacyjny i mocno ciążący. Jechał wprawdzie „uczyć się gospodarstwa", ale — jakoś sobie z tem poradzi! „Cacana" puszczona wolno, szła leniwie miedzą, tańczyła między wysokiemi łanami przepysznej, różowo uśmiechniętej koniczyny, skubiąc ją nieznacznie, dzięki roztargnieniu jeźdźca.

Cudowny będzie zbiór w tym roku — myślał Andrzej, patrząc na wysokie żyta, słaniające się od pełnych kłosów. Między niemi błękitniały chabry zupełnie tak, jak oczy Anny. W koleinach drenów drzemała sobie zielonkawa woda, z której podłaziły małe żaby. Kasztanka omijała je z wyraźnem obrzydzeniem i prawie strachem. A oto kończy się koniczyna i żyto, zdala widnieje wąż żniwiarzy i migają raz po raz sierpami, jakby zapalali błyskawice i gasili w śmierci tysiące kłosów. Stefan przypomniał sobie swój ciężki obowiązek i zaklął głośno.

Podjeżdżał pod łan pszenicy i nachmurzony odkłaniał się chłopom, którzy go pozdrawiali. Chłopi nie mieli wielkiego respektu dla wiadomości i obrotności gospodarskiej panicza, czuli przez dziesiątą skórę, że gospodarz z niego nie tęgi.

— Młody jeszcze — mówili — i fantazje mu się głowy czepiają, może jak wyrośnie to ta z niego gospodarz wyjdzie. Za to panienka! To będzie gosposia!

Andrzej wyczuwał stosunek chłopów do niego, to też niebardzo ich lubił, zresztą — co tam będzie sobie głowę gospodarką zawracał! Dubeltówka, to jest życie!

Postał chwilę przy łanie i podjechał kasztanką do grupy cienistych drzew. Zsiadł z konia, uwiązał go do drzewa i oparł się wygodnie o pień, wycierając pot z czoła. Nieznośny upał! w głowie poprostu szumi i powieki mdleją. Znużenie obejmuje przyjemnie całe ciało. Wpatrzył się w zrąb naprzeciw. Kołysała się tam wysoka po sam pas trawa. — Żeby tylko ojciec nie nadjechał — myślał na pół sennie...

Zaczął się czołgać nieznacznie w stronę zrębu, ciągnąc za sobą strzelbę. Kiedy już wkradł się jak wąż w trawę, doznał ulgi. Stanął, rozglądnął się dokoła, przewiesił strzelbę. Tam oto, z lewej strony kołysał się sznur żniwiarzy z błyskami sierpów nad łanem...

Z dala widać dwór. Tak! czerwona dachówka, modrzewiowa aleja, poniżej trzy tafle rybnych stawów. Szedł cicho pomiędzy wysoką trawą i nagle stanął...

Naprzeciw niego, o jakie pięćdziesiąt kroków zobaczył parę nieruchomych oczu... Zamarł w bezruchu... szaro-płowa

Polak o Polakach.

„Naród polski był fałszywie informowany"

Wywiad z wybitnym politykiem polskim w prasie litewskiej.

Kowno, 6 kwietnia. Jeden z Polaków, który w dawnej Polsce zajmował wybitne stanowisko, udzielił jednemu z przedstawicieli prasy litewskiej wywiadu na temat obecnej sytuacji Polski, stanowiska **wobec dawnego rządu oraz na temat całości problemu polskiego.**

Redakcja dziennika litewskiego „Lietuvos Žinios" była proszona o niepodawanie nazwiska owego Polaka ze względu na jego osobiste bezpieczeństwo.

Swoje niezwykle interesujące wywody rozpoczął ów polityk stwierdzeniem, że **naród polski był przez całe lata fałszywie informowany przez swoich przywódców i oszukiwany co do faktycznej sytuacji.** Rząd polski wykorzystywał swoją władzę w tym celu, aby ulokować kapitały za granicą, gdzie w razie potrzeby mógł znaleźć łatwe schronienie. Na tem tle staje się zrozumiałem, że **przywódcy dawnego państwa polskiego jako pierwsi opuścili kraj i szukali schronienia za granicą.**

Część członków dawnego rządu przebywa obecnie w Rumunji, a druga część we Francji. **Rydz-Śmigły** zatrzymał się w pobliżu Bukaresztu w willi zmarłego niedawno rumuńskiego premjera Mirona Chrystea. **Ma on dość środków do życia, niewiele troszczy się o swych rodaków i przeważnie zajmuje się malarstwem.**

Trzeba stwierdzić — mówi w dalszym ciągu ów polski polityk — że **Rydz-Śmigły jest naprawdę dobrym malarzem, ale nie kierownikiem państwa.** Dawny prezes polskiej rady ministrów **Składkowski** miał przenieść się do Francji, **gdzie zaofiarowano mu stanowisko lekarza batalionowego w Legionach.** Ponieważ jednak rząd francuski nie mógł mu przyrzec żadnej gwarancji za jego życie i nie mógł mu dać należytej opieki przed jego rodakami, **przeto zrezygnował on ze swego planu.**

Charakterystycznem jest — mówił w dalszym ciągu ów polski polityk, że członkowie dawnego rządu polskiego są przekonani, iż **będą traktowani przez swych rodaków, jako najwięksi wrogowie.** Wiedzą oni dobrze, że mogą się spodziewać zemsty ze strony wprowadzonego przez nich w błąd narodu.

Tysiące ludzi włóczyli oni po więzieniach w Brześciu Litewskim, Berezie Kartuzkiej itd. Aby wściekłość ich rodaków nie stała się jeszcze większą, starali się oni wszystko uciskać i usuwać na bok, co tylko mogło wynieść na światło dzienne przyczyny załamania się państwa polskiego.

Nietylko naród polski, ale także i utworzony w Paryżu „rząd polski" **nastawiony jest przeciwko dawnemu rządowi.** Polacy rozbili się obecnie na dwa obozy. Grupa, zgromadzona dookoła gen. Sikorskiego oddała się wprawdzie na usługi rządu francuskiego, to jednak **przyjęcie we Francji nie wypadło tak, jak to sobie wyobrażali polscy emigranci.**

Polscy literaci otrzymują od rządu francuskiego wsparcie w wysokości po 2.500 franków. Zapomoga ta dlatego jest tak niewielka, że **we Francji bardzo rozczarowano się do Polaków. Szybki upadek państwa polskiego był także i dla Francuzów nieoczekiwanym.**

W związku z powyższem zasługuje na zainteresowanie **sprawozdanie korespondenta paryskiego „Lietuvos Žinios"**, w którym ten stwierdza, że dawny **rząd polski podczas wojny wywiózł wszystko złoto z Polski za granicę.** Przed wojną miano przetransportować 90 miljonów złotych w złocie do Anglji i Francji, a podczas wojny dalsze 350 miljonów złotych w złocie. **25 miljonów złotych w złocie znajduje się w posiadaniu członków dawnego rządu polskiego w Rumunji.**

Jak stwierdza półurzędowy dziennik „Lietuvos Žinios" polscy emigranci rozwijają propagandę przeciwko innym państwom, tak np. **także i przeciw Litwie.** Dziennik litewski zaznacza, że jest nieznanem, z jakich powodów prasa niektórych państw systematycznie używa swych szpalt polskiej propagandzie, która zmierza do tego, aby **Polaków, znajdujących się na Litwie podżegać do antypaństwowych wystąpień.** Operuje się przytem przestarzałem twierdzeniem, że Litwini nie są wcale samoistnym szczepem ludowym itd.

Odnosi się wrażenie, że Francja i Anglja niezadowoliły się nędzą, w jaką popadł naród polski i że obecnie czynią usiłowania, **aby wykorzystać Polaków,** żyjących w innych państwach i stworzyć z nich dywersantów, pozostających na ich służbie. Dziennik litewski wypowiada niedwuznaczne ostrzeżenie i wyjaśnia, że rząd litewski wystąpi z całą bezwzględnością przeciw wszelkim ruchom antypaństwowym.

Katastrofalne skutki powodzi w Jugosławji.

Koło Nowego Sadu zawaliło się 700 domów.

(=) Białogród, 6 kwietnia. Katastrofa powodzi w Jugosławji w okolicach na północ od Dunaju i Sawy przybiera nadal na rozmiarach.

W stolicy Banatu — Petrovgradzie — zawaliło się przeszło 60 domów.

Wskutek zerwania tamy koło Nowego Sadu wody spowodowały zawalenie się 700 domów, przyczem 10.000 osób pozostało bez dachu nad głową. (p).

Sukces niemieckiego oddziału szturmowego.

(=) Berlin, 6 kwietnia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Na froncie zachodnim niemiecki oddział szturmowy wysadził w powietrze placówkę nieprzyjacielską w terenie granicznym na południowy zachód od Saarleutern. — Straty nieprzyjacielskie wyniosły około 15 zabitych.

Poza tem nie było żadnych szczególnych wydarzeń. (p).

Rozmowa Mussoliniego z marszałkiem Bodoglio.

(=) Rzym, 6 kwietnia. Mussolini przyjął w swym gabinecie szefa sztabu armji włoskiej marszałka Bodoglio, z którym w ciągu godzinę trwającej rozmowy poruszył najbardziej aktualne zagadnienia dotyczące włoskich przygotowań w dziedzinie wojskowej. (p).

17 śmiertelnych ofiar ostatniej zbrodni Anglików w Rodezji półn.

(=) Amsterdam, 6 kwietnia. W związku z brutalnem wystąpieniem angielskich wojsk kolonjalnych przy okazji tłumienia powstania tubylczych robotników w miejscowości Luangwa w Rodezji północnej — o czem pokrótce donosiliśmy — **zostało zabitych 17 osób.**

W pierwszych, nadeszłych tu wiadomościach, była mowa o 10 śmiertelnych ofiarach. Narazie nie jest znana liczba rannych i poturbowanych tubylców, którzy padli ofiarą brytyjskich zbrodniarzy kolonjalnych. (p).

Zamach członków IRA na składnicę obrony przeciwlotniczej.

(=) Amsterdam, 6 kwietnia. Po raz wtóry w ciągu niespełna trzech tygodni usiłowali członkowie irlandzkiej organizacji rewolucyjnej puścić z ogniem składnicę zapasów materjałów służących do obrony przeciwlotniczo-gazowej znajdującą się w miejscowości Lurgan w hrabstwie Ulster.

Pod budynek podłożono w dwóch miejscach materjał wybuchowy. (p).

Plenarne zebranie włoskiego parlamentu.

W dniu 23 b. m. zbierze się parlament włoski **na plenarne posiedzenie**, podczas którego poszczególni ministrowie zakomunikują o **wyniku spraw swego resortu.** (p).

Fińscy emigranci osiedlają się na roli

B. premjer fiński prof. T. M. Kivimäki został przez obecnego premjera Ryti **powołany do wypracowania nowej ustawy agrarnej** celem zapewnienia odpowiedniej ilości ziemi tym rodzinom, które musiały terytorjum odstąpione Rosji. **Wkrótce plan agrarny ma być przedłożony fińskiemu parlamentowi do zatwierdzenia.** (p)

Młodzież rumuńska przy pracy.

Podczas posiedzenia kierowników młodzieży rumuńskiej, pozostającej w ramach państwowych organizacyj, postanowiono, aby 4 i pół miljona młodych ludzi, t. zw. „stróżów kraju" **zajętych zostało przy wiosennych pracach rolnych.** W związku z tym planem ma być **nauka szkolna przerwana na 10—15 dni.** (p).

Nowocześni poszukiwacze skarbów.

Jak donoszą z Nowego Jorku, postanowił przewodniczący gminy w Bronx, James Lyons **zorganizować wyprawę celem odszukania zatopionego przed 200 laty okrętu, na którego pokładzie przewożono liczne skarby.** W roku 1780 zatonęła u ujścia kanału Hellgate angielska fregata „Merkury" **wiozącą przeszło 4 miljony dolarów.** Kwota ta miała być użyta na zapłacenie żołdu żołnierzy angielskich, walczących z powstańcami amerykańskimi. Jakkolwiek już trzykrotnie czyniono ze strony angielskiej poszukiwania za okrętem ze skarbami, nie dały one jednak rezultatu (p).

Amnestja we Włoszech.

Na podstawie amnestji, która została ogłoszona po urodzeniu trzeciego dziecka księżnej Piemontu Marji Jose, **uzyskały wolność 9354 osoby.** (p).

WESOŁY KĄCIK.

ZALICZKA NA ZNALEŹNE.

— Czy to pan ogłaszał, że za zgubiony przez pana portfel znalazca otrzyma nagrodę?

— Tak, czy go pan może znalazł?

— Nie, lecz będę go szukał i proszę o zaliczkę na znaleźne.

MIĘDZY MAŁŻONKAMI.

— Wiesz, Maniu, ten Kołkiewicz, z którym byłaś swojego czasu zaręczona, zastrzelił swoją żonę, ponieważ go zdradzała.

— Mój Boże, co za szczęście, że ja wyszłam zamąż za ciebie.

WARUNEK.

Moja córka dostaje posagu 10.000 zł i ani grosza więcej. Jeśli pan jednak potrzebuje do swego interesu 20.000 złotych, to w takim razie pański wspólnik musiałby się ożenić z moją drugą córką.

NIE DA SIĘ.

Czemuż to państwo urządzacie przyjęcie w piątek? Czy nie dałoby się odłożyć na sobotę?

Żadną miarą. Na sobotę mamy zamówioną licytację ruchomości przez komornika.

ODPOWIEDNIA SUKIENKA.

— Czy sądzisz, że ta krótka sukienka jest odpowiednia dla twoich lat?

— Być może, że nie, ale jest za to odpowiednia dla moich zgrabnych nóżek.

DOWÓD.

— Prawda, że kiełbasa, którą poleciłem panu dobrodziejowi, była wyśmienita?

— Wyśmienita tego bym nie powiedział, ale w każdym razie świeża, znalazłem w niej bowiem kawałek wczorajszej gazety.

OPTYMIZM.

— Mówicie panowie o optymizmie — rzecze Dyrdalski — a nie wiecie co to jest optymizm; ja wam powiem: Miałem przyjaciela, który nazywał się Bombalski. Jakieś dobroczynne damy zorganizowały loterję na rzecz biednych. Główną wygraną był automobil. Los kosztował jeden złoty. Bombalski zakupił los i natychmiast pobiegł do domu, żeby zbudować garaż. Oto jest optymizm.

WYRAŹNIE.

Ona: Czy nie zrobiłby pan długiej, ładnej przechadzki?

On: Owszem, bardzo chętnie.

Ona: No, to w takim razie, ja pana nie zatrzymuję.

LEKKIE KAJDANY.

— Jakto, znów masz nową suknię? Stajesz się niewolnicą mody.

— Tak, ale kajdany mojego niewolnictwa są lekkie.

---

sarna zwrócona głową do niego, patrzyła ufnymi oczyma.

Stefanowi serce zaczęło się tłuc w piersiach, stłumił oddech.

— A gdyby tak poszło między oczy... nie! to zwyczajne morderstwo. Cóż powiedziałby ojciec! do sarny?!! Eh! co ojciec, tak, czy owak — nigdy nie zadowolony. Ale... gdyby się udało... byłby to pierwszy sukces na grubej zwierzynie.

Wpatrzony w sarnę zsunął prawie bez ruchu strzelbę i podnosił powoli, niedostrzegalnie na linję ramienia. Serce mu waliło nierównym rytmem tak, że nie mógł wziąć celu na muszkę lufy. Sarna stała jak urzeczona, duże, ciemne, łagodne oczy wpatrywały się bez lęku w połyskliwą lufę i stojącego naprzeciw chłopca, który drżał z emocji. Raptem huk rozdarł drzemiącą ciszę południa i odbił się wielokrotnem echem na zrębie. Zakotłowało się w trawie, w którą osunęła się jasno-płowa masa.

Stefan odprężył się, długo tamowany oddech wyrwał się swobodnie z piersi. Trafił! napewno trafił!

Myśliwy odezwał się w nim wszystkimi fibrami nerwów. Radość dodała mu skrzydeł i już w paru skokach był przy sarnie. Leżała pomiędzy wysoką trawą przy ściętym pniu nieruchoma i tragicznie bezbronna. Tylko plama słońca była na niej żywa i pulsująca...

Stefan przykląkł, by zobaczyć, czy strzał był celny. Odwrócił jej łeb i... włosy zjeżyły mu się na czaszce. Popatrzyły na niego, jakby ze szklistej dali... cudowne, łagodne oczy... to były oczy... Anny...

Coś chwyciło go za gardło stalową obręczą, nie mógł krzyknąć, zaczął bić rękoma powietrze, nogi zaciężyły jak kłody... chciał uciekać...

Morderstwo!!!... Morderstwo!!!... huczał las i echo leciało w świat.

Straszne... straszne... szeptały trawy i kołysały pierzastemi główkami tam i z powrotem.

Stefan zakrył oczy rękoma, ale tamte... martwe oczy przyciągały magnetycznie.

— Anno!... Anno!!!... — wydobyło się nieludzkie wycie, jakby wszystkie żyłki serca krzyczały.

Rzucił się na trawę ze zwierzęcym skowytem i rozwarł powieki ciężkie, jak odrzwia żelaznej bramy.

Słońce już opadało za zrębem i zapalało krwawym refleksem trawy. Z lewej strony chmura wisiała nad wielkiem ścierniskiem, z którego już dawno zeszli ludzie. Kopice pszenicy prężyły się wysoko. Długie cienie lip, pod którami spoczywał Stefan zwisały na pagórku. Przed nim stała znudzona kasztanka i wpatrywała się w swego pana, trącając go od czasu do czasu delikatnie aksamitnemi chrapami.

Więc... to był sen?... więc Anna żyje... — pytał sam siebie Stefan, pocierając czoło, cały spocony i mokry. Więc... to był sen... — nie wierzył jeszcze i drżał cały. Dzięki Ci Boże!... więc Anna żyje napewno — powtarzał po tysiąc razy, aby uświadomić sobie tę prawdę. Zerwał się, poklepał Cacana po karku i ruszył do domu miedzą. — Musi uściskać Annę zaraz. Gdy będzie ją trzymał w ramionach upewni się, uwierzy, że to był naprawdę sen.

Uczta Kleopatry.

Pewnego razu Antoniusz wyprawił dla Kleopatry wspaniałą ucztę.

— I cóż Kleopatro? — zapytał ją — jakże ci się wydaje moja wieczerza? Wyznaj z pokorą, że nie byłabyś w stanie wydać nietylko świetniejszej, ale nawet podobnej.

— Marku Antoniuszu! — odrzekła z uśmiechem Kleopatra, — dam ci wieczerzę, w której jedna potrawa kosztować będzie dwieście razy po 100.000 sestercyj.

Antoniusz nie chciał wierzyć, stąd przyszło do zakładu, którego sędzią obrano Lucjusza Plankusa.

Następnego dnia Kleopatra wydała przyrzeczoną ucztę; Antoniusz nie widząc na stołach nic nadzwyczajnego, zaczął po trosze żartować.

— Cierpliwości Antoniuszu — rzekła wówczas Kleopatra, — zobaczymy, czy tak samo będziesz żartował po skończeniu wieczerzy.

Drugie danie nie było sutsze od pierwszego i jakkolwiek wytworne, nie miało dla Antoniusza żadnej nadzwyczajności, to też utrzymywał śmiejąc się, że Kleopatra podobno przesadziła w zapowiedzianej cenie.

Na trzecią potrawę nie przyniesiono nic więcej, jak tylko dwa maleńkie puhary, napełnione wonnym wybornym octem. Zdziwiony Antoniusz oczekiwał z niecierpliwością, jak się zakończy ta igraszka.

Kleopatra miała przy uszach kolczyki z największych i najpiękniejszych, jakie natura wydać mogła pereł. Każda z nich ocenioną była na mniejwięcej dziesięć miljonów sestercyj. Kleopatra odjąwszy jedną, wrzuciła ją do puharu, a gdy perła rozpuściła się w occie, gospodyni z uśmiechem wychyliła ten napój.

Drugą perłę przeznaczyła dla gościa, ale Lucjusz Plankus nie dopuścił do tego oświadczając, że i tak Kleopatra wygrała zakład. Antoniusz dołączył także swoje prośby, czując się zwyciężonym. Kleopatra zgodziła się ostatecznie na to i zachowała drugą perłę, którą po śmierci właścicielki zawieziono do Rzymu, przecięto na dwie równe połowy i poświęcono bogini Venus.

O kilku odmianach Hiszpanki.



Grupa typów ludowych w Andaluzji.

Kraków, w kwietniu.

Z powodu licznych przymieszek rasowych, które wpłynęły na wytworzenie się prowincjonalnych odmian narodu hiszpańskiego, również i typ kobiety jest tam różny, zależnie od danej prowincji. Pamiętajmy o tem, że przez Hiszpanję przewalały się różne fale narodowościowe, że duże piętno na strukturze tego narodu wywarli Maurowie i ponadto, że do XV wieku Hiszpanja rozpadała się na kilka poszczególnych państw. Naprzykład

zupełnie odmienna jest Katalonka od Andaluzyjki lub Madrylenki czy też Walensjanki.

Wszystkie jednak typy kobiet hiszpańskich mają jedną wspólną cechę: **są niezwykle dumne i posiadają wielką grację w ruchach.** Porównując Hiszpanki z kobietami innych narodów, uderza nadewszystko ta cecha, że Hiszpanka za wszelką cenę

stara się utrzymać pozorny spokój, godność, a nawet pewną sztywność.

Nigdy się nie spieszy, umie opanować swoje uczucia i bardzo wysoko się ceni. Gdy podaje rekę mężczyźnie, sądzi, że jest to wielka z jej strony łaska.

Na głównej ulicy Barcelony, Rambla spotyka się śliczne Hiszpanki, które promenują tam wieczorem, zażywając świeżego powietrza. Noszą one latem — a przecież duża część roku w Hiszpanji ma przynajmniej pozory lata —

lekkie, jasne suknie, w drobnych zaś rączkach trzymają klasyczny wachlarz.

Często noszą na włosach czarną mantyllę, czyli rodzaj chustki z czarnych koronek, opadającą na ramiona i plecy. Mantylla spięta jest na piersiach bardzo często bukietem czerwonych róż lub goździków. Twarze Katalonek są przeważnie blade, oczy posiadają duże czarne, usta foremne. Nie są one przeważnie ani wysokie, ani zbyt zgrabne, raczej małe o nieco krępej postawie. Silną natomiast stroną ich urody są bardzo piękne biodra, które stanowią ich największą dumę. Znany też z piękności jest ich chód „płynący" i estetyczny, natomiast jeżeli chodzi o rysy twarzy, to są one znacznie grubsze i pospolitsze od rysów twarzy kobiet z Madrytu i Walencji. Zresztą

Madrylenki posiadają klasyczny typ kastylski,

tj. twarze ich są podłużne i również blade, oczy ozdobione są brwiami o pięknym łuku, posiadają małe uszy, usta czerwone, ale niezbyt obfite, a oczy o wielkiej głębi i pewnej melancholji.



Grupa tancerzy z Walencji.

Chociaż Katalonki, jak powiedzieliśmy, mają różne zalety fizyczne, to jednak

wiele czaru ginie z chwilą, kiedy zaczynają mówić.

Głos ich jest chropowaty, przeważnie niski, a przytem dialekt kataloński jest obok języka portugalskiego najmniej może dźwięcznym językiem romańskim.

Inny typ znowu stanowi Andaluzyjka, w którym przechowało się dużo cech mauretańskich. Andaluzyjki posiadają najpiękniejsze nogi, a policzki ich przypominają dojrzałe brzoskwinie. Pięknym jest też zwyczaj andaluzyjski, że żadna kobieta nie chodzi tam bez kwiatów we włosach. Podział darów natury na poszczególne miasta Andaluzji określają ziomkowie Cervantesa, mówiąc, że:

w Sevilli znajdują się najpiękniejsze kobiety „de figura"

czyli z postaci, w Kadyksie zaś najpiękniejsze „de cara" czyli z oblicza.

Kobiety madryckie ubierają się

najchętniej czarno,

chcąc w ten sposób podkreślić swoją piękną figurę. Kobiety proste, zwane „chulas" noszą duże czarne chustki, które zakończone są jedwabnemi frendzlami. Chodzą proste, dumne i wystrzegają się odwracania głowy, gdyż ruch ten uważany jest nawet wśród pospólstwa **za wysoce niewłaściwy.**

Życie Hiszpanki należy nazwać raczej szczęśliwem i wygodnem, gdyż mężczyzna bardzo mało od niej wymaga. Tylko zupełnie biedne kobiety muszą zajmować się kuchnią i gospodarstwem, po większej części jednak, kto na to sobie może pozwolić, trzyma osobną kucharkę czy służącą. Biedne natomiast rodziny, których nie stać na służbę, urządzają się w ten sposób, że wynajmują w kilka rodzin jedno większe mieszkanie i trzymają wspólną służącą.

Ale Hiszpanki pełne są również przeciwieństw,

które trudno wytłumaczyć. Tak się sprawa przedstawia z przysłowiową pobożnością: żadna Hiszpanka nie pożałuje ostatniego grosza na kupno świecy czy wota dla Matki Boskiej, o ile została jej prośba wysłuchana, natomiast w przeciwnym razie odnosi się do patronki Hiszpanji jak do osoby, na którą jest zagniewana. W każdym razie jednak każda z nich odwiedza rano kościół, co jednak nie przeszkadza, że po południu, wpiąwszy róże we włosy, udaje się w wesołem towarzystwie na walkę byków. Zwłaszcza podczas świąt, czy też na widowni cyrku Hiszpanka ubiera się kolorowo, wkładając na suknię czarną siatkę jedwabną, zdobną w liczne pompony. Na włosy zaś zakłada mantyllę z koronek w kolorze białym, a również pantofelki są białe, podczas gdy wachlarz jest przeważnie w ciemnym kolorze.

Żadna kobieta świata

nie umie obchodzić się z taką gracją z wachlarzem, jak Hiszpanka.

Używa go ona zarówno w kościele, jak w teatrze, jak też na spacerze. Wachlarze te nie są, przeważnie, zbyt cenne, ani też artystycznie zrobione, ale stanowią zgrabny rekwizyt przy rozmowie a zwłaszcza przy flircie. Najpiękniejsze z nich wyrabiają w Walencji. Zwłaszcza na walkach byków nosi Hiszpanka rodzaj chustki, podobnie jak proste kobiety madryckie, zwana „mantón", z tą tylko różnicą, że jest ona w jasnym kolorze i posiada kolorowe hafty. Gdy piękne Hiszpanki zasiądą na balkonie widowni podczas walki byków, zdejmują te „mantón" i rozkładają je na balustradzie loży. Najcenniejsze z tych chustek wyrabiane są w Manilli.

Chociaż bardzo wiele zmian społecznych i politycznych zaszło w ostatnich stu latach w Hiszpanji, to jednak zachowanie młodych mężczyzn wobec kobiet nie wielkim uległo zmianom. Mężczyźni . w dalszym ciągu niezwykle rycerscy, ba, nawet romantyczni, przypominając klasycznych trubadurów, mają zresztą mało okazyj mówienia sam na sam z młodemi pannami, gdyż prawie zawsze znajduje się przy nich ktoś z rodziny, a jeżeli chodzi o formy zewnętrzne, to do dziś dnia zachowały one dużo romantyzmu. I tak np. zdarza się nieraz, że młody człowiek idzie za jakąś uroczą młodą osobą, a w chwili kiedy ona wchodzi do swego domu, podbiega, zdejmuje swoją pelerynę i rozściela ją przed stopami bogdanki.

Obecnie po tak gwałtownych zmianach społecznych, jakie zaszły ostatnio w Hiszpanji, kobiety tego kraju dostosowują się bardzo dzielnie do nowych wymagań i nowych zadań, jakie je oczekują i z entuzjazmem współpracują w odbudowie swego pięknego kraju. Mimo to wszystko i dziś nie straciły nic ze swojego dumnego i nieco zimnego zachowania, pozostając nadal typowemi Hiszpankami... **xz.**



Kastylijka zasłuchana w czasie przedstawienia teatralnego.



Mieszkanki Madrytu w tradycyjnych strojach narodowych.



Stylizowane kopje autentycznych kapeluszy kobiet poszczególnych prowincyj hiszpańskich.

ANEGDOTY.

SŁAWNI MALARZE.

Zeuxis z Heraklei był sławnym malarzem. Został on zaproszony do Krotonu we Włoszech, aby przyozdobił swemi malowidłami świątynię Junony. Artysta dokonał tam mnóstwo znakomitych dzieł, a pragnąc namalować obraz, któryby był ideałem kobiecej piękności, postanowił wyobrazić Helenę. W tym celu wybrał pięć najpiękniejszych dziewic Krotonu, ponieważ w jednej nie spodziewał się znaleźć tyle doskonałości, ile od swego wzoru wymagał. Z tych to pięciu dziewic odmalował obraz prześlicznej Heleny, wolny od wszelkiego zarzutu.

*

Z Zeuxisem współzawodniczył malarz Parrasius, któremu udało się raz pokonać współzawodnika.

Zeuxis tak doskonale odmałował kilka winnych gron, że ptaki mniemając iż są prawdziwe, zlatywały się, chcąc je dziobać. Zeuxis uradowany z tak bezstronnych sędziów, wezwał Parrasiusa, aby i on stworzył coś równie doskonałego. Parrasius przyjął wyzwanie i w kilka dni przyniósł obraz okryty cieniutką zasłoną.

— Zdejmże zasłonę — zawołał Zeuxis — a zobaczymy twoje arcydzieło.

Tymczasem zasłona była właśnie samym obrazem, czyli mówiąc jaśniej była namalowaną. Wówczas Zeuxis uznał się za zwyciężonego.

*

Powiadają, że gdy Zeuxis wymalował dziecię, trzymające winne grono, do którego także zlatywało się ptactwo, Parrasius rzekł:

— Tym razem ptaki najlepiej krytykują twój obraz, bo gdyby dziecko było zupełnie naturalne, nie odważyłyby się wydzierać mu z ręki winnego grona.

*

Dionizjusz, wracając raz przy pomyślnym wietrze do Syrakuz od Lokrów, po złupieniu sławnej świątyni Proserpiny, zawołał:

— Patrzcie przyjaciele, jak nieśmiertelni bogowie sprzyjają żegludze świętokradców.

*

Innym razem, potrzebując pieniędzy na prowadzenie wojny przeciw Kartagińczykom, zabrał posągowi Jowisza olimpijskiego szczero-złoty płaszcz mówiąc, że był za ciężki na lato, a za chłodny za zimę. Natomiast kazał mu uszyć sukienny, który, jak utrzymywał, będzie dobry na wszystkie pory roku.

*

Demostenes, jeden z najsławniejszych mówców greckich pracował długie lata nad ćwiczeniem się w wymowie, oraz nad wdzięcznym układem całej postaci.

Wady wymowy poprawił, kładąc sobie w usta kamyki na czas mówienia. Aby usunąć wadę częstego wznoszenia ramion w czasie mowy, stawał na bardzo wąskiej trybunie, nad którą poprzednio zawieszał prostopadle halabardę. Jeżeli mimowolnie podniósł ramiona, ostrze halabardy było dlań przestrogą i karą.

Z ŻYCIA FILIPA MACEDOŃSKIEGO.

Niektóre zdania lub odpowiedzi sławnych ludzi czasem dają lepiej poznać ich charakter, niż najwspanialsze czyny.

Pewna kobieta chciała sama zanieść skargę do króla. Dworzanie oddalili ją jednak pod pozorem, że Filip nie ma czasu. Kobieta odchodząc zawołała:

— Kiedy król nie ma czasu słuchać zażaleń swoich poddanych, niech przestanie być królem.

Skoro Filip usłyszał te słowa, kazał przywołać kobietę, a wysłuchawszy ją cierpliwie, nie ukarał za zuchwalstwo, lecz wymierzył sprawiedliwość.

*

Pewnego razu dworzanie radzili Filipowi, aby skazał na wygnanie jakiegoś człowieka, który źle o nim mówił.

— Jeszcze czego — odpowiedział Filip; skoro skażę go na wygnanie, będzie mnie tam jeszcze gorzej oczerniał.

*

Pewnego dnia Filip był obecnym przy sprzedaży niewolników i zarzucił na siebie płaszcz cokolwiek niedbale, przez co postać królewska wydawała się śmieszną. Dworzanie udali, że nie widzą tego, ale jeden z niewolników, zbliżywszy się, rzekł pocichu:

— Królu, popraw na sobie płaszcz, bo wyglądasz nie bardzo przyzwoicie.

Na to Filip, poprawiwszy natychmiast płaszcz, odpowiedział:

— **Dać temu człowiekowi wolność! Nie wiedziałem, że mam w nim przyjaciela.**

Dziwactwa na Olimpie.

Kraków, w kwietniu.

Niema prawie wybitnego człowieka, któryby nie posiadał w swoim charakterze pewnych niewytłumaczonych i śmiesznych cech. Zdarza się to jednak również i ludziom niewielkim, zachodzi tylko ta różnica, że o wielkich się pisze, a o małych nie. Trudno wytłumaczyć tę właściwość, faktem jest jednak, że

bardzo wiele nawyczek i dziwactw idzie w parze z wybitnemi zdolnościami.

Wiadomo, że wielki autor włoski **Gabriel d'Annunzio** pisał swe dzieła nocami, popijając olbrzymią ilość czarnej kawy, poczem przez cały dzień spał w pokoju specjalnie zabezpieczonym przeciwko wszelkiego rodzaju hałasom. D'Annunzio tak

czuły był na otoczenie,

że tworząc np. powieść z czasów średniowiecza, urządzał sobie pokój meblami z tej epoki. Twierdził, że dopiero takie otoczenie daje mu pełna satysfakcję, a przedewszystkiem natchnienie.

Zamiłowanie w trunkach podniecających jak kawa lub herbata było również wspólne francuskiemu tytanowi pióra **Honorjuszowi de Balzac**, który całe swoje nieomal życie przesiedział przy biurku,

jedząc bardzo wiele i pijąc również niezliczone ilości czarnej kawy.

Jeżeli chodzi o alkohol, to wielu wybitnych autorów hołdowało tej namiętności: skończonym pijakiem był sławny literat amerykański w początku XIX wieku, **Edgar Allan Poe**, pijakiem był również **Verhaeren**, autor rosyjski Kuprin, **Stanisław Przybyszewski** również najlepsze swoje dzieła pisał w alkoholowym nastroju, jak to też czyniło jeszcze wielu innych.

Również elegancja, zresztą nieraz przesadna i potrącająca o snobizm była przywilejem wielu ludzi wybitnych. a przedewszystkiem autorów. Francuski poeta **Alfred de Musset**, jak również **Eugène Sue** byli znani z dbałości o swój strój, którą posuwali tak daleko, że nazywano ich współcześnie dandysami. Również **Adam Mickiewicz** przechodził przez pewien czas epokę elegancji, zwłaszcza w czasie, kiedy podróżował po Włoszech, ale upodobanie to wkrótce u niego minęło Niespodziewaną u tak wielkiego człowieka, jakim był **Jan Wolfgang Goethe**, słabostką było to, że wielki Olimpijczyk bardziej był dumny ze swego tytułu tajnego radcy, który dostał od księcia sasko-weimarskiego, niż ze stanowiska, jakie zdobył w literaturze światowej.

Bardzo liczni byli wśród wielkich autorów wagabundzi,

którzy przez całe życie szukali stałego miejsca zamieszkania,

nie mogąc się jednak zdecydować na osiedlenie w jednem miejscu. Takim wiecznym wędrowcą był np. sławny nowelista francuski **Guy de Maupassant**, który odbył niezliczoną ilość podróży częścią koleją, częścią też na swoim jachcie, zwanym „Horla". Ostatecznie **Maupassant popadł w obłęd** i z tego czasu przytaczają jego biografowie ciekawy epizod. W czasie tym, a było to w końcu XIX-go wieku, zamieszkiwał w jednym z hoteli paryskich, w którym codopiero zaprowadzono wielką inowację w postaci windy. Idąc schodami do swego pokoju zauważył Maupassant, że winda, wioząca jakąś panią zatrzymała się w połowie piętra. Pasażerka windy wołała o pomoc, gdyż zdawało się jej, że życie jej jest zagrożone. W pierwszym rzędzie oczywiście dawała znaki Maupassantowi, przedstawiając mu swoją straszną sytuację. Ale jakaż była reakcja wielkiego autora? Spojrzał na nią i rzekł spokojnym głosem:

— Jest pani w sytuacji niezwykle szczęśliwej: oderwała się pani od ziemi, a nie dotarła pani jeszcze do celu! — i ukłoniwszy się uprzejmie, poszedł dalej.

Również dziwactwem należy bezwątpienia nazwać postępowanie **Lwa Tołstoja**, który, jak wiadomo,

w swoim majątku Krasnaja Polana

przywdział strój chłopski i z zamiłowaniem oddawał się nietylko pracy na roli, ale również różnym rzemiosłom, jak np. szewstwu, krawiectwu i t. d. Wprawdzie metamorfoza ta wypływała z ideologji wielkiego autora, to jednak było w tem wszystkiem dużo dziwactwa i pozy. Pozerem też, chociaż w innym zupełnie rodzaju — i zresztą bardzo zręcznym, był Gabriele d'Annunzio, lubujący się w przepychu, w niesamowitem inscenizowaniu swego prywatnego życia, a przedewszystkiem w reklamie.

Bardzo ciekawą sylwetką autora był

słynny humorysta amerykański Marek Twain.

Gdy pewnego razu przyszedł do niego pewien dziennikarz z prośbą o interwiew i zapytał go czy może mu opowiedzieć jakiś epizod z młodości, który wywarł na nim wielkie wrażenie, Marek Twain z niewzruszoną miną opowiedział następującą historję:

— Owszem, przeżyłem w mojej młodości chwilę, której nigdy nie zapomnę. Niech pan sobie wyobrazi, że miałem brata bliźniaka i byliśmy do siebie tak podobni, że nikt nas nie mógł rozróżnić, to też nosiliśmy każdy inną wstążeczkę na szyi. Ja miałem różową a mój brat niebieską. Pewnego razu znaleźliśmy się w kąpieli: niańka nasza, która nam przy tem ważnem zadaniu pomagała, zdjęła nam z szyi wstążeczki, aby się nie zamoczyły. W kąpieli tej utonął jeden z bliźniaków. Otóż proszę pana do dziś dnia nie wiem czy to był mój brat, czy to byłem ja!

Pełen

przeciwieństw i dziwacznych cech charakteru

był też sławny poeta rosyjski **Puszkin**, który padł w pojedynku z oficerem Dantesem. Dzięki swemu pochodzeniu po ulubionym murzynie Piotra Wielkiego, Hanibalu, posiadał Puszkin nietylko rysy przypominające murzyna, ale też niezwykle gwałtowny i niezrównoważony charakter, który czynił go nieraz bardzo przykrym.

Osobny rozdział należałoby poświęcić tym wszystkim wybitnym ludziom, a zwłaszcza literatom, którzy

chorowali na snobizm arystokratyczny.

Klasyczną nieomal postacią w tym zakresie był wspomniany już Honoriusz de Balzac, który pochodząc ze skromnej rodziny, noszącej pierwotnie nazwisko Balssa. przyznawał się gwałtem do rodziny szlacheckiej, z której pochodził znany dosyć autor XVII wieku. Gdy Balzac ożenił się z panią Hańską, z domu hrabianką Rzewuską, która spokrewniona była, zresztą daleko, z królewskim domem Leszczyńskich, opowiadał na prawo i na lewo, że jest obecnie krewnym królewskiego domu francuskiego, pochodzącego jak wiadomo po Ludwiku XV i jego żonie, Marji Leszczyńskiej. Podobnym snobem był również inny francuski autor Barbey d'Jurevilly, a przedewszystkiem hr. August de Villiers del' Isle Adam. Ten ostatni nawiązywał dzieje swojej rodziny do innej rodziny tegoż nazwiska, która wydała wielu wybitnych dygnitarzy i dostojników francuskich, a m. in. wielkiego mistrza Zakonu Maltańskiego, nie miała zaś nic wspólnego z autorem.

Jakkolwiek wszystkie te dziwaczności mogą wydać się godne krytyki, to jednak nie należy zapominać, że ludzie tej miary co wszyscy wspomniani

mogli sobie ostatecznie pozwolić na pewne odstępstwa od szablonu,

a nawet można twierdzić z całą pewnością, że właśnie dzięki tej niepowszedniości swego charakteru i usposobienia mogli być w swoich dziełach tak ciekawi i oryginalni.

xz.

Dochody królów i aktorów filmowych

Kraków, w kwietniu.

Na temat dochodów różnych wielkich ludzi tego świata krążą w prasie zawsze sensacyjne i przeważnie niesprawdzone wieści.

Kto jest najbogatszym człowiekiem na świecie? —

pytamy się nieraz, czekając bezskutecznie na odpowiedź. Raz twierdzą „poinformowani", że jest nim Nizam Hajderabadu, inni znów, że był nim osiemdziesięcioletni Rockefeller, to znów Piermont Morgan.

Popełnia się zazwyczaj omyłkę przypuszczając, że wszyscy maharadżowie hinduscy, jak też wszyscy miljonerzy amerykańscy są... bogaci. Jest bowiem bardzo wiele hinduskich panujących, których dochody są wcale skromne, a państwa ich obejmują przestrzeń bardzo niewielką, tak samo, jak wielu miljonerów amerykańskich, biorąc pod uwagę ich konieczne wydatki, niema bynajmniej wielkich majątków.

Przed wojną światową

uchodził za najbogatszego monarchę cesarz austrjacki Franciszek Józef,

żyjący zresztą niezwykle skromnie i wydający na siebie tyle, co najskromniejszy jego poddany. Należały do niego, względnie korzystał on z licznych domen państwowych, a pozatem pobierał dużą rentę cywilną. Natomiast żaden z tych majątków nieruchomych nie był jego prywatną własnością, to też gdy w roku 1918 upadła monarchja habsburska, cesarz Karol znalazł się naraz w bardzo ciężkich warunkach życiowych, mogąc jedynie sprzedać wywiezione klejnoty, będące jego prywatną własnością.

Ogromnie bogatym był car Mikołaj II

posiadający olbrzymie majątki ziemskie, lasy i inne nieruchomości. **Pozatem prywatną posiadłością domu Romanowych była... cała Syberja,** z bogactw której mogli czerpać bez ograniczeń. Mało zamożnym natomiast był cesarz niemiecki Wilhelm II, który starał się nadrobić braki finansowe m. in. przez założenie fabryki ceramiki w Cadinen.

Nie należy sądzić, aby monarchowie byli złymi kupcami,

chociaż zawodowo oddają się daleko poważniejszym zadaniom. Niektórzy z nich przeciwnie posiadają zdolności iście amerykańskie do interesów i jak dotychczas szczęśliwie lawirowali w czasach kryzysowych. **Takim wybitnym finansistą był zdetronizowany król Alfons XIII,** który zwłaszcza podczas wojny światowej bardzo dużo zrobił dla podniesienia ekonomicznego Hiszpanji, przysparzając również i sobie samemu sporo pieniędzy. Powstały wtedy w Hiszpanji liczne fabryki, finansowane bardzo często przez samego króla. Miał on również wielki udział w przedsiębiorstwach naftowych, a jak twierdzą niektórzy powodem zatargów między nim a generałem Primo de Rivera były właśnie sprawy finansowe.

Do bardzo bogatych monarchów ostatnich czasów należy b. król angielski

Edward VIII, mający przedewszystkiem bardzo wysoką listę cywilną w kwocie aż 410.000 funtów szterlingów,

(funt sterling = przed wojna 25 zł), a pozatem korzystający z dochodów księstwa Kornwalji z jej bogatymi kopalniami mosiądzu i t. d. Wielki majątek odziedziczył on też po swojej prababce królowej Wiktorji, jak również babce królowej Aleksandrze. Gdy abdykował, przyjmując tytuł księcia Windsoru, pozostały mu jeszcze apanaże w kwocie **85.000 funtów szterlingów rocznie**, ale wziąwszy pod uwagę brak zmysłu praktycznego i wielką rozrzutność, kwota ta nie zawsze mu wystarcza.

Niezwykle zdolnym bussinesmanem na tronie jest **król rumuński Karol.** Gdy został on swego czasu wygnany z kraju i musiał we Francji pędzić bardzo skromny żywot,

poznał wszystkie tajniki „dawania sobie rady",

to też wróciwszy do ojczyzny miał na sprawy finansowe, zarówno swego kraju jak też swoje własne wyrobiony pogląd, i poczynił wiele korzystnych dla obu stron posunięć. **Apanaże jego roczne wynoszą obecnie 73.000 funtów szterlingów** z czego, jak twierdzą dobrze poinformowani, król

odkłada rocznie 20.000 funtów.

Obecny jego majątek ma wynosić podobno przeszło **200.000 funtów szterlingów.** Bogatym również monarchą jest mały król jugosłowiański Piotr II. Ojciec jego król Aleksander, zabity jak wiadomo w Marsylji cztery lata temu, był bardzo zdolnym finansistą, a pozatem pobierał rocznie dużą, jak na jego potrzeby, listę cywilną, **w kwocie 250.000 funtów szterlingów**, to też pozostawił synowi majątek, dający **dziennie 1.000 funtów szterlingów dochodu.**

Bardzo zamożnym jest również holenderski dom panujący,

który od trzech generacyj stosuje w swojem gospodarstwie zasadę daleko posuniętej oszczędności, to też większość dochodów zostaje składana na procent i stanowi podwaliny wielkiej fortuny.

Oczywiście nie wszyscy monarchowie są w tem szczęśliwem położeniu, co poprzednio wspomniani: jest wielu takich, którzy są

„biednymi krewnymi"

wielkiej rodziny dynastów enropejskich. Takim niezamożnym monarchą jest np. król Borys bułgarski, pobierający rocznie jedynie **12.000 funtów szterlingów apanaży**. Gdy 70 lat temu ojciec jego, król Ferdynand przyjechał do Sofji, by objąć koronę bułgarską, był księciem o średnim majątku, który w dodatku pochodził głównie ze spadku po jego babce, należącej do wygasłej rodziny książąt węgierskich Kohary. Dzięki usilnej pracy i wielkim zdolnościom uczynił on z małego, ekonomicznie podupadłego kraiku państwo, które wkrótce coraz bardziej zyskało sobie obywatelstwo wśród innych państw Europy. Mimo to nie wiele mu to pomogło finansowo:

poza wspaniała kolekcją drogich kamieni i pięknemi kolekcjami monet, kwiatów

itd. oraz piękną willą w miasteczku Koburg niewiele zostało staremu królowi.

W bardzo również **skromnych warunkach żyje monarcha norweski, szwedzki i duński**. Oszczędność na dworze norweskim posunięta jest tak daleko, że para królewska posiada jedynie dwie rezydencje jedną w Oslo, drugą na wsi, gdzie pędzi życie zamożnych ziemian. Również skład dworu królewskiego jest bardzo skromny i nie przewiduje ani licznych adjutantów, dygnitarzy dworskich, czy dam dworu. Ten tryb życia

zgadza się zresztą ze strukturą społeczną Norwegji,

będącej krajem bogatych chłopów. Podobne stosunki, chociaż nieco już korzystniejsze dla obu dynastyj, panują w Szwecji i Danji. **Ubogim zasadniczo był też b. król Albanji, Zogu I,** pobierający rocznie **jedynie 4000** funtów szterlingów, ale zato **umiejący dobrze operować swymi pieniądzmi,** to też miał on zebrać około 300.000 funtów szterlingów majątku. Gdy w roku 1939 na Wielkanoc wojska włoskie wkroczyły do Albanji i król Zogu ze swoją małżonką Geraldyną uszedł z kraju, dowiedziała się publiczność czytająca prasę, że zabrał on ze swego królestwa liczną świtę i niemniej liczną służbę.

Pozostałoby jeszcze wspomnienie stanu majątkowego licznych zdetronizowanych monarchów, żyjących poza granicami swojego kraju. O b. cesarzu abisyńskim obiegały przed obecną wojną wiadomości, jakoby był w nędzy. Prawdopodobnie wiadomości te są o tyle przesadzone, że jego obecny stan finansowy jedynie w porównaniu do poprzednich bogactw może być nazwany tem mianem, zasadniczo jednak jeżeli chodzi o prywatnego człowieka rozporządza on jeszcze pewnym pokaźniejszym kapitałem.

Przeszedłszy w ten sposób dochody różnych monarchów

porównajmy je z dochodami słynnych gwiazd filmowych.

Gary Cooper w roku 1937 zarobił 370.000 dolarów, tj. 74.000 funtów szterlingów, tj. 1,850.000 zł, Claudette Colbert zarabiała 350.000 dolarów, Mae West 323.000 dolarów, Warner Baxter 284.000 dolarów, Ronald Colman 362.000 dolarów itd. Jak widzimy

niejeden aktor filmowy zarabia rocznie więcej od np. króla bułgarskiego,

natomiast Gary Cooper miał te same dochody, co król rumuński. Możnaby z tego sądzić, że królowie ekranu są conajmniej tak dobrze uposażeni, jak prawdziwi królowie: należy tylko o tem pamiętać, że dochody gwiazdorów zależa od wielu kaprysów życia, są mało trwałe i że już następny rok może im dać znacznie mniej. Również stwierdzić należy, że

gwiazdy i gwiazdorzy filmowi są o wiele rozrzutniejsi od głów koronowanych,

znających widocznie lepiej wartość pieniądza i liczących się bardziej niż tamci z ciężkiemi czasami, jakie nawet na nich mogą przyjść wskutek takich czy innych politycznych kataklizmów.

xz.

PIĘKNY CHARAKTER FOCJONA.

Mówiono, że na twarzy Focjona Ateńczyka nigdy nie widziano uśmiechu ani łez. I chociaż w gruncie rzeczy był ludzkim i łagodnym, postać jego odstraszała tych, którzy go bliżej nie znali.

Mówca Chares wyśmiewał się raz z jego zmarszczonych brwi.

— Śmiejcie się Ateńczykowie — zawołał Focjon — śmiejcie się z moich nasrożonych brwi, choć one wam nigdy nie uczyniły nic złego, gdy tymczasem wdzięcząca się minka pięknych mówców nieraz wycisnęła wam łzy boleści.

Mumja egipska, która sprowadza nieszczęścia.

Kraków, w kwietniu.

W 1932 roku, do antykwarjusza, Simona Pfillares'a w Paryżu jakiś b. sierżant legji cudzoziemskiej **przyniósł egipską mumję** i zaproponował jej kupno. Jakkolwiek mumja była dobrze zakonserwowana, antykwarjuszowi nie wydała się specjalnie interesującą. Zaproponował za nią 50 franków, a za 80 kupił. Po nabyciu mumji postanowił ją w widocznem miejscu swego sklepu i czekał na kupców. Dziwna rzecz! Z chwilą, kiedy mumja stanęła w sklepie Simona Pfillares'a, **sklep przestała odwiedzać klientela.** Kwitnące dotąd interesy antykwarjusza podupadły. Wreszcie zjawił się jakiś starszy, elegancki pan, który chciał kupić, wystawiony w witrynie sklepu, obrazek. Po długich targach, antykwarjusz **zgodził się sprzedać obrazek za 2.000 franków.** Starszy pan zapłacił i zabrał obrazek.

Pożar sklepu.

Antykwarjusz był przekonany, że zrobił znakomity interes, niestety, po kilku dniach dowiedział się, że sprzedany przezeń obrazek jest **własnoręcznem dziełem sławnego malarza Andrea Mantegua,** i że sprzedał go za **śmiesznie małą cenę.** Na tem nie skończył się pech, który niesamowita mumja sprowadziła na antykwarjusza. Po dwóch tygodniach **wybuchł w sklepie pożar.** Spłonęły wszystkie, mozolnie zebrane antyki, przyczem straty były olbrzymie, ponieważ antykwarjusz nie odnowił we właściwym czasie asekuracyjnej polisy. **Ocalał tylko jeden kąt sklepu, w którym znajdowała się mumja.** To zwróciło uwagę antykwarjusza. Jakieś niejasne przeczucie kazało mu natychmiast pozbyć się mumji. Nikt nie chciał jej kupić. Wreszcie znalazł się amator w postaci nauczyciela gimnazjum Jerzego d'Avenol. **Za mumję zapłacił 50 franków.**

Włamanie u profesora.

Profesor d'Avenol wysłał mumję do mieszkania taksówką. Ledwo taksówka przejechała parę kroków, najechało na nią wielkie, ciężarowe auto. Przeklinając, szofer wyjął mumję z taksówki i odmówił dalszego jej transportu. Żaden z szoferów nie chciał się podjąć przewiezienia mumji. Z trudem **znalazł profesor d'Avenol ręczny wózek i pomagając tragarzowi, odwiózł mumję do domu.**

Żona profesora była bardzo niezadowolona z nabycia przez męża mumji. Profesor wyśmiał ją i powiedział, że nie lęka się przesądów i zabobonów. **Po kilku dniach mieszkanie profesora zostało zrabowane przez włamywaczów.** Włamywacze zabrali wszystko co tylko przedstawiało jakąś wartość, a nawet zdążyli zabrać z sobą mumję, ponieważ przypuszczali, że posiada ona wielką wartość. I złodziejom nie przyniosła mumja szczęścia. Przy próbie sprzedania jej jakiemuś antykwarjuszowi, **zostali aresztowani.** Wraz z niektóremi, skradzionemi przedmiotami, odzyskał profesor i mumję. Tym razem pani profesorowa postawiła na swojem i kazała mu pozbyć się niesamowitej mumji. Profesor podarował ją swemu przyjacielowi, aptekarzowi Henrykowi Denvier.

Śmierć malarza.

Do tej pory, pokąd mumja nie została umieszczona w jego mieszkaniu, był Denvier bardzo bogatym człowiekiem. Z chwilą otrzymania nieszczęsnego prezentu, zaczął prześladować go szereg nieszczęść. **Interesy apteki zaczęły iść coraz gorzej.** Równocześnie wskutek nieszczęśliwych operacyj giełdowych stracił większą część swego majątku. Zmuszony był wreszcie sprzedać aptekę wraz z mumją. Nowonabywca apteki podarował mumję malarzowi Maurycemu Rovellerowi, który ustawił ją w swej pracowni. Po kilku dniach znaleziono go martwym — zmarł w nocy na atak sercowy.

Okrutna kara.

Siostrzeniec i spadkobierca malarza Paweł Roveller chciał podarować mumję Sorbonie. W zbiorach Sorbony było jednak tyle mumij, że przyjęcia daru odmówiono. Wówczas Paweł Roveller **postanowił spalić mumję.** Zamierzał porąbać ją na kawałki i po kawałku wrzucać do pieca. Kiedy już częściowo mumję spalił i zaczął rąbać jej korpus, z wnętrza mumji **wypadł piękny, szczerozłoty dzban.**

Roveller zaprzestał dalszego niszczenia mumji i zwrócił się do egiptologicznego oddziału muzeum w Louvrze, zawiadamiając o swem odkryciu. Okazało się, że **mumja ma niesłychaną wartość.** Według zdania egiptologów była ona szczątkami dworzanina, któregoś z faraonów. Dworzanin ten **widocznie ukradł swemu panu złoty dzban i został ukarany przez zaszycie mu go w rozprutym brzuchu, aby i po śmierci pokutował za swój uczynek i aby jego dusza nie miała spokoju.**

Jakkolwiek Roveller zdążył już spalić ręce mumji, otrzymał od muzeum w Louvrze za mumję i złoty dzban **1 300 tysięcy franków!**

Obecnie mumja znajduje się w Louvrze i publiczność paryska czeka na nowy łańcuch nieszczęść, jakie mumja ma jeszcze sprowadzić. **Narazie większą obawą napawają paryżan nieszczęścia wojny, odwracając uwagę od mumji egipskiej.** A nieszczęścia te są bezporównania większe, tak, że złowróżbna mumja wydaje się być „aniołem" w zestawieniu z „szatanem" francuskiego imperjalizmu.

Po walce powietrznej.



W obecnej wojnie wielką rolę odgrywa lotnictwo. Niejednokrotnie dochodzi do walk powietrznych, w których niejeden z samolotów zostaje zestrzelony. Na zdjęciu naszem widzimy samolot angielski typu Vicker-Wellington, zestrzelony przez niemiecką artylerję przeciwlotniczą.

KRONIKA.

Zbierajcie zioła lecznicze.

Dla tych czytelników, którzy mają sposobność korzystania ze skarbów przyrody i chcą sami zająć się zbiorem, czy też zorganizować zbiór ziół leczniczych na szerszą skalę, podajemy poniżej **wykaz ziół, które w miesiącu kwietniu zbierać należy.** Zioła zbierać należy tam, gdzie występują masowo, gdyż w tym wypadku **zbiór zawsze sowicie się opłaci.** W miesiącu kwietniu kopiemy przedewszystkiem korzenie następujących ziół:

Korzeń tataraku (Acorus Calamus), łopian (Lappa Major), wilżyna (Ononis spinoza), kurze ziele (Tormentilla), mniszek lekarski (Taraxacum oficinalis), mydlnica (Saponaria oficinalis), perz (Triticum repens), żywokost (Symphytum oficinale), pierwiosnek (Primula oficinalis), piwonia (Paeonia oficinalis), bylica (Artemisia oficinalis), bez niski Hebdy (Sambucus Ebulus).

Kory: Dąb (Quecus Pedunculata), kruszyna (Rhamnus Frangula), wierzba (Salix).

Liście: Brzoza biała (Betula Alba), niedźwiedzica (Uwa ursi), jemioła (Viscum Album).

Zioła: Fiołek wonny (Viola Odorata), miłek wiosenny (Adonis Vernalis).

Kwiaty: Tarnina (Prunus spinosa), pierwiosnek (Primula oficinalis).

Zwracamy uwagę, że z powodu spóźnionej wiosny, zbiór niektórych wyżej wymienionych ziół **przeciągnie się i na miesiąc maj,** na który podamy osobny kalendarzyk zbioru ziół.

Wszelkich informacyj dotyczących zbioru, suszenia i zbytu, zebranych ziół dostarczy apteka „Bożego Miłosierdzia", Kraków, ul. Zwierzyniecka 7.

Wybuch niewypału pod Warszawą.

Dwóch chłopców zabitych.

(=) **Warszawa,** 6 kwietnia. Na polu naprzeciw ulicy Kraszewskiego 2 na Żoliborzu dwaj bracia Barańscy 10-letni Wilhelm i 11-letni Ryszard znaleźli pocisk artyleryjski, przy którym zaczęli manipulować. W pewnej chwili nastąpił wybuch. Odłamki pocisku ugodziły chłopców, a przybyły lekarz stwierdził już tylko śmierć obu ofiar niewczesnej zabawy.

STAN WODY NA WIŚLE nieznacznie się podniósł. W Krakowie w dn. 6 kwietnia zanotowano poziom minus 207, w Zawichoście zaś plus 266.

POTRĄCONY PRZEZ POCIĄG. Franciszek Bnkowski z Dębicy przechodził przez most Grzegórzecki tak nieostrożnie, że został potrącony przez przejeżdżający pociąg. Wezwane Pogotowie Ratunkowe, stwierdziwszy u niego ogólne potłuczenie i wstrząs nerwowy, odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Krakowa, Kraków, Szpitalna 15.
Oddział, Józefińska 18.
prowadzi oprocentowane rachunki bieżące i przyjmuje wkłady na książeczki oszczędnościowe.
BANK DEWIZOWY 568k



AKORDEONY jak również wszelkie instrumenty dęte, jazzowe i smyczkowe. — Katalogi bezpłatnie. — Wysyłka również za zaliczką.
Dom Muzyczny Kściuk Kattowitz, Direktionsstrasse 10

UDOSKONALONE MASZYNY do wyrobów cementowych dachówek, gąsiorów, płyt chodnikowych, posadzkowych, krawężników, rur kanalizacyjnych cembrowin studziennych — wyrabia wytwórnia maszyn do wyrobów cementowych „Maszynobet" Klemens Jura, Kreis Bielitz Oberschlesien. Informacyj udzielam osobiście w środy w Krakowie, ul. Garbarska 10 m. 4. 9352

KRAKOWSKA HUTA SZKŁA Kraków, ul. Lipowa 3, telefon 171-88 dostarcza, flaszki, skupuje w każdej ilości białą i półbiałą stłuczkę szklaną. 398k

Przedsiębiorstwo Dekor.-malarskie lakiernicze, szyldowe, szklarskie i remontowe **Kaz. Mikulski i Syn** Kraków, Basztowa 10, tel. 159-35 Wykonuje wszelkie roboty i remonty po najtańszych cenach 399k

EMULSJA TRANOWA „DEGES" do nabycia we wszystkich aptekach. 10549

Wezwanie.
Wzywa się wszystkich b. profesorów, asystentów i studentów Uniw. Jagiel. w Krakowie, jak również wszystkie osoby, które z bibljoteki uniwersyteckiej wypożyczały książki lub inne przedmioty będące własnością uniwersytetu, do **oddania tychże do zarządu komisarycznego uniwersytetu w Krakowie, ul. Gołębia 24** za pokwitowaniem, a to celem uniknięcia następstw prawnych. 588k
Die Treuhandverwaltung

PODATKOWE i administracyjne interwencje u władz niemieckich i polskich.
PODANIA przepisywanie i tłumaczenie.
JEŃCÓW zwolnienia. — Pośredniczenie zlecenia. — Porady prawne.
Biuro MIKULSKI et Co. Kraków, Basztowa Nr. 10, — parter, — telef. 159-35. 408k

Filateliści Sprzedaje pojedyncze znaczki z serji General Gouvernement. Biuro „Globus" — Kraków, Zyblikiewicza 8 m. 2. 10509

Wolne posady

CZELADNIK SZEWSKI na miesiące potrzebny natychmiast przyjęty. Kraków — Rynek główny 10 11006

PRZYJMĘ ogrodnika i furmana, kawalera, zaraz. Mieszczańska 8, Kraków — Zakrzówek. 10936

DZIEWCZYNĘ młodą do wszystkiego z dobrem gotowaniem poszukuje. Pilnie konieczne. — Piłsudskiego 19a m. 8. 11002

RZEŹBIARZA pomiatek zdolnego, miejscowego poszukuje — „Krakowiaczek", Florjańska 2. 10976

Posad poszukuje

TECHNIK- mechanik ewentualnie sanitarny przyjmie pracę w biurze, warsztacie — budowie. Zgłoszenia „Goniec Krakowski", — „Nr. 10938". 10938

BUFETOWIEC-KELNER język niemiecki dokładnie, wyjątkowo zdolny fachowiec, nadzwyczaj pracowity, uczciwy, obejmie posadę, poprowadzi interes. Wymagania skromne. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10963". 10963

KOSMETYCZKA ze szkołą wiedeńską, prowadząca przed wojną własny instytut na Śląsku, szuka posady. Zgłoszenia Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10970". 10970

MŁODA zajmie się domem samotnego pana bez różnicy wyznania i narodowości. Zgłoszenia do admin. Gońca Krakowskiego, Kraków, „Nr. 10934". 10934

POSZUKUJĘ stałej pracy lub stróżostwa za kaucją. Zgłoszenia: Goniec Krakowski. Kraków „Nr 10987". 10987

RYSOWNIK Tadeusz Harajewicz przyjmuje zamówienia Kraków, Podwale 7, m. 4, telefon: 188-11. 11005

ADMINISTRACJI kamienicy poszukuje urzędnik skarbowy. Zgłoszenia: — Goniec Krakowski. Kraków, „Nr 10974". 10974

KELNER wysiedlony pol. niemiecki — przyjmie posadę, miejscowość obojętna. Zgłoszenia Goniec Krakowski. Kraków, „Nr 10941". 10941

KAUCJA 500. — Handlowa solidna poszukuje zajęcia. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10964". 10964

BEZDZIETNE małżeństwo poszukuje stróżostwa za odstępnem lub kaucją. Zgłoszenia: Goniec Krakowski. Kraków, „Nr. 10982". 10982

Kupno

LODÓWKĘ używaną event. na prąd kupię. Prądnicka 8, m. 15. 10904

KUPIMY windę towarową, lub osobową, oraz piec do domowego centralnego ogrzewania. Oferty z dokładnymi opisami podać pod adresem: Bata — Schlesische Schuh u. Lederwerke A. G. Kraków, Wolna 10. 592k

ZĘBY STARE wszelkiego rodzaju kupuje, ul. Staszica 11, m. 1, od 2—4 godz. 10485

KUPIĘ tapczan, — szafę bibljoteczną. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10981". 10981

GUMY koło 720×120. — Malina, ul. Długa 37. 10884

DOMEK parterowy koło Krakowa Bronowice, Wola Justowska kupię. Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr. 10958". 10958

FOTOGRAFICZNY aparat 10×15 lepszy, także Tele, Weitwinkel, obcinarkę — kupi. „Krakowiaczek", Florjańska 2. 10977

KUPIMY heblarkę, tokarkę do metali oraz niklownię okazyjnie. Oferty: Progress, ul. Piłsudskiego 45, godz. 10—13. 11009

KUPIĘ drut miedziany, izolowany, świetlny 1000 metrów półtoramilimetrowego — 1500 metrów jednomilimetrowego. 65 par klamek mosiężnych drzwiowych, 100 sztuk półklameczek, 60 sztuk klameczek oraz baterje łazienkowe, zmywakowe, syfony, kurki umywalkowe. Zgłoszenia nawet mniejszych ilości: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10944". 10944

WÓZEK dziecinny dobry stan kupię. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków „Nr 11016". 11016

SZUKAMY obrazów, kryształów — wszelkich dzieł sztuki Sklep Komisowy św. Anny 4. 10994

ZŁOTY łańcuszek, bransoletki, obrączki, sygnet, spinki kupi, dobrze zapłaci: Michałowskiego 15/16 10998

CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP Komisowy, św. Tomasza 30, poleca swe usługi. — Prosimy uprzejmie odwiedzić nasz sklep — bez obowiązku kupna 11018

Sprzedaż

MASZYNĘ do szycia Singera gabinetową, prawie nową, — sprzedam. Ogrodowa 3, m. 10. 10902

APARAT fotograficzny 6×9 światłosilny, samowyzwalacz, dalomierz sprzężony, — zegarek złoty damski — sprzedam Aleja Słowackiego 18, m. 5. 10903

SPRZEDAM parcelę 180 sążni przy ul. Zabłocie. Wiadomość: Karmelicka 35, m. 7a, między godz. 15—17. 10905

ELEKTRYCZNA magiel do sprzedania. Kraków, ul. Olszańska 11. 10908

UBRANIE nowe, ciemne, — bielski materjał, wzrost 168 sprzedam. Osiedle Oficerskie, Herwina-Piątka 3. II. p. 10909

DYWANY żywieckie, perski, maszyna do szycia zupełnie nowa, kryta szafkowa, maszyna do pisania „Underwood" — sprzeda Biuro „Centrala" Florjańska 24/5. 10948

OBRAZ piękny Jaxy (panorama Skałki w Krakowie) — w przepięknej ramie sprzedam za 250 złotych. Mikołajska 6. 1/4 10984

PIANINO prawie nowe, koncertowe — przepiękny głos — tanio sprzedam — Jagiellońska 10/6 11012

WAGI dla aptek, złotników, laboratorium, handlu, przemysłu — dostarcza „Centrala Wag", Kraków, Wiślna 2. 11019

FUTRO męskie, damskie, bisam futrzany, kołnierz bobrowy, palto, dywanik, firanki, portjery, waliza skórzana, umywalnia, lustro, obrus sprzedam: Michałowskiego 15/16. 11000

MASZYNĘ do szycia pierścieniową w stanie dobrym sprzedam: Michałowskiego 15/16. 10996

SYPIALNIA do sprzedania. — Wiadomość: Cukiernia, Kraków ul. Piłsudskiego 1. 10968

SKLEP z urządzeniem, z towarem i mieszkaniem przy sklepie — sprzedam okazyjnie zaraz. Zgłoszenie: Nowa Olsza, Idzikowskiego 20 m. 1. 10979

PARCELĘ sprzedam natychmiast 550 sążni² parceli dwufrontowej, Bronowice, cena 12.000 zł. — Wiadomość: Zamenhofa 8, parter, na lewo. 11010

MEBLE, dywany, obrazy, porcelanę, kryształy sprzedaje: Sklep Komisowy, św. Anny 4. 10992

GÓRNOŚLĄSKIEGO WĘGLA i koksu odstąpię zaraz kilka ton z dostawą i magazynowaniem. — Kraków, Jabłonowskich 9, sklep 11020

OBRAZY, biurko i stół Ludwik Filip, salonik Biedermayer, kluby skórzane, sypialnię, tapczan, patefon szafkowy, walizki, porcelanę, szafę białą, lampy — sprzeda Chrześcijański Sklep Komisowy, Kraków, św. Tomasza 30. 10947

NOWA MASZYNA do szycia i pisania, ubrania, płaszcze, bielizna, obuwie, dywany, kilimy — sprzeda Sklep Komisowy Rynek Główny 26 I p. 10949

LISA srebrnego sprzedam. Podgórze, Nadwiślańska 8. 10965

OKAZYJNIE powóz w dobrym stanie na gumach do sprzedania. — Wiadomość: Batorego 20, m. 17. 10961

PARCELA uzbrojona 600 sążni (Strzelnica) Błonia 60.000 — Kamienica, parcela Wrocławska 110.000 Najstarsze Biuro Szachowska Jagiellońska 10/6. 11013

PIANINO „Drygas" w bardzo dobrym stanie sprzeda Sklep Komisowy, Florjańska 7. 10973

SADZONKI agrestów i porzeczek wielkoowocowych szt. Zł 2. malin 30 gr poleca: — Roman Świątek. Zakłady Ogrodnicze Charsznica, woj. kieleckie. 10975

WIDOKÓWKI Krakowa hurtownie, piękne poleca najtaniej — „Krakowiaczek" Florjańska 2. 10978

MASZYNĘ do szycia łódkową sprzedam: Krowoderska 79/21. 10969

PŁASZCZ elegancki damski sprzedam. Mikołajska 6, m 4. — 10983

URZĄDZENIE sklepowe, cukierniczo-spożywcze do sprzedania. — Wiadomość: Podgórze, — Nadwiślańska 8. 11001

HERBATY brak, „Rumoton" zupełnie ją zastąpi, gdyż jako pierwotny wyrób najlepszy — poleca Ludwińska, Kraków, Bracka 5, m. 10. Myszkowska, Bracka 2 (sklep). Dla Spółdzielń i sklepów znaczny opust. — Zastępstwo na prowincję oddam. 10995

SZKŁO OKIENNE poleca, — dachy szklane pokrywa, roboty szklarskie wykonuje Zakład Oszkleń, Florjańska 38, — telefon 101-43. 11003

Matrymonialne

BRUNET wysoki, przystojny, lat 44, wdowiec, emeryt, — wyższe wykształcenie, uczciwy, bez nałogów, poślubi panią inteligentną, niezależną do lat 40. Zgłoszenia z fotografją: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr. 10901". 10901

TRZYDZIESTODWULETNI, akademickie wykształcenie, parę tysięcy gotówki, ożeni się szybko z panią, posiadającą dom lub sklep, chętnie z nauczycielką. — Wiek obojętny.— Wyczerpujące — nieanonimowe — zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10950". 10950

PRZEDSIĘBIORCA kawaler dwudziestoośmioletni, — zdolny, energiczny, przystojny, muzykalny, brunet, ziemiańskiej rodziny, posag — przedsiębiorstwo Poślubi i uszczęśliwi tylko uczciwą, przystojną, posażną stosowną panią. Sprawa pilna. Poważne zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr. 10999". 10999

WYSOKIEGO blondyna kulturalnego pozna brunetka, — cel matrymonialny. Goniec Krakowski, Kraków „Nr 10988". 10988

Lokale

POKÓJ umeblowany dla 2 osób z osobnem wejściem i używalnością łazienki do wynajęcia zaraz. — Wiadomość: ul. Friedleina 12, — m. 1. 10900

POKOJU komfortowego z utrzymaniem lub bez poszukuje wypłacalne małżeństwo katolickie. Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr. 10954". 10954

POKÓJ umeblowany, wejście z klatki schodowej, wolny. — Wiadomość: Retoryka 21 m. 7, od 3—5. 10943

POKÓJ umeblowany, ewentualnie z utrzymaniem, solidnemu panu lub pani wynajmę. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10933". 10933

MIESZKANIE do wynajęcia — bliższe szczegóły kancelaria adwokacka: Garbarska 4. 10945

POKÓJ komfortowy umeblowany do wynajęcia. Kraków, Fałata 9. m. 49. 10967

NIEMIEC na dobrem stanowisku poszukuje umeblowanego pokoju z łazienką przy dobrej, polskiej rodzinie. — Zgłoszenia: Goniec Krakowski Kraków, — „Nr. 10939". 10939

WŁAŚCICIELE realności zgłaszajcie wolne mieszkania bezpłatnie do Najstarszego Biura: Szachowska, Jagiellońska 10/6. 11014

WOLNE mieszkania, pokoje zgłaszajcie bezpłatnie! Wynajmujemy do 24 godzin!! — Biuro „Fiducia" Mgr. Totosia — Floriańska 8. 10940

MIESZKANIA każdej wielkości Jagiellońska 10/6. Najstarsze Biuro Szachowska. — 11011

Nauka i wychowanie

STENOGRAFJI niemieckiej, polskiej, maszynopisma wyuczam. — Przepisuję na maszynie: Wielopole 13/7. 10886

KTO nauczy języka niemieckiego? — Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10709". 10709

LEKCYJ francuskiego udzielam dla początkujących i średnio zaawansowanych. Łaskawe zgłoszenia: — Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10708". 10708

VOLKSDEUTSCHE poszukuje konwersacji polsko-niemieckiej. — Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10693" 10693

PROFESOR germanista, Kraków, Sołtyka 11, pierwsze piętro Niemiecka konwersacja pierwszorzędna, księgowość, — stenografja, matura, doktorat. 10628

LEKCJE języka niemieckiego najlepszą metodą: Kraków. Jana 18, m. 3a. 10912

PROFESOR uzupełnia kurs gimnazjum, język. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10997". 10997

Różne

OTWIERAM kasy wertheimowskie bez uszkodzeń, klucze dorabiam: Zakład Bronzowniczy — Franciszek Dziedzic — Kraków, Senacka 10. 10493

PRZYJMUJĘ chorobach kobiecych i akuszerji. Uwzględniam niezamożne zamiejscowe. — Kraków, Rynek Kleparski (Stary) 13, mieszkanie 2. 10794

KADZIE i beczki wszelkiego rodzaju wykonuje Pracownia Bednarska Kraków, Kalwaryjska 33, — tel 101-37. 10952

OGRÓD 400 sążni, budynek gospodarczy, Bieżanów, — wydzierżawię tanio. Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10966". 10966

CHOLEWKI z dostarczonego materjału wykonujej solidnie pracownia cholewek, Floriańska 5, podwórze. 10945

KTO wie, gdzie jest Stanisław Weiss, ppor. rez. 73 p. p. Katowice, I komp. c. k. m., niech łaskawie poda wiadomość: Weissowie, Krakow. Michałowskiego 16/4

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty na nazwisko Dziwisz Zbigniew Eugeniusz, wystawiony przez Urząd Gminny Prądnik Czerwony. 10914

ZASTRZYKI wszelkiego rodzaju wykonuje medyk po 1 zł. Batorego 25, m. 27. 11004

MAM LOKAL, Kto wydzierżawi mi koncesję napojów alkoholowych Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10980". 10980

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty wraz z kartą rejestracyjną, wydane na nazwisko: Bizoń Wiktor. 10946

CENTRALNE Biuro — Kraków, Mały Rynek 1. I p., wznowiło działalność i załatwia wszelkie sprawy rolnicze, kupno, sprzedaż, komis, pośrednictwo. Biuro czynne codziennie: 8—12 i 15—18. 10996

POSZUKUJĘ 3.500 zł. pożyczki na I. hipotekę. — Zgłoszenia do Gońca Krakowskiego, Kraków, „Nr. 10937". 10937

MAM LOKAL, szukam koncesji wódczanej. Zgłoszenia do Gońca Krakowskiego. — Kraków, „Nr. 10932". 10932

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód osobisty i kartę rejestracyjną (Bescheinigung) na nazwisko Laura Abusz, Kraków 10942

FINANSOWANIE przedsiębiorstw, lokaty kapitałów: Mgr. Hand. Kraków, Wybickiego 5/2, godz. 11—14. 11008

SĄD GRODZKI w Krakowie, dn. 23 marca 1940 r. sygn. I. 2. Nc. 681/40. Na wniosek Sabiny Wohlfeld zarządza się postępowanie celem umorzenia książeczki oszczędnościowej Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa Nr. 445869 (Sabina Wohlfeld), opiewającej na kwotę 600.37 zł. i wzywa się posiadaczy tej książeczki, aby zgłosili swe prawa do 6 miesięcy od daty ogłoszenia tego wezwania. W razie przeciwnym uznałby Sąd po bezskutecznym upływie tego czasokresu wymienioną książeczkę za umorzoną. — T. Jana, sędzia grodzki. 10991

NOWICKI Leszek Kazimierz podchorąży, dowódca taboru żywnościowego 57 p. p. Poznań, widziany 15 września pod Łowiczem, później w Warszawie. Ktoby sokolwiek wiedział, proszony zawiadomić: Kraków. Biuro Majewskiego, Krowoderska 41. 10972

DYPLOM. INŻ. S Staszczyk, zaprzysiężony znawca Sądu Apel., projekta, kierownictwa budów, porady techniczne dla budujących. Kraków. Lubomirskiego 45, tel. 156-68 10959

PSYCHOGRAFOLOGINI SYLVIA udziela odpowiedzi w językach: polskim, węgierskim, niemieckim Urzędnicza 42 m. 3. 10990

MAM SKLEP urządzony — kto sfinansuje towary do spółki — Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 11021". 11021

LEKARZ chorób kobiecych przyjmuje codziennie 10—12 i 5—7 wieczór. — Kraków, Syrokomli 23, parter. Niezamożnym pacjentkom zniżki 10971

ARCHITEKT, upoważniony budowniczy referent miejski i wojewódzki, szacowania szkód, projekty budowlane, obliczenia kierownictwa, administracje, porady fachowe przy kupnie i sprzedaży. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10962". 10962

SĄD Okręgowy Nowy Sącz, 21/3 1940. I. T. 15/39. — Edykt. — Józef Uryga, syn Jana i Julianny Bednarek, urodzony 18 stycznia 1882 w Stańkowej, powiat Nowy Sącz, wyjechał w roku 1911 do Ameryki Północnej i od tego czasu nie daje o sobie znaku życia. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po upływie roku wydane zostanie orzeczenie. 589k

PRZEWOZY towarów, wynajem aut ciężarowych. Zamenhofa 5, mieszkanie 5. 10734

PANOWIE! Brzytwy ostrzy do najwrażliwszej skóry Szlifiernia Myszkowski, Dietlowska 46. 10790

SZYBKO załatwię zlecenia. Zgłoszenia natychmiast: Rynek Gł. 1. 17, „Złotnik". 10951

MASZYNY do PISANIA naprawia, rekonstruuje specjalista Żychowicz, — Kraków, Felicjanek 21. 10681

UWAGA! zarzutki, ubrania pięknie wykonuje Jan Chmiołek. Kraków, — Szewska 19, I p. front. 10740

WRÓŻĘ z kart. Przepowiadam przyszłość. Kraków, Garbarska 14. m 4, — codziennie 15—19. 10883

KUPIMY odzież i bieliznę, sprzedamy tanio rower męski: — Centralny Sklep Komisowy, Grodzka 32. 10868

SĄD GRODZKI w Nowym Targu. Dnia 2 kwietnia 1940 roku. Sygn. Nc. 368/40. Edykt amortyzacyjny. Na wniosek Marji Gałuszkowej, zamieszkałej w w Nowym Targu, ul. Piłsudskiego Nr. 49, wdraża się postępowanie celem umorzenia dowodów zastawniczych (bezimiennych), wystawionych przez Zakład Zastawniczy Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa Nr. Nr. 35212, 35213, 35214 i 35215, — które wnioskodawczyni rzekomo zaginęły, i wzywa się posiadacza tych dowodów zastawniczych, by dowody te do roku od daty niniejszego edyktu Sądowi przedłożył i wykazał swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd uzna dowody te za umorzone. — Sędzia Grodzki (Dr. B. Makowski). 587k

DOŻYWOCIE zaintabuluję osobie starszej za spłatę długu — Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10719". 10719

WÓZKI DZIECINNE, hulajnogi, — rowerki nawet zupełnie zniszczone, kupuje, sprzedaje, zamienia, fachowa naprawa, zakładanie gum. „Zameczek". Kalwaryjska 36. 10718

AUTO ciężarowe 2 tonowe wynajmuję na tury. Berka Joselewicza 21. — 10877

UZĘBIENIE trwałe, tylko metal „PLATIRIDIA" z porcelaną. Bezboleśne zabiegi — niskie ceny: — Kornik Kraków, Florjańska 29. 10486

CHEMICZNA pralnia i farbiarnia Stanisława Witalskiego, centrala: Krowoderska 70, filje: św Krzyża 12 Wrocławska 12 a, Józefińska 9 — wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po cenach umiarkowanych. 10200



REFORMACKIE PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK STOSUJĄ SIĘ: JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK, PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY, NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY I PRZY SKŁONNOŚCIACH DO OBSTRUKCJI SĄ ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM. UŻYCIE 1-2 PIGUŁKI NA NOC.

BIELEC to zakład wytwornej fotografji — ceny niskie. Karmelicka 50. 10632

KSIĄŻKI wypożycza — powieści i naukowe Księgarnia „Nauka i Sztuka" — Podwale 6. 10631

FARBUJE i czyści chemicznie wszelką odzież solidnie i tanio: Firma Jogałła Franciszek, Kraków, Dietlowska 93. 10633

KRAKOWIANKA chem. pralnia — farbiarnia, centr. Starowiślna 18, — filja Al. Krasińskiego 4 — czyści, farbuje szybko, starannie, po cenach przystępnych. 10642

UNIEWAŻNIAM zgubione legitymacje kolejowe na: Irena, Eugenjusz Lipińscy. 10922

PRACOWNIA pilnikarska Jan Sądel, Kraków, Chodkiewicza L. 8 — przyjmuje do nasiekania zużyte pilniki i raszple. 10921

SAMOCHÓD ciężarowy trzechtonnowy, do wynajęcia na tury: Wrocławska 78. 10907

FRANCISZEK Baró i Elisa Baró niech się zgłoszą w ich interesie, lub jeśli ktoś zna ich miejsce pobytu: Messner Bezirksausschuss Wydział Powiatowy Przeworsk. 10712

ALPECIN niezawodny środek do pielęgnacji włosów w/g przepisu prof. dr. Brucka. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach Wytwórnia Małopolska Fabryka E. Matula, Kraków. 577k

TRWAŁA ondulacja wykonana w firmie Dąbek Jan, Felicjanek 27, uznana za bardzo dobrą. 10648

INTERES śniadankowy ze sklepem, salon, przy Krakowie, zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10324". 10324

LEKARZ chorób wewnętrznych i kobiecych ordynuje: Dietla 62, m. 8. 10676

GRAFOLOG wróży rozmaitych sprawach — Kraków, Piłsudskiego 18, — m. 5. 10491

DENTYSTA ŁOBODZIŃSKI z Wielkopolski — przyjmuje: Kraków, ul Mikołajska 5, I p. 9488

KOSZULE męskie pierwszorzędnie wykonuje: Grochowski. Felicjanek 7. 10325

REUMATYZM, NERWOBÓLE, postrzały leczy jedynie Sapomenthol Matuli. — niezbędny również przy grypie. Do nabycia we wszystkich aptekach. 575k

DR NADOLSKI lekarz dentysta z Poznania, ordynuje Kraków. Sienna 2. 10097

WRÓŻBITA światowej sławy poradzi najlepiej Kabałą tarokiem egipskim, Siddharta — Kraków, Wybickiego 5, — m. 2. 10494

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty na nazwisko Farbaniec Jan. 10857

DENTYSTYCZNY zakład w Krakowie poprowadzę lub wezmę w dzierżawę urządzenie dentystyczne z mieszkaniem. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10850". 10850

KTO ma jaką wiadomość o ppor. Zbigniewie Wróblewskim z 61 pp. niech powiadomi rodziców. Adres: Adam Wróblewski, Miechów — Charsznica, dom kolejowy. 10851

LOKATA: 900 sążni (pięć parcel willowych uzbrojonych) — Kraków, — tramwaj, cena 215.000, sprzeda wyłącznie „Lokata", — Kraków, Łobzowska 4. 10852

KIELCE RADOM! Kto z Panów Kolegów Mateusza Selingera, lat 19, b. strzelca z cenzusem 15 p. p. (przed wojną: Szkoła Podchorążych, Dęblin-Twierdza), widział go podczas wojny lub wie gdzie się znajduje, albo też wie o losie b. 15 p. p. proszony jest usilnie o wiadomość: Kraków, ul. św. Sebastjana 20/2. 10774

WIPLA-DRUM licencja Friedrich Krupp A. G. Essen Abt. Wipla Licencja Dr Drum Hartporzellan — Berlin, Laboratorium. Protetyki Dentystycznej Przyjmuje prace do wykonania. — Dostarcza wszelkie materjały dentystyczne. Wipla-Drum, Kraków, ul. Florjańska 55 II p. 10817

WIADOMOŚCI o Marji Chrościechowskiej ze Stargardu PKM — prosi Jadwiga Studencka, Kraków, Radziwiłłowska 11. 10808

SZUKAM męża Wiszniewskiego Jana Kazimierza, ppor. rez. 24 pal, Jarosław. Błagam o jakąkolwiek wiadomość: — Kraków, Czarnowiejska 48/5. 10874

„HYDROSPORT" wzywa klientów by do 10 kwietnia 1940 zabrali pozostałe kajaki. Po tym terminie kajaki zostaną sprzedane 10054

MEDJUM udzieli wiadomości o zaginionych, poradzi w cierpieniach duchowych i cielesnych przepowie przyszłość: Kraków Kopernika 10, m. 10 w podworcu. Marta. 10630

POGOTOWIE elektryczne czynne przy Zakładzie elektrotechnicznym: Jakób Gabaja, św Jana 13. 10069

PRASOWANIE i reperacja garderoby: św. Marka 20/10, ganek 10557

POŻYCZĘ 20.000 zł. na hipotekę. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków. „Nr. 10408". 10408

PRACODAWCY! Tabele dla obliczeń podatku dochodowego od uposażeń, świadczeń społecznych, obowiązujące od kwietnia — do nabycia: „Skarbopol", Floriańska 5. 10609

GABINET lekarski dla chor. wenerycznych — (kobiety i dzieci) skórnych i kobiecych. — Ordynuje kobieta-lekarz od godz. 9—1 i 4—8 przy ulicy Grodzkiej 48-3. Kosmetyka lekarska. — Pielęgnacja cery i włosów. 10381

WENERYCZNYCH i skórnych chorych przyjmuje lekarz specjalista: Rynek Główny 15, od 4—6. 10339

DENTYSTYCZNY Zakład Dr. Wydry, ul. Grodzka 29, — czynny od godz. 10—13 i od 16—18. 10416

UNIEWAŻNIAM skradzioną pieczątkę „Młot" — T. i Wł. Książków w Miechowie 10869

FOLWARK niezniszczony do 250 mórg z inwentarzem lub bez — wezmę w dzierżawę lub poręczającą administrację. Najchętniej blisko Krakowa. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10350". 10350

LEKARZ- dentysta Stankiewicz: Pierackiego (Studencka) 25/4, 10—1, 3—7. 10266

PRZEWOZY towarów autem ciężarowem we wszystkich kierunkach, również wyjazdy na tury. Zgłoszenia: tel. 123-65. 10411

HALLO! HALLO! zaufaniem — odważnie — bez ryzyka — będziesz mieć szykowny, niedrogi kostjum, płaszcz, ubranie z pracowni krawieckiej Podoleckiego, Zyblikiewicza 5, klatka 3 Dla uchodźców ceny zniżone. 10484

JASNOWIDZ-PSYCHOGRAFOLOG Womouth, przepowiada przyszłość, opracowuje nieomylne horoskopy życiowe, przyjęcia codziennie: Kraków, ul. Straszewskiego 25 m. 12, oficyna. 10179

ZAGRANICĘ wyjazdy (Ameryka, kraje europejskie) ułatwia wszystkim Biuro Mikulski, Kraków, Basztowa 10/2, telef. 159-35. 10705

SPÓLNIKA od bardzo korzystnego przedsiębiorstwa, z kwotą 20 tysięcy poszukuję. Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10744". 10744

UWAGA! Zlecenia na dostawę farby „Ultramarin" Rostschutzfarbe, kit okienny przyjmuje stale Przedstawiciel Przemysłu Wielkiej Rzeszy. Kraków, Siemiradzkiego 21/2. — Telefon 1-55-50. 10834

Nowe **AERO-WOZY** z pięcioma oponami, natychmiastowa dostawa ze składu
Cena od 2.590 do 4.590 Rm.
Wszystkie części samochodowe.
AERO-AUTO G. m. b. H.
Gen. Zastępstwo na Zachodni G. Śl. Warthegau i Generalne Gubernatorstwo
KATTOWITZ Friedrichstr. 26, tel. 326-38. 567k

Wolne posady

KSIĘGOWY samodzielny, bilansista, do założenia, prowadzenia księgowości większego przedsiębiorstwa polskiego, natychmiast poszukiwany — referencje, świadectwa, warunki. Zgłoszenia Goniec Krakowski. Kraków, „Nr 10742". 10742

UZWAJACZ na prąd stały potrzebny: A. Siwek, Smolki 11, Kraków. 10695

WYCHOWAWCZYNI do dziewczynek 2- i 7-letniej — miła powierzchowność i łagodne obejście, konieczne. — Krawczyni na okres 2—3 tygodni dla szycia i przeróbek w domu. Zgłoszenia osobiste z poleceniami: 7 kwietnia, w godzinach 11—15, Szewska 16, II p. 10750

POTRZEBNA do dworu osoba w średnim wieku, umiejąca gotować, prać, przyrządzać przetwory — najchętniej Poznanianka ze szkołą gospodarczą. Odpisy świadectw, referencje przysyłać: — P. Brzesko Nowe, majątek Śmiłowice. 10587

SŁUŻBA żeńska potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Skawińska 8. 10565

MAGISTER farmacji z doświadczeniem fabrycznym handlowym, o uzdolnieniach kierowniczych, poszukiwany. Zgłoszenia do Gońca Krakowskiego, Kraków, „Nr. 10362". 10362

OGRODNIK praktyk potrzebny zaraz. Zgłoszenia: Kraków-Dębniki, Czarodziejska 52, Administracja. 10860

EKSPEDIENTKA fachowa do kramu Sukiennice potrzebna zaraz. Wymagane: niemiecki, dobre polecenia. Szczegółowe zgłoszenia, warunki: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10773" 10773

STOLARZA-politurnika, oraz służącego, obznajomionych z pracą w magazynie mebli — przyjmę. Zgłoszenia: Kraków, Rynek Gł. 9. Skład Mebli. 10737

DOCHODZĄCEJ młodej, bezwzględnie uczciwej, — z referencjami, poszukuję. Dom chrześcijański. — Zgłaszać się: — Warszawska 18, m. 3, 7—9 wieczór. 10746

PRZYJMĘ chłopców do praktyki kowalskiej: Białoprądnicka 4 10722

CHŁOPCA do praktyki przyjmie Konc. Zakład instalacji wodociągów, Pracownia blacharska budowlano-galanteryjna J. Stankiewicz, — Kraków - Podgórze. Plac Zgody 13. 10588

PANNA z roczną praktyką potrzebna do wędliniarni. Zgłoszenia: św. Krzyża 10, m. 7. 10880

PRZYJMĘ zaraz fryzjerki, manikurzystki — pierwszorzędne siły: Karmelicka 21, Kraków. 10865

SŁUŻĄCA dochodząca, znająca się cośkolwiek na gotowaniu i praniu — przyjmie się zaraz. Zgłoszenia: Kraków, Pierackiego 1, III piętro, mieszkanie 9, w niedzielę od godz. 10—12. 10928

DOCHODZĄCA potrzebna zaraz: ulica Krupnicza 9, m. 5, oficyna. 10898

POSZUKUJĘ młodszej siły, podać warunki: Lekarz dentysta Doroszowa, Sanok. 10885

AKWIZYTOR węglowy, ustosunkowany, pracowity, poszukiwany. — Oferty: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10812" 10812

BUFETOWĄ fachową z kaucją przyjmie restauracja A. Migielski — Rozwadów. 582k

POKOJOWĄ z francuskiem — przyjmę zaraz. — Odpisy świadectw, życiorys, fotografja. Oferty: Goniec Krakowski, Kraków „Nr. 10779". 10779

Z FRANCUSKIM przyjmę skromną panienkę. Dzieci, pomoc w gospodarstwie. Fotografja, życiorys, odpisy świadectw Oferty: Goniec Krakowski, — Kraków, — „Nr 10778". 10778

Posad poszukują

KUCHARZ pierwszorzędny, prywatno-restauracyjny, kawaler — poszukuje pracy. Proszę o podanie warunków: Poczta Działoszyce, Sancygniów, Pieczyrak. 10911

SIEROTA, lat 24, dobrej rodziny, uciekinierka, prosi jakąkolwiek pracę — skromne wynagrodzenie. Poste Restante Tarnobrzeg Nr. 482.012 590k

MŁODE małżeństwo z poleceniami i kaucją, szuka stróżostwa. Zgłoszenia Goniec Krakowski. Kraków, „Nr 10891". 10891

KSIĘGOWY, język polski, niemiecki, poszukuje pracy buchalteryjnej, kierownika technicznego lub magazyniera. Zgłoszenia Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10888". 10888

PIERWSZORZĘDNY fryzjer męski, młody, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10926" 10926

CERAMIK lat 31, specjalista dachówkarz, ośm lat praktyki, zmieni posadę. — Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków. „Nr. 10278" 10278

BUFETOWA dobrej prezencji, lat 31, poszukuje zajęcia. Zgłoszenia: Goniec Krakowski. Kraków, „Nr. 10425". 10425

POMOCNIK gospodarczy, 3 lata praktyki, — poszukuje posa- Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10500" — 10500

TECHNIK drogowo - wodno-budowlany, praktyk, szuka jakiejkolwiek pracy, miejscowość obojętna. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków. „Nr. 10856". 10856

URZĘDNIK handlowy, aryjczyk, branży technicznej, znający język niemiecki, poszukuje posady handlowej, magazyniera lub tp. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10849". 10849

NIEMKA samodzielna korespondentka poszukuje posady jako kierowniczka działu — Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10582". 10582

CZELADNIK cukierniczy poszukuje posady. Zgłoszenia: Sanocki Jan, Brzesko, Ogrodowa. 10823

OSOBA, wiek średni, bardzo dobremi poleceniami, samodzielne gotowanie i pieczenie, wymagania skromne — zajmie się całą pracą domową, miejscowość obojętna. — Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10807". 10807

JESTEM kupcem, aryjczykiem i szukam od zaraz odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10777". 10777

URZĘDNIK gospodarczy, kawaler — obejmie posadę. — Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10771". 10771

NIEMIECKIE kursy językowe, tłumaczenia, pośrednictwo techniczne dla Panów Rzemieślników: — Blich 6. parter 6. 10763

BYŁA propagandzistka z Poznańskiego poszukuje pracy. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10761" 10761

INTELIGENTNA i zrównoważona panna szuka pracy w biurze lub sklepie, ewentualnie do pielęgnacji osoby chorej, albo zajęcia się dziećmi. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10723". 10723

WZOROWA gospodyni, przystojna panienka, szlachetnego serca, zajmie się domem, dzieckiem samodzielnie. — Wyczerpujące oferty: — Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10585". 10585

STARSZA dochodząca intel. z niemieckim — szuka zajęcia. — Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10839" 10839

Kupno

MARKI pocztowe kupuje dziesięć lat istniejąca „Filatelia" — Rynek 9. 10678

FILATELISTOM najkorzystniej spienięża zbiory „Mundus", Kraków, Rynek 37. 10717

KONCES. KUPNO — sprzedaż używanej garderoby i bielizny, Pierackiego 25, m. 2. 10757

APARAT do podnoszenia oczek w pończochach kupię. — Sławkowska 4/4. 10892

PIANINO, fortepian, tapczan kupi nauczycielka. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10872". 10872

KUPIĘ motor ropny od 10—20 km, najchętniej ciągówkę. Zgłoszenia: Juljan Grzemba, Tropiszów, poczt. Igołomia. 10876

TOKARKĘ do metali, szybkobieżną precyzyjną kupię. Cenę ze szczegółowym opisem kierować: PMS. — Kraków—Dąbie, Fabryczna 13. 10878

STRUGARKĘ grubościową do drzewa — desek z napędem elektrycznym kupi. Cenę ze szczegółowym opisem skierować: PMS. Kraków — Dąbie Fabryczna 13. 10879

PIANINO — fortepian, każdy stan, patefon może być antyczny, kupię prywatnie Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr. 10756"

KUPIĘ sypialnię nowoczesną lub dwa łóżka metalowe, lampę pokojową. Handlarze wykluczeni. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10864". 10864

DOM, parcelę niedaleko tramwaju, kupię. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10923". 10923

KAJAK nowy, używany, sztywny (dyktowy) 1 lub 2 osobowy kupię. Goniec Krakowski, Kraków, — Nr. 10768". 10768

MAGIEL kupię. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10504". 10504

TOKARKĘ małą do metali i wiertarkę słupową kupię. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków „Nr 10505". 10505

„DOM GWARANCJA", Starowiślna 12, kupuje, sprzedaje „wszystko". 10235

KUPIĘ tylko od właściciela kamienicę, majątek ziemski, młyn, parcelę, gospodarstwo rolne. Kraków, ul. Szczepańska 3 — III p., front, — między godziną 11—13 i 16—18. 10736

KUPIĘ klarnet w dobrym stanie. — Wiadomość: Szlak 13, m. 17. 10751

MOTOREK kajakowy kupię. Oferty z opisem, ceną adresem do Gońca Krakowskiego, Kraków, „Nr. 10784". 10784

KUPIĘ złoty łańcuszek, zegarek, papierośnicę, bransoletkę oraz srebrnego i niebieskiego lisa. — „Globus", Zyblikiewicza 8, godz. 16—18. 10655

BIŻUTERJĘ złotą kupię, najlepiej zapłacę: ul. Jabłonowskich 7, m. 4, godzina 11—1, 3—6. 10228

KUPUJĘ noszoną garderobę, bieliznę — płacę dobrze: Starowiślna 54/24 10675

KUPIE używaną maszynę mieszadłową do wyrobu wody sodowej i krachli, ręczną lub elektryczną. Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10571". 10571

ZĘBY stare, korony, mostki kupuje i przerabia. Zgłoszenia: Kraków, Kalwaryjska 27, parter, m. 3, między godz. 13—16. 10577

KUPIĘ żelazka używane lub nowe do wypiekania andrutów. Zgłoszenia: Nowy Sącz, Batorego 27, Winiarski Mieczysław. 10640

ZŁOTE wyroby, aparaty fotograficzne, — wszelkie przybory fotograficzne, kryształy kupię: Aleja Słowackiego 18, mieszkanie 5. 10233

MASZYNY do sumowania, ręczne, elektryczne „Astra". kalkulacyjne „Odhner" oraz okazyjnie do pisania po generalnym remoncie: „Underwood", „Continental". powielacze płaskie, dodatki biurowe — warsztaty reperacyjne — poleca Agentura Handlowa Gołębiowski-Rafalski, św. Jana 8/10, telefon 226/45. 10488

FATYGA zbędna Przychodzę do domu. — kupuje wszystkie wartościowe przedmioty Adamski, Szewska 24, 1 p. 10336

UWAGA: garderobę damską — męską, aparaty fotograficzne, patefony, płyty gramofonowe, biżuterję, maszyny, pianina, dywany, firanki, futra, — kupuję. Kraków, Wielopole 10. — Wyrwicz. 10334

ZŁOTE pierścionki, łańcuszki i brylant kupi Pospiech — Starowiślna 21. 10448

KRYNICA kupię pensjonat. Gotówki mam 20.000. Zgłoszenia Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10349". 10349

UBRANIA, bieliznę noszoną kupuję — na żądanie przychodzę do domu: Józefa 42, m. 2. 10399

KTO ma do sprzedania lepszą garderobę, kilimy, patefony, aparat fotograficzny lub przedmioty ze złota i srebra — niech zgłosi się do Sklepu Kupna i Sprzedaży Rzeczy Okazyjnych, św. Krzyża 7. 10338

ZŁOTE korony, mostki, stare zęby i inne kupuje: Mikołajska 5, m. 5. 10077

KUPIĘ tapczan, patefon, płaszcz damski, męski, ubranie, suknie, żelazko elektryczne. — „Gwarancja", — Starowiślna 12. 10236

NOSZONE ubrania, bieliznę kupuję — płacę dobrze: Gazowa 11/14. 9782

DWIE obrączki, pierścionek zaręczynowy, łańcuszek, lub inny przedmiot kupi katolik: Długa 45, m. 7, godzina 9—17. 10538

KUPIĘ BIURKA, stoły biurowe, stoliki pod maszyny do pisania, szafki amerykańskie, oraz ręczne wózki żelazne lub drewniane (kary) do przewożenia towarów — Oferty do Gońca Krakowskiego, Wielopole 1, — „Nr 10528". 10528

DYWANY perskie, ręczne, oraz kilimy kupuje i bierze w komis „Persia", Grodzka 18. — 10644

ZĘBY STARE kupuje zakład dentystyczny, — Stradom 15, m. 5. 10629

KAMIENICĘ, dom, willę, parcelę kto chce szybko sprzedać — zgłosić: Piotra Michałowskiego 17/2. 10386

ZŁOTE i srebrne przedmioty, ładne kryształy i porcelanę kupię — zapłacę dobrze: Karmelicka 58/4, od 13—14. 17—18 10428

GARDEROBĘ męską — noszoną kupię. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10230". 10230

PRZYCZEPKI samochodowe — (platformy na oponach — masywach) kupię. Zgłoszenia: „Informator". Kraków Pijarska 19 540k

MOTOCYKL setkę kupię. — Zgłoszenia: Hurtownia, Rynek Kleparski 17. 10613

STARE ZĘBY mostki, korony kupuje i przerabia Zakład dentystyczny Dietla 60 10076

ZŁOTE pierścionki, branzolety itp kupię: Grodzka 2, m. 9 oficyny, 1 piętro. 10203

STALE kupuje beczki żelazne i drewniane, kubły drewn., skrzynie i worki. Krókowski, Wygrana 2 (Dębniki), telef. 105-34 6986

KUPIĘ motocykl w dobrym stanie. — Kraków, Jagiellońska 8, m. 15. 10826

PIANINO krótki fortepian kupi pianistka. Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10821". 10821

DOM KOMISOWY plac Szczepański 2, telefon 144-56, kupuje, sprzedaje, przyjmuje w komis wszelkie przedmioty codziennego użytku. 10796

PRZYJMUJĘ w komis wszystko oraz kupuję. Sklep Starożytności Gołębia 2, Haubelt. 10795

KUPIĘ lodownię zwykłą lub elektryczną okazyjnie — podać cenę i rozmiar. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10738". 10738

HULAJNOGĘ rowerową w dobrym stanie i chałat damski, biurowy gramatowy kupię. — Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10703". 10703

DYWANY PERSKIE kupuje i sprzedaje płacąc ceny najwyższe „Starożytności" — Bracka 3. 10639

KUPUJĘ książki, encyklopedje, aparaty fotograficzne, — lornety, maszyny do pisania, obrazy, marki do zbiorów. Antykwarnia Stanisławy Pelc, Kraków, Szpitalna 19. 10634

KUPIĘ za gotówkę: majątek ziemski, folwark z zabudowaniami na linji Kraków—Sącz—Tarnów. — Zgłoszenia: „Informator", Kraków, Pijarska 19. 586k

UBRANIE kupię, porządne, jasne. Zgłoszenia natychmiastowe: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10838". 10838

KUPIĘ maszynę do wody sodowej, jak również naczynie, syfony, flaszki. Restauracja „Luboń", — Mszana Dolna 10840

Sprzedaż

PATEFON walizkowy szwajcarski okazyjnie sprzedam. Zwierzyniecka 9. — m. 1. 10664

SPRZEDAM w Krakowie kilka parcel w cenie od 20.000 w zwyż. Klimczak, Kraków, Sienna 7 10666

SPRZEDAJĘ, wysyłam na prowincję: Ligninę, proszek do zębów, Potol, talk, benzynę niepalną, proszek do prania (bez mydła), pastę do podłóg, amoniak, sodę kaustyczną, potaż, potaż żrący, karbid, szkło wodne, salmiak bielidło, litopon, minję ołowianą i t. p. — Wiadomości: — Chemotechnika, Dębica Reszowska 151. 10720

ZARZĄD dóbr Zbydniów, poczta — stacja w miejscu, sprzeda używany pług motorowy, pędzony naftą, w dobrym stanie. 10701

TANIA likwidacyjna wyprzedaż kajaków Zgłoszenia ul Kraszewskiego 8/6. 10053

OKAZJA! Kilim sprzedam: Kraków, Kazimierza Wielkiego 59, m. 5. 10545

KILKA motocykli nowe 100 do 350 cmm³ dostarczy przedstawiciel, Krakau, Siemiradzkiego 21/2. 10833

MŁYŃSKIE maszyny, przybory wszelkiego rodzaju dostarcza Zakład techniczny budowy młynów, Kraków, Mazowiecka 35. 9959

LUSTRA, szyby do samochodów, szkło okienne, wykonuje roboty szklarskie stare lustra odnawia: Krowoderska 9. 10799

ROWERY, opony, części rowerowe, harmonijki Hebnera poleca Krischer, — Kraków. Zwierzyniecka 6. 10752

SPRZEDAM parę koni z uprzężą i wozem w dobrym stanie.. — Król. Jadwigi 54. 10730

OBRUS nowy na 12 osób, obrazy, kryształy sprzedam: — Kraków, Krupnicza 22/6. 10858

ŁÓŻKO metalowe sprzedam: Wiślisko 30, m. 2, od godziny 17. 10859

SPRZEDAM konia, wóz, maszynę Continental do pisania, dobrą. — Palka, Czyżyny. 10848

WĘGIEL, drzewo furami sprzedaję. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10813" 10813

OKAZYJNIE sprzeda wózek dla chorego, nożę tokarskie „Widia" wagę, maszyny pisarskie, meble klubowe, kryształy, porcelanę, kilimy, piedy, teczki, obrazy i wiele innych przedmiotów. Dom Komisowy, Plac Szczepański 2. 10798

SPRZEDAM duży serwis 12 osób, obrus, maszynę do szycia. Stachowicza 17, m. 9. 10797

ROWER, palto, frak sprzedam. Goniec Krakowski. Kraków, „Nr 10772". 10772

PAPIER pakunkowy, stare gazety, ilustracje, koperty, druki sprzedaje tanio. Kraków, Grodzka 71. — 10758

SERWIS porcelanowy, kinkiety bronzowe, sprzedam. Loretańska 12 mieszk. 3, godz. 12—2. 10837

MASZYNĘ do pisania biurową „Smith Bros" sprzedam: Starowiślna 12/22 10841

PATEFON nowy sprzedam okazyjnie. Starowiślna 12/22. 10842

KOSTJUM i bluzki sprzedam okazyjnie na szczupłą osobę. — Zgłoszenia między 3—4, Wrocławska 12b, m. 9. 10870

ŁÓŻKO żelazne, duże, bez siatki, 2 kufry drewniane, mocne — sprzedam tanio: Zbrojów 2, m. 4, I p. 10887

ROGI jelenie 3 pary, cytra ze stolikiem, zegar ścienny, lodownia pokojowa łóżko żelazne ze siatką do sprzedania: — od godz. 12—2, ul. Królowej Jadwigi 152a. 10889

JAKÓB DIENER Zarząd Komisaryczny poleca nadal wielki wybór szkła, fajansów, porcelany, lamp wszelkiego rodzaju. — Kraków, Szewska 20. 10625

PATEFON walizkowy 2-sprężynowy, z płytami. sprzedam. Dwernickiego 7, m. 9. 10251

WÓZKI dziecięce i lalkowe, oraz rowerki, hulajnogi i harmonijki — duży wybór — poleca Władysław Chechelski, Kraków, Plac Dominikański 5. 10380

PARCELĘ budowlaną w Bronowicach sprzedam. Zgłoszenia: Kanc. adwok. dra Kursy, Gołębia 3 10446

BIBUŁKI, tutki papierosowe, cygarniczki wiśniowe poleca „EN — A — EM" Karmelicka 58. 9695

ZEGAREK złoty męski, dywan bielski i perski, salonik, serwantka, firanki sprzedam: Smoleńska 27/6. 10429

KAWIARNIĘ letnią, ogród, kompletnie urządzoną sprzedam lub wydzierżawię. Wiadomość: Mogilska 2, Dom Żołnierza. 10345

KAMIENICE, wille, parcele w Krakowie, Warszawie, Zakopanem, Skawinie, majątek ziemski, leśny — sprzeda natychmiast. — Zgłoszenia sprzedaży bezpłatne. Biuro Mikulski, Kraków Basztowa 10, tel. 159-35 10706

DYNAMO maszyny sprzedam: 120 V. 1.5 KM, 3 KM, 5 KM. 220 V, 2.5 KM. Wiadomość: Kraków, Borek Fałęcki, Młyn. 10525

MASZYNA do szycia nowoczesna, mało używana, do sprzedania. Zgłoszenia Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10654". 10654

RUMOWA esencję, koniakową, starkę, wiśniową, benedyktynkę sprzedam. Kraków, Topolowa 10/3. 10831

UBRANIE, firanki, brożkę antyczną, futro męskie, damskie, dywanik sprzeda Pospiech, Starowiślna 21. 10382

ZNACZKI pocztowe najkorzystniej sprzedasz, kupisz (specjalnie polskie), Godfryd. Kraków Basztowa 18 9943

MASZYNĘ do pisania sprzedam: Mikołajska 6, 1/4. 10671

MASZYNY do szycia nowe okazyjne, igły części do maszyn stale na składzie Krischer, — Kraków, — Zwierzyniecka 6. 9556

PIANINO zagraniczne — sprzedam. Mikołajska 6, I/4. 10674

SPRZEDAM płaszcz, patefon, aparat fotograficzny, ubranie. — Kraków, Wielopole 10. Wyrwicz. 10495

KAMIENICĘ nowowymurowaną, trzechpiętrową, pełnokomfortową, ewentualnie połowę sprzedam. — Kraków, Wielopole 10, — Wyrwicz. 10579

SUKIENKI dziecinne i elegancką suknię wełnianą sprzedam: Aleja Focha 24, parter. 10924

CEBULĘ dymkę i czosnek ze świeżych transportów sprzedaje po cenach maksymalnych na Dworcu towarowym, brama I, magazyn I (na końcu). 10930

SZAFY dwie dębowe — sprzedam: Kraków, Anny 4, mieszkanie 8. 10929

APARAT fotograficzny — sprzedam okazyjnie. Starowiślna 12/22. 10845

PATEFON sprzedam. Mikołajska 6, 1/4. 10673

SPRZEDAM wózek dziecinny, firanki, lisa, buciki białe nr. 34, dywanik, torebkę damską, srebro deserowe, kryształy. Starowiślna 12/22. 10843

OBRAZY Axentowicza, Stachiewicza, W. Kossaka — sprzedam. Starowiślna 12, „Gwarancja" 10844

OBRUS ręczny haft toledo — okazyjnie sprzeda. Lubicz 15/7, godz. 10—15 10847

„WAWEL" Biuro kupna — sprzedaży nieruchomości, poleca: Willę jednopiętrową, sześciopokojową, ze sklepem. Cena 32,000. Parcelę w Osiedlu, uzbrojoną — Cena 45.000. Kamieniczkę jedenastopokojową, przy Podgórzu. Cena 45.000. Domek jednorodzinny z ogródkiem, cena 10.000 zł. — Największy wybór parcel, kamienic, will, oraz małych domków jednorodzinnych poleca do sprzedania Chrześcijańskie Biuro „Wawel", Kraków, Grodzka 60. 10895

OBRAZY: Matejko, Pieńkowski i inni — sprzedam okazyjnie: Sławkowska 4/4. 10893

PIERWSZORZĘDNE maszyny do pisania Urania — oraz kasy kontrolne dostarcza Juljusz Hecker, Kraków, Kurniki 1, narożnik placu Matejki. 10863

KOSSAK Wojciech 1925, — dywan perski — sprzedam. Lenartowicza 5/4, od 12—17. 10873

OKAZYJNIE sprzedam kilka kilimów o pięknych wzorach. Ul. Długa 56, m. 6. 10881

MASZYNA damska, kryta, bębenkowa, do sprzedania: Kraków, Benedykta 11/6. 10916

SPRZEDAM ładną, słoneczną frontową parcelę w Prokocimin. — Wiadomość: Prokocim, nl. Pierackiego 14, Kudełowa. 10899

DO sprzedania szafa pojedyncza oraz trójdzielna z lustrem belgijskiem toaleta, lustro belgijskie, kufer, stolik, 4 foteliki. Wiadomość: Graniczna 15, m. 4, przedłużenie Lea. 10910

DOM nowobudowany, pełnokomfortowy dwupiętrowy — 130.000, połowa 65.000; willę nowobudowaną, pełnokomfortową — ogród, 55.000; — ziemię rolną dziesięciomorgową — 40.000; — parcele uzbrojone od 20.000 do 80.000 sprzeda „Lokata" Kraków, Łobzowska 4. 10866

SPRZEDAM damskie płaszcze, kostjumy, suknie, buciki, męskie ubrania, obuwie, spodnie, płaszcz, buty z cholewami, patefon, samowar, kołdry, poduszki, kilim, firanki, kapy, zegarek, leżaki, łóżko polowe, teczkę, korale i inne: Sienna 7/1. 10807

DOM murowany, 7-ubikacjowy ogród 270 sążni (Prądnik) 30.000; parcelę 191 sążni (Podgórze) 24.000, parcelę 404 sążnie (Bieżanów) 12.000; parcelę 137 sążni (Bronowice), cena okazyjna: parcelę 800 sążni (Mogiła) 6.500; parcelę 200 sążni (Prądnik) 8.000 sprzeda „Transakcja", Kraków, Szewska 7, m. 8. 10917

PIES łańcuchowy, duży, zły, dobry stróż, do sprzedania — Wiadomość: Kraków, ul. Koletek 17, m. 3. 10906

KREDENS orzechowy sprzedam: Aleja Słowackiego 36, m 5. 10915

MASZYNA Singer do szycia do sprzedania. Ul. Gliniana 6, m. 3. 10882

JADALNIĘ wiedeńską sprzedam za 750 zł. — stan bardzo dobry. Zgłoszenia: Biuro „Wawel", Kraków, Grodzka 60 10896

Matrymonjalne

MIŁA panna, niezależna materjalnie, wykształcenie uniwersyteckie — pozna w celu matrymonjalnym pana zacnej rodziny mieszczańskiej, rzemieślniczo-przemysłowej z dyplomem uniwersyteckim — wiek 30—35. Nieanonimowe zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10602". 10602

DWIE przyzwoite panny niebrzydkie, brunetki, bez przeszłości, warunki materjalne skromne, z braku znajomości poznają solidnych Panów, do lat 45 na posadzie. Cel matrymonialny. Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10846". 10846

INŻYNIER kawaler, 50, kilka tysięcy gotówki, ożeni się z kulturalną panią, posiadającą odpowiedni majątek. Najchętniej współpraca w przedsiębiorstwie. Zgłoszenia nieanonimowe: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10810". 10810

NIELUBIĄCĄ samotności, przystojną pozna matrymonialnie prawnik, aryjczyk, czterdziestka. — Goniec Krakowski Kraków „Nr 10785". 10785

OŻENIĘ się z właścicielką sklepu, pensjonatu, folwarku do lat 40. — najchętniej z bezdzietną wdową, jestem właścicielem kamienicy, pośrednictwo wynagrodzę! Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków „Nr 10759". 10759

WDOWA inteligentna, samotna po 40 na posadzie, mieszkanie, pozna pana kulturalnego, cel matrymonialny. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10432". 10432

PANI z towarzystwa po czterdziestce, — przystojna, niezależna materjalnie, posiadająca ładne mieszkanie — znudzona samotnością, pragnie poślubić szlachetnego, kulturalnego Pana podobnych walorów. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10920" 10920

MŁODA, przystojna, inteligentna wdowa po wyższym urzędniku, wyszłaby zamąż za zamożniejszego pana ze sfer przemysłowych lub kupieckich — Bliższe szczegóły przy poznaniu. Adresować proszę: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10931" 10931

Lokale

NOCLEGI wolne — informacje: Sławkowska 4/4 10218

LOKALU na magazyn poszukuję w centrum. Listy: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10861" 10861

POSZUKUJE się do wynajęcia domu około 7 pokoi z przyn., możliwie z ogródkiem. Zgłoszenia na Al. Słowackiego 46, m. 3 10570

POKÓJ z kuchnią wynajmę od gospodarza. Czynsz płacę regularnie. — Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr. 10643". 10643

POKOJU umeblowanego poszukują dwie osoby — użycie kuchni. Wiadomość: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10527". 10527

POSZUKUJE pokoju umeblowanego lub wolnego wejście z klatki schodowej — należność wpłacę półroczną — solidny, na stanowisku. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków. „Nr 10739". 10739

POKÓJ nieumeblowany niedaleko dworca kolejowego i piant, dla osoby samotnej i wypłacalnej, do wynajęcia zaraz lub 15 kwietnia: — Kraków, Radziwiłłowska 35, m. 8. 10927

POKÓJ czysty, umeblowany, komfort, niekrępujący dla solidnego Pana, do wynajęcia zaraz: Sienkiewicza 3a, m. 8. 10919

POKOJE umeblowany i nie umeblowany jedynie dla Pań, w lepszym domu tanio do wynajęcia. Wiadomość: Długa 29, mieszkanie 7. 10894

URZĘDNIK, wysoka emerytura, 3 osoby, wynajmie 1—3 pokoi, kuchnia, — komfort, śródmieściu, blisko szkoły powszechnej żeńskiej. — Czynsz za 3 miesiące naraz. Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10897". 10897

NOCLEGI: Starowiślna 12/16 II p., oficyna — Zgłoszenia do 22 10482

NOCLEGI: ul. Gołębia 6 II, m. 4 a. 9585

LOKAL handlowy lub przemysłowy od 1-go maja. Straszewskiego 24, oglądać 9—13. Wiadomość dozorca. 10433

POSZUKUJĘ pokoju lub dwóch z kuchnią, umeblowany lub bez mebli, możliwie z komfortem — Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr. 10180". 10180

MIESZKANIA 2—3 pokoi, blisko śródmieścia, poszukuje płatnik pewny zupełnie. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10721" 10721

POKOJU nieumeblowanego większego, przy kulturalnej rodzinie, poszukuje Polka-katoliczka, spokojna, wypłacalna — włada niemieckim. Zgłoszenia: Goniec Krak., Kraków, „Nr. 10690". 10690

ODNAJMĘ pokój umeblowany z osobnem wejściem, dla jednej lub dwóch Panów: Lubomirskiego 7, II p. 10862

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego z osobnem wejściem w lepszym domu. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr. 10853". 10853

POSZUKUJĘ 1—2 pokoi, kuchnia. Zgłoszenia: Kraków, ul. Jabłonowskich 4 m 5. IV p. 10787

NOCLEGI śródmieście! — Przyjmuje do 21.30! Krupnicza 14/5. 10688

POSZUKUJĘ mniejszego domu z ogródkiem do wydzierżawienia, ewentualnie kupię. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10854". 10854

POKÓJ skromnie umeblowany z osobnem wejściem dla solidnej osoby w Podgórzu do wynajęcia. — Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10855". 10855

POSZUKUJĘ czystego, eleganckiego umeblowanego dwupokojowego mieszkania z łazienką w centrum Krakowa dla małżeństwa z Wiednia. — Czynsz według umowy. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10583". 10583

POKÓJ umeblowany odnajmę panu z „Volkdeutsch" zaraz. — Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10767". 10767

POKÓJ umeblowany, użycie łazienki — dla poważnego pana, pani. 15 kwietnia. Wiadomość: Sklep tytoniowy, Szpitalna 36. 10762

POKÓJ dla panów. Wiadomość: Długa 29, Jadłodajnia „Alina". 10741

KAWALER, pewne stanowisko szuka pokoju z kuchnią, komfort — śródmieście. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, — „Nr 10715" 10715

POKÓJ umeblowany tylko użyciem kuchni, potrzebny zaraz, wypłacalne małżeństwo, bezdzietne. Zgłoszenia: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10728". 10728

Nauka i wychowanie

MASZYNOPISMA uczę indywidualnie: Sławkowska 30/6 10281

MARCZEWSKIEGO akademicki kurs niemiecko-polskiej stenografji (języka), maszynopisma. — Rynek 9. 10677

NIEMIECKIEGO francuskiego wyuczam w 4-ch miesiącach: Szewska 22, m. 5. 10379

MASZYNOPISMO, stenografja: Kursy Handlowe prof. Nycza, Senacka 6. Świadectwa. 8678

KURSY modniarstwa, obejmujące całokształt zawodowej nauki. Wpisy: Salon Mód, Kraków, Mikołajska 13 10337

WYUCZĘ każdego rysunków kreśleń technicznych. — Wiadomość: Wolak, Podzamcze 2, parter. 10531

STENOGRAFJI polskiej, niemieckiej najszybciej, najdoskonalej wyucza długoletnia specjalistka: Kraków, Gołębia 2, mieszkanie 7. 10800

DO konwersacji niemieckiej szukam kulturalnego aryjczyka. — Bliższe dane z podaniem warunków: Goniec Krakowski, Kraków, „Nr 10890". 10890

LEKCYJ konwersacji języka niemieckiego udziela rodowita Wiedeńka, Helclów 25/8. 10766

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności.